1135

Publicystyka polityczna

WSTĘP.

OD II DO III RZESZY

(FAKTY I DOKUMENTY)

9 SIER 1934

WARSZAWA 1934

NAKŁADEM KSIĘGARNI „TOM“ LESZNO 77

B 90708

1000174549

Hist. 8 L 2

BIBLIOTEKA
UMCS
LUBLIN

K 746/62/11

Odbito w drukarni „Monolit", W-wa, Ogrdowa 1, tel. 5.81-92.

WSTĘP.

Minister propagandy temu nie winien...

Na Niemcy są w tej chwili zwrócone oczy całego świata. Sprawy niemieckie zapełniają szpalty pism różnych barw. Niemcy są przedmiotem obrad polityków i dyplomatów. Głównie jednak — Niemcy są tematem, wszechstronnie omawianym przez najszersze sfery społeczeństwa, przedewszystkiem przez rzesze robotnicze.

Nie jest to bynajmniej zasługą Ministerstwa Propagandy III-ej Rzeszy, na czele którego stoi tak wyrafinowany demagog i wytrawny — przyznać należy — agent reklamiarski jak Goebbels. Powszechne zainteresowanie tem, co się stało i co się w dalszym ciągu dzieje w Niemczech ma swe głębokie przyczyny społeczno-polityczne.

Wynika ono przedewszystkiem ze zrozumienia wagi faszystowskich prób opanowania katastrofy gospodarczej w czołowym kraju kapitalistycznej Europy, ze zrozumienia doniosłości wydarzeń niemieckich zarówno dla Niemiec samych, jak i dla rozwoju kryzysu i dalszych losów kapitalizmu wogóle.

Zainteresowanie to wynika dalej z uświadomienia sobie roli, jaką w całokształcie polityki światowej odgrywa zgnębiony przez traktat wersalski kraj, który koncentruje w sobie jak soczewka sprzeczności międzyimperjalistyczne i rozdarcie wewnętrzne świata kapitalistycznego; a którego imperjalizm w gwałtownem tempie rozbudowuje się. Toć widzimy co dnia, jak czynniki te niepomiernie zaostrzają antagonizmy międzynarodowe i niebezpieczeństwo wojny.

Zainteresowanie Niemcami wynika jeszcze z niezaprzeczonego faktu, że zwycięstwo Hitlera i zachowanie się niemieckiej Socjaldemokracji, zarówno przed objęciem władzy przez „ludowego Kanclerza", jak i po dniu 30tym stycznia, zadaje śmiertelny cios tak potężnej ongiś organizacji oraz całej II-ej Międzynarodówce i wszystkim należącym do niej partjom. Ideowe i organizacyjne bankructwo S. D. Niemiec —to zjawisko o światowym zasięgu, zjawisko o znaczeniu nie mniejszem niż krach Międzynarodówki w okresie rzezi wojennej 1914—1918-ego roku. Jednocześnie dojście do władzy Hitlera stanowi nowy i odmienny etap historji walki klasowej w Niemczech historji dojrzewania tam przesłanek władzy robotniczej i wywiera swój wpływ na dalszy rozwój społeczny w innych krajach środkowo i południowo europejskich.

Kapitalizm niemiecki, chwiejący się od podstaw, zagrożony w swem istnieniu, ogarnięty śmiertelnym strachem przed wzrastającą aktywnością i świadomością klasową 18-sto miljonowego proletarjatu, kapitalizm, który zebrał w jeden kułak nadwątlone swe siły i rozpętał krwawą wojnę domową, który szerokim frontem rozwinął zapobiegawczą kontrrewolucję, daje sygnał reakcji światowej do nowych ataków przeciw masom pracującym.

Wypadki niemieckie dają przykład, jaką bronią walczy skazana na zagładę klasa, gdy na porządku dziennym staje zagadnienie zdobycia władzy przez jej śmiertelnego przeciwnika klasowego. Dają równocześnie przykład, do jakiego bezmiaru zaprzaństwa stoczyła się Socjaldemokracja, która zaokrągla teraz swój cykl rozwojowy od oportunizmu czasów przedwojennych, poprzez socjalszowinizm czasów wojny światowej i interwencji antysowieckiej, aż do szybkiej jej faszyzacji, rozpoczętej jeszcze w okresie względnej stabilizacji kapitalizmu i milowemi krokami idącej naprzód w okresie załamania się i końca tej stabilizacji.

Dookoła zagadnień, tyczących się Niemiec, rozwija się ostra walka polityczna, która w swej nieubłaganej konsekwencji godzi w kierunek, szalbierczo przez Hitlera w czambuł zaliczony do wspólnego rzekomo obozu marksistowskiego. Dzieje się to w pięćdziesiątą rocznicę śmierci Marksa i demaskuje tych, którzy się sprzeniewierzyli wiekopomnym naukom tego rewolucjonisty i pod osłoną zbrukanej przez się flagi marksizmu byli i są główną w masach robotniczych siłą napędową faszyzmu.

Pobieżne chociażby rozpatrzenie głównych zagadnień przewrotu faszystowskiego w Niemczech jest szczególnie ważne w Polsce ze względu na sąsiedztwo z Niemcami i związany z tem wpływ na życie gospodarcze, polityczne i społeczne kraju. To też nauki i wskazania, płynące z analizy wypadków niemieckich, nabierają dla mas pracujących Polski praktycznego, aktualnego znaczenia.

I. U ŹRÓDEŁ „REWOLUCJI NARODOWEJ".

1. KRYZYS W NIEMCZECH.

Przewrót faszystowski w Niemczech dokonał się u progu piątego roku pierwszej „pięciolatki" kryzysowej świata kapitalistycznego. „Pięciolatka" ta dała się szczególnie we znaki temu wysoko uprzemysłowionemu krajowi, który odbudował się szybko w latach poprzednich, dał swemu przemysłowi nowoczesne uzbrojenie techniczne i wprowadził na bardzo szeroką skalę „racjonalizacyjne" metody wyzysku. Dzięki temu produkcja Niemiec szybko przekroczyła poziom przedwojenny.

Do krótkotrwałej „prosperity" niemieckiej przyczyniły się przedewszystkiem ożywcze zastrzyki kapitału zagranicznego, który ulokował w wycieńczonym wojną kraju kilkunastomiljardowe sumy. Sumy te, wraz z odszkodowaniami wojennemi, jak zmora zaciążyły na życiu gospodarczem, a z chwilą wybuchu kryzysu pogrążyły Niemcy w rozpaczliwej sytuacji. Sukcesy odbudowy w okresie względnej stabilizacji przyczyniły się do pogłębienia rozstroju gospodarczego w chwili jej końca, a rozszerzony aparat wytwórczy wysoce obciążył skurczoną blisko do połowy produkcję. Wytwórczość przemysłowa wraca do swej wysokości aż z roku 1897, spadając w swej ogólnej wartości w 1932 r. do 34 miljardów mrk. z 70 miljardów w roku 1929. Oto ilustracja procentowego spadku produkcji za poszczególne lata 1928—1932, przy przyjęciu za sto poziomu produkcji w 1928 roku:

1928 — 100
1930 — 89
1931 — 72
1932 — 57

Liczba bezrobotnych doszła do 8 miljonów, liczba pracujących spadła do blisko połowy w porównaniu z rokiem 1928, aparat produkcyjny jest w 1932 roku wykorzystywany zaledwie w 35%. Udział produkcji przemysłu niemieckiego w stosunku do skurczonej również produkcji światowej (bez ZSRR.) spada z 14,6% w roku 1928 do 8,9 w roku 1932.

W Niemczech najdobitniej się ujawnia właściwe oblicze obecnego kryzysu, który charakteryzuje się tem, że datujący się od czasu wojny podstawowy kryzys kapitalizmu jako ustroju, zaostrza się przez „normalne", okresowe przesilenie, właściwe gospodarce kupitalistycznej. Stąd niezwykłe rozmiary kryzysu, stąd jego ostrość i długotrwałość, stąd ten wstrząs społeczny i polityczny, który pociąga za sobą.

Niemcy powersalskie, pozbawione tak poważnych okręgów przemysłowych jak Alzacja i Lotaryngja, Śląsk i Zagłębie Saary, odarte z kolonij i rozdzielone, Niemcy, z których żyłowano dochód narodowy na poczet odszkodowań wojennych, sięgających astronomicznych liczb, Niemcy, kraj najpotężniejszego w Europie przemysłu, skoncentrowanego

w olbrzymich trustach, syndykatach i monopolach, kraj rozwijający z uporem i trudem swą ekspansję imperjalistyczną na cudzych obszarach wpływów i w cudzych kolonjach, Niemcy — kraj najostrzejszych w Europie Zachodniej antagonizmów klasowych i najsilniejszego ruchu rewolucyjnego — oto kraj, w którym sprzeczności wewnętrzne i rozdarcie świata kapitalistycznego musiały się ujawnić w czasie kryzysu ze szególnie wielką siłą.

Dwa lata temu Niemcy były widownią gwałtownego paroksyzmu finansowego, który zakończył pierwszą fazę kryzysu i stał się punktem wyjścia dla dalszego pogarszania się sytuacji gospodarczej kraju. Paniczna ucieczka kapitałów zagranicę, masowe wycofywanie wkładów oszczędnościewych, krach najpotężniejszych banków („D" Banki) i ostre zarządzenia rządowe, których ciężar spadł na drobnych ciułaczy i szerokie rzesze podatników, przy jednocześnie rosnącym deficycie budżetu państwowego i bankructwach setek miast — wszystko to prowadziło bezpośrednio do katastrofy. A jeśli udało się kapitalizmowi niemieckiemu zażegnać ją chwilowo i nie dopuścić do karkołomnego spadku waluty, stało się to jedynie dzięki solidarnej pomocy wszystkich państw wierzycielskich, ratujących swego dłużnika, by ocalić swoje wierzytelności. Taki był cel moratorjum Hoowera[1]), układów lozańskich, układów z zagranicznymi wierzycielami w sprawie odroczenia terminów płatności. Przyniosło to chwilową ulgę, ale w niczem nie zmieniło sytuacji. Przeciwnie — rokowało jeszcze większe trudności na przyszłość.

W Lozannie formalnie zredukowano odszkodowania do 3 mil.ardów marek. Ale faktyczne spłaty są znacznie wyższe, gdyż Niemcy muszą pokrywać długi, zaciągnięte w swoim czasie na spłatę reparacyj. Same procenty tych długów przewyższają 1,2 miljarda marek rocznie. Ogólna suma zadłużenia Niemiec wynosi dziś 25,8 miljarda marek, z tego — po odliczeniu długów „politycznych" — 21,3 miljarda długów gospodarczych. Jasną jest rzeczą, że w kwestji długów „niepolitycznych" trudno jest coś wskórać i w przeciwieństwie do odszkodowań nie dadzą się one wydatnie zmniejszyć. Porównywując zadłużenie Niemiec z zadłużeniem Francji (15,06 miljardów marek) i z zadłużeniem Angli (7,8 miljarda marek), nawet gdy nie weźmiemy pod uwagę faktu, że te ostatnie dwa państwa są przedewszystkiem krajami wierzycielskiemi i ich długi są znacznie niższe od posiadanych wierzytelności, będziemy mieli obraz tego, jak ciężko gniotą gospodarkę Niemiec owe 5 miljardów długów politycznych (przedewszystkiem wojennych) i 21 miljardów długów ekonomicznych, które w swoim czasie, gdy je zaciągano zagranicą, miały przynieść rozkwit kraju. By płacić procenty i spłacać długi musiały Niemcy rozwinąć swój eksport. Lecz obmurowanie się państw i ich kolonij wysokiemi murami celnemi i zakazami przywozu mocno uderza w eksport niemiecki, pomimo, że kalkulowany jest po cenach 2 razy niższych od krajowych.

W ciągu roku 1932-go saldo dodatnie bilansu handlowego Niemiec zmniejszyło się więcej niż o połowę i wykazuje stałą tendencję spadku. Konkurencja Angli, Stanów Zjednoczonych i Japonji, które zdewaluowały swe waluty, stale rośnie.

---

1) Moratorjum Hoovera zawiesza płatności z tytułu odszkodowań wojennych na rok.

W ciągu roku 1932 wywóz do krajów skandynawskich spadł o połowę, do krajów naddunajskich o $^2/_5$, do Danji o 40% i t. d. i t. d. Są to między innemi skutki kontygentowania przez Rzeszę przywozu produktów rolnych, skutki polityki, prowadzonej przez wszystkie kolejne rządy niemieckie w interesie junkrów pruskich i wywołującej zarządzenia odwetowe zainteresowanych państw.

Skurczenie przemysłu, zastraszające bazrobocie całkowite i częściowe, systematycznie prewadzona przy pomocy „Notverordnungów" (dekrety prezydenta) i socjaldemokratycznych związków zawodowych akcja obrywaaia płac, spowodowały straszliwe wynędznienie mas pracujących. Według danych Niemieckiego Instytutu Konjunktur stawki płac robotniczych w okresie 1929 – 1932 spadły przeciętnie o 41%, przyczem zarobki, wskutek częściowego bezrobocia, obniżyły się jeszcze bardziej. Jeszcze większy spadek wykazują budżety rodzinne naskutek bezrobocia znacznej części rodziny robotniczej. Statystyka tegoż Instytutu podaje następujące liczby, dotyczące wydatków ludności (w miljardach marek):

Rodzaj wydatku	Miljardów marek 1928 rok	1932 rok
Produkty żywnościowe	21	12
Ubranie, obuwie, materjały włókiennicze	13	7
Inne wydatki	4	1
razem	38	20

Jak widzimy wydatki zmniejszyły się w tym okresie o blisko połowę. Dodajmy dó tego, że kryzys w rolnictwie doprowadził do niewyplacalności 60% gospodarstw drobnych, 70% średnich i 80% wielkich (według danych oficjalnych), że w Meklemburgji wystawiono na licytacje przeszło $^1/_3$ ogólnej powierzchni gospodarstw rolnych, w Prusach Wschodnich $^1/_4$, na niemieckiem Pomorzu $^1/_5$, w Brandenburgji $^1/_7$, a będziemy mieli obraz pogłębiającej się ruiny gospodarczej wsi.

Masy robotnicze występują do walki z głodem i bezrobociem, w obronie płac i rabowanych ubezpieczeń. Narasta fala strajkowa, idąca przez Ruhrę, Berlin, Hamburg, Saksonię. Ulice miast stają się terenem nieustannych demonstracyj i bitew barykadowych (Berlin, Hamburg). Rośnie w siły i znaczenie partja komunistyczna. A jednocześnie w masach chłopskich i drobnomieszczańskich wżera się coraz głębiej niezadowolenie z panujących rządów i stosunków, poczyna się proces wahania tych mas, zepchniętych na dno nędzy i szukujących drogi ratunku. Kryzys nie daje już kapitalizmowi możności lawirowania ustępstwami na rzecz robotników w postaci reform socjalnych, ubezpieczeń oraz zasiłków dla bezrobotnych, jak również wyższych stawek płac dla arystokracji robotniczej, przy pomocy których to ustępstw udawało się biurokracji związkowej utrzymać robotników w rozbiciu. W tych warunkach szybko narastają objektywne i subjektywne przesłanki kryzysu rewolucyjnego, który zagraża kapitalizmowi i jego politycznej nadbudowie—Republice Wejmarskiej.

2. DEMOKRACJA WEJMARSKA.

Republika, utworzona po upadku monarchji Hohenzolernów, była

tworem zdrady Socjaldemokracji, która rękami Noskich i Scheidemanów we krwi zdławiła rewolucję proletarjacką 1918-roku. Republika ta, opierająca się na trupach 30 tysięcy poległych robotników, powstała w istocie na tej samej bazie ekonomiczno-społecznej, na której opierały się Niemcy Wilhelmowskie. To było główną przyczyną słabości i kruchości wejmarskiej „demokracji", która stworzyła podatny grunt dla rozwoju faszyzmu.

Będąc składową, organiczną częścią systemu wejmarskiego, Socjaldemokracja Niemiec prowadziła wespół ze swymi sojusznikami-centrum katolickiem i demokratami-politykę wyzysku, politykę systematycznego rabunku płac robotniczych i ubezpieczeń socjalnych, politykę racjonalizacji i nacisku podatkowego w celu wydobycia funduszów na subwencje dla wielkiego kapitału i agrarjuszy, na odszkodowania dla byłej kamaryli dworskiej i książąt, jak również na spłatę miljardowych odszkodowań. W dziedzinie politycznej rozbudowała ona i wzmocniła aparat władzy kapitału, organizowała Schupo (policję), Reichswehrę, budowała pancerniki. Działalność ta konsolidowała siły wielkiego kapitału, zagrożonego wybuchami lat 1918-1923. Na polu zaś polityki zagranicznej koalicja wejmarska szła na zasadniczą ugodę i przerzucała na masy ciężary przez nią podpisanych traktatów, przy jednoczesnych targach o ulgi za cenę współudziału w bloku antysowieckim.

W epoce imperjalizmu, w warunkach kraju zwyciężonego w wojnie imperjalistycznej, w okresie podstawowego kryzysu systemu kapitalistycznego, „demokratyczna" republika wejmarska, powstała w wyniku zgniecenia rewolucji, nie mogła być niczem innem, jak kontrrewolucyjną i reakcyjną dyktaturą burżuazji. To też gwałciła ona na każdym kroku zdobyte przez masy pracujące prawa i prawodawstwo robotnicze, znosiła punkt po punkcie zapewnienia konstytucyjne przy pomocy paragrafu 48 *), lub bez jego pomocy, szła stale na pasku reakcji, systematycznie i planowo faszyzowała aparat państwowy.

Okres panowania wejmarskiej koalicji był okresem gnicia kapitału finansowego, który nosił ze sobą nietylko wzmożony ucisk proletarjatu ale i wzmożoną pauperyzację drobnomieszczaństwa miejskiego i chłopstwa pracującego.

Co dała socjaldemokracja, stojąca na czele koalicji, tym chwiejnym, niesamodzielnym, wahającym się między proletarjatem a burżuazją warstwom pośrednim? Dała im niesłychany ucisk podatkowy, realizowała na ich skórze jarzmo Wersalu, wydziedziczyła ich drogą inflacji, ułatwiała wielkiemu kapitałowi rujnować drobne i średnie rolnictwo, wpędziła te ostatnie w długi, szerokie zaś rzesze pracowników i inteligencji pracującej doprowadziła do głodu i nędzy. Rzecz jasna, że straszliwy kryzys gospodarczy zaognił jeszcze sytuację warstw średnich, niepomiernie pogorszył byt wielomiljonowej ich masy.

To też w oczach tych mas Republika Wejmarska z Socjaldemokracją na czele staje się politycznym wyrazem nieznośnego ucisku kapitału finansowego, staje się winowajczynią wszystkich uderzeń, zadanych przez kryzys, wynowajczynią klęski w wojnie światowej i ucieleśnieniem podpisanego zresztą przez tę republikę traktatu wersalskiego—jednem słowem—

*) § 48 Konstytucji Wejmarskiej daje prezydentowi prawo wydawania dekretów bez odwołania się do parlamentu.

staje się w osobieniem połączonej eksploatacji rodzimego kapitału i imperjalizmu krajów zwycięskich.

3. DROBNOMIESZCZAŃSTWO NA ROZDROŻU.

Czternastoletnie doświadczenie tej coraz jawniej antyludowej republiki było zbyt ciężkie, by masy uwierzyły zaklęciom S. D., która stawia tę faszyzującą się republikę za wzór socjalny i idealizuje demokrację burżuazyjną, coraz wyraźniej i coraz szybciej przerastającą w dyktaturę faszystowską. A gdy masy z coraz większem wzburzeniem patrzały na „demokratyczne" formy swego ucisku i szukały ustroju, któryby je z tego ucisku uwolnił, Socjaldemokracja całą swą energię wysilała, by zohydzić w oczach mas drobnomieszczańskich i chłopskich ideę i praktykę władzy proletarjatu, jako realnej perspektywy wyjścia z beznadziejnej matni poniewierki i nędzy.

W rezultacie tej polityki masy drobnomieszczańskie, rozczarowane w stosunku do dnia dzisiejszego i bez żadnych nadziei na przyszłość, dały się unieść marzeniom o przeszłości przedwojennej, gdy nie było jeszcze tak katastrofalnie źle, gdy jurny i młody kapitalizm niemiecki parł na Bałkany, do Azji i Afryki i był jeszcze w stanie karmić ochłapami, spadłemi z pańskiego stołu, część drobnomieszczaństwa, którego deklasująca się reszta znajdywała pracę w rozwijającym się przemyśle i handlu.

W chwili najsilniejszego kryzysu ekonomicznego, jaki kiedykolwiek nawiedził kraj, a który w dwójnasób powiększył ciężar wersalskiego jarzma, burżuazji udało się zatruć znaczną część tych mas drobnomieszczańskich jadem nacjonalizmu i szowinizmu, oderwać tem ich uwagę od istotnych przyczyn klęski i nieszczęść i stworzyć podstawę masową dla narodowo-socjalistycznej partji Hitlera. Na trzech elementach zasadza się w tym okresie dywersja narodowo-socjalistyczna, mająca za cel izolowanie proletarjatu od podstawowych warstw drobnomieszczaństwa i chłopstwa i przykucie tych ostatnich do burżuazji: na do białości rozpalonym szowiniźmie antywersalskim, na szczuciu przeciw „marksistom", jako winowajcom Wersalu, poniżenia narodowego Niemiec i nędzy powszechnej — i na pogromowej hecy antysemickiej. Proletarjat, rozdarty wewnętrznie dzięki burżuazyjnej polityce Socjaldemokracji, ratującej — według słów bońca Tarnowa — chory śmiertelnie kapitalizm i prowadzącej jeszcze za sobą większość klasy robotniczej, nie był w stanie odeprzeć tej dywersji, był zbyt słaby, by poprowadzić za sobą większość mas drobnomieszczańskich. Nie przewadził on także w dostatecznej liczbie wielkich, masowych, zwykle porywających za sobą chwiejne elementy bojów, by móc stanowić centrum dośrodkowe dla wahań warstw pośrednich. Przytem maskowanie się Socjaldemokracji „marksizmem", gdy w istocie prowadziła ona antymarksistowską politykę, dało narodowo-socjalistom możność potępiania przed drobnomieszczaństwem i chłopstwem w czambuł i komunistów i socjalistów, jako należących rzekomo do jednego i tego samego, wewnętrznie oprawda rozdartego obozu „marksistowskiego".

Manewr ten udał się częściowo i utrudnił rewolucyjnemu proletarjatowi gromadzenie sił sojuszniczych z pośród zbiedzonych warstw pośrednich.

Zagadnienie chwilowej izolacji proletarjatu niemieckiego, która ułatwiła zwycięstwo Hitlerowi, daje powód różnego rodzaju „teoretykom" socjalistycznym w rodzaju Niedziałkowskiego do „naukowego" badania jej przyczyn. W cyklu artykułów w „Robotniku" z połowy maja ub.r. Niedziałkowski protekcyjnie rozgrzesza Marksa z tego, że jego „kiedyś słuszna koncepcja dyktatury proletarjatu" nie wytrzymuje już jakoby krytyki najnowszych czasów. Obecnie, zdaniem Niedziałkowskiego, wystąpiły na arenę dziejową nowe, „samodzielne siły aktorskie", jak: jednolite wewnętrznie włościaństwo (kułak, „zniwelował się w nędzy" z bezrolnym chłopem!), jednolite i wcale nie rozwarstwione a samodzielne politycznie drobnomieszczaństwo (nędzy chałupnik równy majstrowi!), „osobna kategorja klasowa elementów zdeklasowanych", gdyż bezrobotnych Niedziałkowski wyklucza już z klasy robotniczej, osobne „kategorje klasowe", składające się z biurokracji cywilnej, wojskowej i policyjnej i t. p. i t. d. W końcu konkluduje Niedziałkowski, w dniach klęski kapitalizmu mamy przed sobą podział społeczeństwa nie na dwie klasy—proletarjatu i skoncentrowanego kapitału finansowego, nie na dwa zasadnicze obozy,—skupiające koło siebie wszystkie antagonizmy i siły społeczne, ale pstrą mozajkę klas, przyczem klasy pośrednie istnieją dalej obok proletarjatu, są częściowo zorganizowane i „uświadomione klasowo", grają ogromną i samodzielną rolę w rozwoju wypadków historycznych.

Ta stara, ale odgrzana i do obecnych warunków przystosowana bernsteinowska rewizja marksizmu, zamazująca istotę walki klas w społeczeństwie kapitalistycznem w całym biegu jego istnienia, potrzebna jest Niedziałkowskiemu poto, by zamazać zagadnienie rewolucyjnego sojuszu proletarjatu z niesamodzielnemi właśnie, wahającemi się i chwiejnemi masami zbiedniałego chłopstwa i drobnomieszczaństwa, przy neutralizacji elementów średnich. Potrzebna mu jest po to, by spętać proletarjat — wodza i hegemona wszystkich mas uciskanych i wyzyskiwanych — i usprawiedliwić swój kontrrewolucyjny sojusz z burżuazją i kułakami w formie centrolewu w Polsce, Koalicji Wejmarskiej w Niemczech, Kartelu Lewicy we Francji. Kazuistyka ta potrzebna jest panu Niedziałkowskiemu dla poparcia swej dywersji „neodemokratycznej". Twierdzi on bowiem, że „hasło dyktatury proletarjatu nie może być przyciągającem" dla tych tak hojnie wyliczonych „osobnych kategorji klasowych" i aktorów, odgrywających samodzielne role w dramacie nowoczesnej historji kapitalizmu. Tym aktorom odpowiada, zdaniem Niedziałkowskiego, tylko wszechogarniająca „demokracja", oczywiście „nie ślamazarna", ale demokracja z „silną ręką", czyli poprostu sfaszyzowana, zachowująca jeno fasadę demokratyczną.

Zgodnie z temi teorjami Socjaldemokracja Niemiec... przeprowadzała swą politykę wespół z Centrum i innemi partjami mieszczańskiemi pod płaszczykiem nie dopuszczenia do izolacji proletarjatu w momencie nadciągania nawały hitlerowskiej. W konsekwencji pchała ona tą polityk warstwy pośrednie w objęcia narodowego socjalizmu i wydała proletari na łup szturmówek hitlerowskich.

4. RZĄD NARODOWO-SOCJALISTYCZNY—JEDYNĄ NADZIEJĄ.

Reasumując to cośmy wyżej mówili o gospodarczo-socjalnym i p litycznym podkładzie dyktatury faszystowskiej w Rzeszy, należy po

kreślić, że w warunkach niebywale ostrego kryzysu w powersalskich Niemczech, rozwijającego się na tle ogólnego kryzysu kapitalizmu powojennego, odsłoniły się i nabrały nadzwyczajnej wagi wszystkie sprzeczności wewnętrzne, rozsadzające dzisiejszy ustrój społeczny. Z jednej strony narastały coraz zacieklejsze walki klasowe, awangarda proletarjacka stała się potężną siłą i szybko począł dojrzewać kryzys rewolucyjny. Z drugiej strony ujawniły się sprzeczności w łonie samych klas rządzących, sprzeczności na tle poszukiwania dróg wyjścia z kryzysu i uwolnienia się od pęt Wersalu, sprzeczności na tle metod zdławienia oporu robotniczego, metod stłumienia w zarodku narastającej w szerszym zakresie niż w latach 1918-1923 rewolucji. W tej sytuacji proces przerastania wejmarskiej demokracji burżuazyjnej w faszyzm musiał przybrać wręcz zawrotne tempo, szczególnie od czasów rządów Brüninga w Rzeszy i Brauna w Prusach.

Dojście do władzy „gabinetu baronów" przemysłowych i junkierskich, przewrót faszystowski w Prusiech 20 lipca [illegible] roku, ustalenie się rządów o podstawowym charakterze faszystowskim jawnie reakcyjnego Papena i „socjalizującego" generała Schleichera — wszystko to nie powstrzymało postępującego rozkładu gospodarczego i wzrostu sił rewolucyjnych, które w przedhitlerowskich wyborach do Reichstagu skupiły 6 miljonów głosów. Szukająca ratunku burżuazja niemiecka skupia się wokół Hitlera i jego partji nacjonal-socjalistycznej, która zdołała oszukańczą grą demagogji antykapitalistycznej i narodowej wprzęgnąć masy drobnomieszczańskie i częściowo chłopstwo w rydwan wielkiej finansjery. W ten sposób Hitler dał kapitałowi bezpośrednią bazę masową dla realizacji krwawej dyktatury faszystowskiej, wymierzonej przeciw klasie robotniczej i przeciw tymże warstwom pośrednim.

Rząd trójcy faszystowskiej Hitlera-Papena-Hugenburga nazwał się sprytnie rządem „rewolucji narodowej", w przeciwieństwie do stojącej w Niemczech na porządku dziennym chwili rewolucji proletarjackiej. W rzeczywistości rząd ten był narówni z rządem obecnym, oczyszczonym od Hugenberga, rządem najbardziej reakcyjnych przedstawicieli królów trustowych i junkrów i najsilniejszej partji faszystowskiej, mającym jako główny cel dokonanie miażdżącego uderzenia na klasę robotniczą i jej awangardę. Przystąpił on do brutalnego ataku na płace, do rozbicia resztek ubezpieczeń społecznych, do likwidacji umów zbiorowych. Zdeptał ostatnie socjalne i polityczne prawa klasy robotniczej i przedsięwziął próbę rozbicia ruchu rewolucyjnego drogą całkowitego unielegalnienia partji, zapędzenia dziesiątków tysięcy robotników do więzień, twierdz i obozów koncentracyjnych oraz przy pomocy obsadzenia i objęcia kierownictwa związków zawodowych.

Hugenberg miał być tym czarnym charakterem reakcyjnym, który jakoby tamował socjalny bieg „rewolucji narodowej". Po jego odejściu przyszło jednak oświadczenie Hitlera o zakończeniu rewolucji i o dalszym ewolucyjnym już rozwoju „niemieckiej wspólnoty". Krwawemi drogami tej ewolucji zostają spełniane najśmielsze życzenia najreakcyjniejszych warstw burżuazji i obszarników niemieckich. Rząd tworzy z bezrobotnych armję przymusowo skoszarowanych robotników. Śróbuje ceny artykułów pierwszej potrzeby, rzucając jednocześnie junkrom, potentatom przemysłowym, i bankom nowe, miljardowe subsydja. Militaryzuje i faszyzuje młodzież, jednoczy Reichswehrę policję, szturmowców hitlerowskich i Stalhelm

aby krwawo łamać wszelki opór głodującego ludu. Wydaje nowe miljardy na zbrojenia i gorączkowo szykuje się do nowych imperjalistycznych awantur wojennych, jawnie głosi krucjatę przeciw Z. S. R. R. i organizuje ją.

Rząd Hitlera nie oznacza jednak zmiany treści klasowej w porównaniu z rządami demokracji wejmarskiej. Charakteryzuje go zmiana metod ataku na masy pracujące, zmiana metod i form wykonywania dyktatury kapitału, zmiana partji i ludzi, wykonywujących tę dyktaurę bez osłonek demokratyczno-parlamentarnych lecz jawnie, brutalnie, krwawo.

II. DROGI ZWYCIĘSTWA „FÜHRERA".

1. POWOJENNY WSTRZĄS.

Przejście burżuazji niemieckiej z jednej, bardziej zamaskowanej, „demokratycznej" formy dyktatury klasowej, do drugiej — faszystowskiej, znaczonej cynicznym i nieskrępowanym gwałtem szturmówek, nie było mechanicznym, jednorazowym skokiem, lecz procesem historycznym, rozwijającym się w okresie 1918—1933-go roku.

Socjaldemokracja w roku 1918 krwawo stłumiła powstania robotnicze i żołnierskie, chroniąc tem kapitał przed klęską. W tej kontrrewolucyjnej robocie oparła się o swój olbrzymi aparat partyjny i związkowy, którym udało jej się omotać szerokie masy, oraz wykorzystała organizacyjną i ideową słabość i niezdecydowanie ówczesnej lewicy robotniczej, mało jeszcze doświadczonej i słabo powiązanej z masami.

Socjaldemokracja, która wtedy doszła do władzy, nie uszczknęła nic z bogactw i przywilejów ani burżuazji, ani reakcyjnego, monarchistycznego junkierstwa. Przeciwnie, skrzętnie wypłacała rodzinie cesarskiej wszelkiego rodzaju odszkodowania za zamki i pałace, które przeszły w ręce państwa i za inne „straty" dworu Hohenzolernów i pomniejszych królików. Potwierdziła ona tem po raz drugi, że od chwili wybuchu wojny stała się główną w masach oporą społeczną panowania kapitału: podporą w jego wojennej polityce imperjalistycznej; podporą przy odpieraniu fali rewolucyjnej, zmiatającej trony, rządy i ustrój burżuazyjny. Wódz A. D. G. B. (niemieckich socjaldemokratycznych związków zawodowych) Leipart dał taką autocharakterystykę tego „bohaterskiego" okresu:

„Żadna warstwa socjalna nie może się postawić poza nawias narodowego rozwoju. I myśmy też tego nie czynili. W latach wojny światowej walczyliśmy za naszą ojczyznę, a gdy przyszła pora tragicznego załamania się w roku 1918, wzięliśmy na nasze barki cały ciężar rozlatującego się państwa i odbudowaliśmy je. Ciężkie ofiary ponosiliśmy dla naszego narodu. Ponosiliśmy je w czasie wojny i nie chcemy wcale uchodzić za pacyfistów, którzy nie mieli żadnego odczucia dumy narodowej i zrozumienia dla jego interesów" (Z przemówienia w Bernau 15.X.1932 r. w szkole dla funkcjonarjuszy związkowych).

W słowach tych znajdujemy pokorne usprawiedliwienie się za podpisanie traktatu wersalskiego, co było oczywiście „koniecznością państwową wobec tragicznego załamania 1918 roku". Jarzmo wersalskie w rzeczywistości było do uniknięcia. Wymagało to jednakże wkroczenia na drogę socjalizmu: zorganizowanie masowego powstania przeciw burżuazji

niemieckiej, wezwania mas do prawdziwie rewolucyjnej walki przeciw ciemiężcom krajowym, oparcia się o wzrastający ruch rewolucyjny w krajach zwycięskich i w ich armjach, zawarcia mocnego sojuszu ze zwycięską rewolucją socjalistyczną w Rosji, której S. D. wolała narzucić bardziej bodaj od wersalskiego uciążliwy traktat brzeski i podtrzymywać imperjalistyczną okupację Polski, Ukrainy i Litwy.

Spłodzona w tym czasie Republika Wejmarska, aczkolwiek miała nader demokratyczną fasadę konstytucyjną, stworzyła aż nadto szerokie pole i nadto szerokie przesłanki dla późniejszego przerośnięcia w dyktaturę faszystowską. Na gruzach więc rewolucji Socjaldemokracja zbudowała fundamenty reakcyjnej władzy burżuazji, do której jednakże już w roku 1923 dopuszcza ponowny szturm proletarjat Niemiec.

Rok ten odznaczał się szczególnem zaostrzeniem sytuacji w Niemczech, przez które powtórnie przeszła fala rewolucyjna. Głęboki kryzys gospodarczy, rozstrój przemysłu, niebywała w dziejach inflacja, zajęcie Ruhry przez wojska francuskie i t. zw. bierny opór, strajki, rozruchy głodowe, lokalne powstania i powstanie w Hamburgu, — wszystko to prowadzi do zachwiania się ustroju kapitalistycznego i republiki burżuazyjnej. Kapitaliści gorączkowo szykują swój kontr-atak m. in. przy pomocy już wówczas zarysowującego się nacjonal-socjalizmu, który usiłuje zagarnąć władzę drogą nieudanego puczu w Monachjum.

Wtedy to Ebertowie znów wypływają na widownię, znowu wymierzają broń przeciw klasie robotniczej, unielegalniają partję komunistyczną, wysyłają ekspedycję karną do Saksonji przeciw rewolucyjnym robotnikom i wszędzie biorą czynny udział w zaprowadzeniu „ładu i porządku społecznego". W ten sposób Socjaldemokracja stwarza odskocznię dla faszyzmu i krwią robotniczą użyznia grunt pod stabilizację kapitalistyczną.

2. S. D. — KUŹNIĄ IDEOLOGJI FASZYSTOWSKIEJ.

Tak zwaną stabilizację powojenną kapitalizmu udało się burżuazji przeprowadzić dzięki Socjaldemokracji, która nakazała robotnikom związać z tą stabilizacją swój byt i przyszłość, nakazała iść na rękę i współdziałać z nią, poddać się jej nietylko kornie, ale z entuzjazmem. Ekonomiści esdeccy rozwijają teorję, że klasa robotnicza jest żywo zainteresowana w rozwoju kapitalizmu, we wzmożeniu wydajności pracy drogą jej „naukowej" organizacji i wprowadzeniu racjonalizacyjnych metod produkcji, gdyż proletarjat nie będzie się przeciwstawiał technicznemu postępowi. „Kapitalizm może istnieć — mówił Tarnow — a robotnicy nie muszą być biedakami". Socjaldemokracja w całej pełni posługuje się wówczas teorją współpracy klas w obecnym, rzekomo „wysokozorganizowanym okresie kapitalizmu", który objął miejsce dawnego, niezorganizowanego, anarchistycznego kapitalizmu.

Pod hasłem „pokojowego wrastania w socjalizm" S. D. ukrywa swój coraz ściślejszy, organiczny zrost z kapitałem finansowym i jego aparatem państwowym. Na zjeździe w 1927 roku S. D. wysuwa faszystowskie żądanie „demokracji gospodarczej", t. zn. wprzęgnięcia robotników do współpracy z przedsiębiorcami oraz „kontroli państwa nad produkcją", idącej po linji bezpośredniego zrostu aparatu państwowego z decydującymi ośrodkami kapitału finansowego. Socjaldemokracja usypia czujność klasową proletarjatu i usiłuje skuć go ideologicznie z państwem kapitali-

stycznem, traktowanem jako ponad klasowa organizacja, i z rządem, traktowanym jako reprezentant interesów ogółu, „całego narodu niemieckiego". Na rząd ten klasa robotnicza rzekomo wywiera swój wpływ w zależności od siły swych organizacyj. Kryzysy—zdaniem Socjaldemokracji—przestają nawiedzać gospodarkę „zorganizowanego kapitalizmu", nastaje era wiecznego pokoju, era „ultraimperjalizmu", t. zn. zorganizowanego w skali światowej kapitalizmu. (Kautsky, Hilferding)

Tak to Socjaldemokracja, biorąc aktywny i bezpośredni udział w rozbudowie bazy społeczno-ekonomicznej dyktatury kapitału finansowego, współdziała w rozbudowie społeczno-ekonomicznych przesłanek faszyzmu, będącego na pewnym etapie wyrazem politycznym tejże dyktatury kapitału w okresie jego upadku i gnicia. Socjaldemokracja wykuwa wówczas całe zręby ideologji faszystowskiej i usiłuje je wbić w mózgi robotników niemieckich.

3. S. D. NA POSTERUNKU RZĄDOWYM.

Gdy nadszedł kryzys, Socjaldemokracja współdziała przy przerzucaniu wszystkich jego ciężarów na barki mas pracujących. Głosi ona teorję, że podczas kryzysu strajki nie mogą być zwycięskie i że dla zachowania zdolności produkcyjnej i konkurencyjnej rodzimego przemysłu należy na czas kryzysu bez strajków ustępować z dawnych warunków pracy i poddawać się arbitrażom rządowym. Rząd Müllera, Brauna, Severinga w praktyce wprowadził typowy dla faszyzmu faktyczny zakaz strajków i przymus arbitrażowy, który stale rostrzygał wszelkie spory w wypadkach walki o płace na niekorzyść robotników. Wraz z rozbrojeniem klasy robotniczej na polu walk ekonomicznych, S. D. rozbrajała ją także ideologicznie, politycznie i wprost fizycznie. Dla urzeczywistnienia zaś reakcyjnej dyktatury burżuazji, przy jednoczesnem zachowaniu wpływu na masy, stworzyła ona praktykę rządów koalicyjnych, jako rządów „okresu przejściowego od kapitalizmu do socjalizmu". I tak w ciągu swoich 14-toletnich rządów w Prusiech i długoletnich rządów w całej Rzeszy, kiedy kierowała ona bezpośrednio całym aparatem państwowym i miała wszędzie swoich „socjalistycznych„ prezydentów policji, Socjaldemokracja szykanowała i prześladowała rewolucyjny ruch robotniczy, wiedząc doskonale, że wzmacnia tem dyktaturę kapitału i przygotowuje grunt dla faszyzmu. Jednocześnie wyzyskiwała ona burżuazyjny aparat władzy dla utrzymania swych wpływów i całą siłą swego autorytetu nie dopuszcza do wykucia rewolucyjnej jedności klasy robotniczej.

Po masakrze berlińskiej w maju 1929-ego roku, kiedy policja pod wodzą Zergiebla—socjaldemokratycznego prezydenta policji—zamordowała 33 robotników, socjaldemokratyczny rząd rozwiązał Związek Czerwonych Frontowców (Rotfront), dając jednocześnie możność nieograniczonego rozwoju szturmówkom Hitlera i Stalhelmowi. Wszystkie zbrojne siły państwowe oddała Socjaldemokracja pod całkowitą kontrolę feodalno-monarchistycznego oficerstwa Reichswehry. Kadry policyjne, które w ciągu długoletnich rządów skrzętnie sobie dobierał Severing, tak wiernie służą teraz Hitlerowi w walce z ruchem robotniczym, jak wiernie służyły w tym samym celu za rządów „towarzyszy" Brauna i Grzesinskiego i masakrują teraz komunistów i robotników socjaldemokratycznych z tą samą zawziętością, jak za czasów i pod wodzą „towarzyszy" Zygerstadta

i Schönfeldera latem 1932 roku w Altonie pod Hamburgiem. Nic dziwnego. Wszak już zimą 1930 roku, gdy Reichstag rozpatrywał ustawę o ochronie republiki, Severing zapewniał nacjonal-socjalistów, że ustawa ta nie jest wymierzona przeciw nim, a przeciw „rosnącemu duchowi niezadowolenia, który się zjawia w rezultacie kryzysu".

Jaki cel miała burżuazja już w okresie „pokoju wewnętrznego", nie występując przeciw rządom Müllera w Rzeszy, a Brauna w Prusiech? Dlaczego posłała ich następnie „w duraki"? Jako odpowiedź przytaczamy dłuższy ustęp z nader ciekawego dokumentu.

„Problem konsolidacji burżuazyjnego reżymu w powojennych Niemczech określany jest ogólnie przez ten fakt, że kierująca burżuazja, która trzyma gospodarkę w swych rękach, była zbyt cienką warstwą, by być jedyną wyrazicielką swego panowania. Jeśli nie chce ona całkowicie oprzeć się na bardzo niebezpiecznej broni czysto militarnego gwałtu musi podporządkować swoim wpływom warstwy, socjalnie do niej nie należące, ale oddające jej usługi nie do zastąpienia tem, że umacniają jej panowanie w narodzie i tem samem są nosicielami tego panowania. W pierwszym okresie powojennej stabilizacji rolę tę spełniała socjaldemokracja. Wypełniając to zadanie, wniosła ona ze sobą czynnik, którego brak u narodowych socjalistów, w każdym razie brak dotychczas. Socjaldemokracja wniosła w system ówczesnej konsolidacji, poza swą czysto polityczną wagą, bardzo cenny wkład zorganizowanej klasy robotniczej, a paraliżując rewolucyjną energję tej ostatniej, zespoiła je z państwem burżuazyjnem...

W pierwszym okresie rekonstrukcji powojennego burżuazyjnego reżymu, w okresie od 1923-ego roku poprzez 1924 aż do lat 1929-30 — rozłam klasy robotniczej opierał się na zdobyczach w dziedzinie płacy zarobkowej i polityki socjalnej, na które Socjaldemokracja rozdrabniała rewolucyjny nacisk mas. S. D. działała tu podobnie do mechanizmu śluz, przy pomocy którego zatrudniona i zorganizowana część klasy robotniczej korzystała ze znacznego, choć zróżnicowanego uprzywilejowania w poziomie życia w porównaniu z bezrobotnymi i masą niższych kategoryj robotniczych. Poziom życiowy tej górnej warstwy był względnie zabezpieczony... Socjaldemokratyczne rozmienianie rewolucji na drobne polityki socjalnej zbiegło się z przeniesieniem walki z fabryk i ulic do kancelaryj, ministerstw, parlamentu, inaczej mówiąc — S. D. zamieniła walkę „z dołu" w gwarancje „z góry" i to w zupełności przykuwało S. D. i biurokrację związkową, a także idącą za nimi część klasy robotniczej, do burżuazyjnego państwa i do udziału w rządach. Przeciągało się to tak długo aż—po pierwsze—była jeszcze możność obrony tą drogą choćby najmniej znaczącej zdobyczy i—powtóre—tak długo, jak klasa robotnicza szła jeszcze za Socjaldemokracją."

Ta prawie marksistowska analiza nie pochodzi bynajmniej z jakiegoś „oszczerczego dokumentu kominternowskiego", jakby powiedział pierwszy lepszy pismak esdecki, ale jest wyznaniem wiary kierujących w Niemczech kół kapitalistycznych, wyznaniem wiary tych, którzy powołują i odwołują rządy, tych, którzy naprawdę robią politykę. Zacytowaliśmy artykuł z „Deutsche Führerbriefe", faszystowskiego organu ciężkiego przemysłu, przeznaczonego tylko dla doborowej kadry czytelników.

Do wyżej wskazanych przyczyn zmiany warty na posterunku rządowym Rzeszy i Prus można tylko to dodać, że burżuazja i junkierstwo uznały, iż S. D. dostatecznie już przygotowała grunt dla przewekslowania rządu na tory bardziej reakcyjne i że dawne wilhelmowskie warstwy powinny się znaleźć bliżej żłobu państwowego i powinny mieć donośniejszy głos w sprawach niemieckich. Postępująca faszyzacja republiki wejmarskiej ujawnia sie wówczas we wzmocnieniu feodalnych, monarchi-

stycznych i wszelkich wogóle elementów reakcyjnych, co obecnie całkowicie leży w płaszczyźnie interesów wielkokapitalistycznych.

4. MNIEJSZE ZŁO.

Rola faszyzującej się S. D., jako głównego, bo działającego w masach, czynnika faszyzacji Republiki Wejmarskiej jaskrawiej jeszcze się uwydatnia w okresie dwuletnich rządów centrowca Brünninga, sprawującego swą władzę jedynie dzięki S. D.

W imię „mniejszego zła" Socjaldemokracja popiera ten rząd, nazywając to polityką „tolerowania". Popierała ona rząd jawnie ścielący drogę faszyzmowi, przygotujący wszystkie jego przesłanki, hodujący i karmiący szturmówki hitlerowskie i kryjący wszystkie ich zbrodnie. Popierała go przeszło dwa lata, aż do jego upadku. S. D. przytakuje przytem wszystkim antyludowym dekretom nadzwyczajnym Brüninga (Notverordnungen) i jego rządom bez parlamentu, rządom przy pomocy osławionego paragrafu 48 konstytucji, zgadza się na ciągłe zawieszanie t. zw. „gwarancyj konstytucyjnych", na zakazy demonstracyj, na teror względem organizacyj robotniczych. Sprzęga się następnie z Hindenburgiem, napędzając mu 8 miljonów głosów i pasuje tę sztandarową postać reakcyjnych, kajzerowskich, faszystowskich Niemiec na błędnego rycerza niepokalanej demokracji, na strażnika zdobyczy rewolucji listopadowej, na gwaranta konstytucji wejmarskiej, na obrońcę przed nawałą Hitlerowską.

Według przychylnej relacji „Robotnika" — redaktor „Vorwärtsu" Stampfer, będąc już na emigracji, w wywiadzie dla prasy w taki oto cyniczny i obłudny sposób uzasadnił tę pozycję na baczność przez Hindenburgiem, szerząc w dodatku nowe iluzje i złudzenia:

„Zagadnienie prezydenta jest ciemne i nieprzejrzyste. Nikt, kto nie korzysta z mniej lub więcej godnego zazdrości przywileju przebywania w pobliżu Hindenburga, nie może powiedzieć, co się dzieje w jego duszy. Trudno wytłumaczyć(!), jak może tolerować dziejące się okropności człowiek, którego dopiero przed rokiem 19 miljonów ludzi wybrało... W odpowiedzi na okrzyk: — Byli ludzie, którzy to przewidzieli — Stampfer odpowiedział: Partja Socjalno-demokratyczna zdawała sobie sprawę z niebezpieczeństwa, związanego z ponownym wyborem Hindenburga na prezydenta Rzeszy, lecz komuniści, przez wystawienia własnego kandydata, udaremnili inne wyjście(!!!)

Jeżeli (!) wybór Hindenburga był błędem, to komuniści błąd ten wymusili!!!

Wyżej cytowane „Deutsche Führerbriefe" twierdzą, nie bez słuszności zresztą, że polityka wyboru Hindenburga i mniejszego zła „nie jest taktyką, ale polityczną istotą Socjaldemokracji".

Polityką „tolerowania" i „mniejszego zła" S. D. zdobywa się na iście bohaterskie wysiłki, by dyktatura faszystowska została zrealizowana ratami, a nie za jednym zamachem, by faszyzm milcząco się wżarł na drodze możliwie legalnej, „w majestacie prawa" — jakby powiedział nieboszczyk Perl, z gęstą demokratyczną woalką na czole. Pod przykrywką polityki „mniejszego zła" usiłowała S. D. do ostatniej chwili rozbić ruch rewolucyjny. Polityką tą cementowała ona swój reakcyjny blok z burżuazją, pogłębiała rozłam wewnątrz klasy robotniczej i stopniowo odbierała tej ostatniej jedną zdobycz czasów rewolucyjnych za drugą. Wreszcie polityką tolerowania Brüninga, który torował drogę faszyzmowi,

przyłożyła socjaldemokracja rękę do utworzenia rządu Papena, rządu o podstawowym już charakterze faszystowskim.

5. RÓWNIEŻ PAPEN I SCHLEICHER TO „MNIEJSZE ZŁO".

Upadek Brüninga był spowodowany jego nieporadnością w obliczu zaostrzającej się sytuacji i niedostatecznem uwzględnieniem przez niego interesów junkierstwa. Program, o który potknął się „żelazny kanclerz", nie uwzględniał w wystarczający sposób pomocy dla zbankrutowanych majątków ziemskich, zato przewidywał wykupienie części tych obszarów na cele akcji osiedleńczej bezrobotnych i nastawiał się na nowe pożyczki zagraniczne.

Ale utrzymanie ustroju kapitalistycznego staje się na tym etapie możliwe jedynie przy znacznie ostrzejszym, bardziej morderczym ataku na masy pracujące, co wymaga ogromnego spotęgowania form ucisku i teroru. W tym celu muszą być w całej pełni wyzyskane wszystkie siły zbrojne burżuazji, do bezpośredniego wprzęgnięcia szturmówek Hitlerowskich w aparat państwa, włącznie. Papen bez ogródek deklaruje wówczas, że „sytuacja wymaga od narodu nadzwyczajnych ofiar" i „jest obowiązkiem rządu niemieckiego przeprowadzić ścisłą linję graniczną między siłami narodowemi a elementami komunistycznemi, które dążą do zniszczenia kultury niemieckiej". Na zjeździe agrarjuszy 29 sierpnia 32. roku, Papen wręcz oświadcza, że w dużej mierze sam realizuje program Hitlera. Hitler zaś zarzuca Papenowi plagjat swego programu.

W ciągu krótkiego czasu swego panowania, Papen dekretem obniża zasiłki bezrobotnym, zakazuje Związek Bezbożników, wprowadza faktyczny stan wyjątkowy przeciw ruchowi antyfaszystowskiemu, legalizuje i przyciąga do żłobu państwowego szturmówki nacjonal-socjalistyczne, znosi przymus umów zbiorowych, kastruje ubezpieczenia i świadczenia społeczne, wprowadza darmową służbę ochotniczą jako wstęp do służby przymusowej (w czem spotyka się zresztą z głośnym aplauzem S. D.), ujednostajnia i rozszerza militaryzację młodzieży, zaostrza stosunki z Sowietami. Wreszcie—zamachem z dn. 20 lipca, przy pomocy kilku żołnierzy i jednego lejtenanta, wyprasza za drzwi pruski rząd Brauna. Ten zaś lojalnie i grzecznie przyjmuje tę redukcję polityczną, kwitując tylko jej przyjęcie protokułem, że ustępuje przed siłą. Severing wyraża przytem swe niezadowolenie słowami: „Moje siedmioletnie doświadczenie służbowe daje lepszą gwarancję utrzymania ładu i spokoju niż rząd nowicjuszy...

Jak się odnosi S. D. do nowego rządu? Proklamowała ona oczywiście „zdecydowaną opozycję", której wartość mimowoli charakteryzuje dosadnie następujące stanowisko „Robotnika".

„Przypuśćmy, że Papen ustępuje. Cóż wtedy? Niema w nowym parlamencie żadnej większości do rządzenia prócz hitletowsko-centrowej, a jej wykładnikiem byłby właśnie—może z pewnemi zmianami — rząd Papena. Sytuacja wytworzyła się więc taka, że Papen jest jeszcze... najlepszym z rządów parlamentarnych w dzisiejszych Niemczech."

Propozycję komunistów wspólnego frontu walki i ogłoszenia strajku generalnego w odpowiedzi na zamach faszystowski — odezwa S. D. i związków zawodowych nazywa.. „prowokacją" i surowo ostrzega masy i swoje organizacje miejscowe przed jakimkolwiek udziałem w akcjach antyfaszystowskich. By jednak uspokoić burzących się robotników, gar-

nących się do czynu, do akcji,—ogłasza ona uroczyście, że wezwie masy do walki, gdy nadejdzie odpowiednia ku temu godzina. Na tę godzinę trzeba zachować swe siły bojowe i niedopuścić do ich rozproszenia w awanturniczych akcjach komunistycznych. „Robotnik" daje taki opis taktyki S. D. w tych gorących dniach:

„Socjaliści, związki klasowe, i „Żelazny Front" nie mają zamiaru reagować bezpośrednio na nowy gwałt i bezprawie Papena. Związki zawodowe wydały odezwę, nawołującą do spokoju. Kierownictwo „Żelaznego Frontu" ogłasza proklamację, wzywającą do jaknajściślejszego przestrzegania dyscypliny i nie dawania posłuchu prowokatorom. Odezwa przestrzega organizacje Żelaznego Frontu przed kolportowanemi w ulotkach hasłami strajku. Z podobnym apelem występuje zarząd naczelny partji socjalistycznej. Rezolucja występuje przeciw szerzonym przez komunistów hasłom strajku generalnego, stwierdzając ich demagogiczny charakter".

Dodajmy do tego oświadczenie jednego z wodzów związkowych, że wbrew A. D. G. B. żaden rząd nie mógłby istnieć przez 24 godziny. Pośrednio jest to słuszne, gdyż rozkołysanie miljonowych mas związkowych przy pomocy strajku, przerosłoby z pewnością — pod rewolucyjnem oczywiście kierownictwem — w decydujące walki uliczne, które mogłyby zmieść rząd, nie bacząc na jego siły zbrojne. Tem większa jest zbrodnia S. D. wobec klasy robotniczej Niemiec i tem większa jej zasługa wobec faszyzmu, który dzięki S. D. już 20 lipca podniósł poważne zwycięstwo. W ten sposób S. D. daje jeszcze jeden dowód, że mimo formalnej, słownej opozycji do tego rządu o podstawowym charakterze faszystowskim, odgrywa jednak rolę głównej jego społecznej podpory, podpory wysuniętej na najważniejszy odcinek frontu, bo wgłąb potężnej liczebnie klasy robotniczej Niemiec. Papen zaś nie gardzi tą podporą, aczkolwiek bezpośrednio oparł on swą władzę na prawem, narodowem skrzydle burżuazji niemieckiej.

Główną przyczyną nieudania się strajku z 20 lipca było to, że Socjaldemokracja, która skoncentrowała w rękach swego skorumpowanego aparatu biurokratycznego, kierownictwo masowych organizacji robotniczych i izolowała od nich robotników rewolucyjnych, zdołała spętać inicjatywę mas, poderwać ich zdolność bojową, w walce przeciw kapitałowi i faszyzmowi i przeszkodzić w stawianiu decydującego oporu narastającej dyktaturze faszystowskiej i jej terorystycznym bandom.

Rząd Papena wywołał gorzką do siebie nienawiść najszerszych mas ludowych—nietylko idących za komunistami — ale także mas nacjonal-socjalistycznych. To też partja Hitlera, faktycznie współpracująca z Papenem, uprawiała równocześnie w stosunku do niego demagogiczną opozycję.

Pod naporem wzburzenia mas ster rządów objął po Papenie minister Reichswehry, generał Schleicher — „socjalizujący generał" — jak go żartobliwie przezwano ze względu na jego umizgi do Reichsbaneru, Żelaznego Frontu i Socjaldemokracji, u których spotkał się oczywiście ze wzajemnością. Rząd jego był rządem przejściowym, kontynującym program Papena i równocześnie przy gotowującym bezpośrednio koalicję hitlerowską. Brutalną swą władzę Schleicher zwykł „osładzać" pigułkami socjalnemi i pozorami ustępstw. Zaskarbił sobie w ten sposób Socjaldemokrację, która popierała go prawie jawnie i co jest publiczną tajemnicą—paktowała z nim potajemnie. Leipart, zastrzegając się przed zarzutami o zawarciu przymierza z Schleicherem, zaznacza jednak:

„Odpowiedzialność za klasę robotniczą, która ciąży na nas, jest zbyt wielka, byśmy

mogli się wyrzec nawiązania stosunków z jednym czy drugim, który nie jest nam przyjemny, na podstawie swej przeszłości".

„Nasze ideje mają coraz większy posłuch. Dziś rząd Schleichera próbuje wykonać część naszych żądań. Socjalizmu rząd ten nie urzeczywistni. O tem wiemy bardzo dobrze. Przeciwnie, on chce, tak jak i rząd Papena, wzmocnić gospodarkę kapitalistyczną. Ale czy my możemy w tej sytuacji odrzucić rządowe wezwanie współpracy przy przeprowadzeniu planu zatrudnienia bezrobotnych?".

Podobne stanowisko zajmuje Wels, przewodniczący S. D. Ten jednak raczy życzliwie wyrazić żal z tego powodu, że Schleicher zbytnio idzie śladami Papena, a za mało się liczy z tak zasłużoną dla kraju socjaldemokracją.

„General Schleicher — mówi Wels na nowy rok — idzie tą drogą, aczkolwiek powinien on wiedzieć, że podczas wojny i po wojnie S. D. dała sto razy więcej dowodów prawdziwej świadomości narodowej niż te wszystkie grupy, które chcą teraz uchodzić za filary narodu i siły jego odbudowy".

Ta licytacja w „świadomości narodowej" i zasługach z hitlerowcami dokonywana przed obliczem Schleichera, jest znamienną dla S. D., która od 1914-ego roku szła w bloku z burżuazją, zaprzedając się coraz reakcyjniejszym jej odłamom. Polityka jej kontrrewolucyjnego sojuszu z Brüningami i Schleicherami musiała oczywiście zgóry zadecydować o haniebnej kapitulacji przed Hitlerem i jawnem przejściu na jego stronę.

6. WAHANIA, TARGI, DECYZJA.

Obawa burżuazji, że raptowne przejście do jawnej krwawej dyktatury faszystowskiej otworzy oczy masom pracującym i wywoła natychmiastową i potężną ich reakcję, zdolną rozwinąć się w rewolucyjną walkę o władzę, skłoniła kapitał do lawirowania Brüningami, Papenami, Schleicherami, przedstawiającymi sobą trzy stadja faszyzacji Niemiec i trzy etapy przejściowe do otwarcie faszystowskiego reżymu. Gabinety te jak widzieliśmy, nie czekały bynajmiej, aż przyjdzie Hitler i „zrobi porządek", ale w swoim zakresie i w ramach swych możliwości wyręczały przyszłego kanclerza i podejmowały nawet próby odrobienia całej jego roboty pod swoją własną flagą. W łonie burżuazji trwały targi o dopuszczenie Hitlera do władzy około 2 i 1/2 roku. Ruch narodowo-socjalistyczny przedstawiał bowiem sobą pewne szkopuły, które należało przezwyciężyć, albo ominąć. Poza wyżej wymienionym strachem przed ewentualną groźną reakcją mas, szkopułem było to, że Hitler nie rósł kosztem komunistów i socjalistów, ale kosztem starych partyj burżuazyjnych, a skład socjalny i radykalne nastroje członków i wyborców narodowo-socjalistycznych budziły pewne obawy. Nadomiar tego Hitler i jego partja dążyli do monopolu władzy. Szkopułem wreszcie były trudności w polityce zagranicznej i niezdecydowanie, czy utrzymać kurs manewrów, kombinacyj i targów wobec zagranicy, czy też zastosować ostrzejsze natarcie.

Z drugiej strony tak zwane prezydjalne rządy jawnie reakcyjnego Papena i „liberalizującego" Schleichera miały wielką podstawową słabość: brak im było bezpośredniej masowej podstawy i musiały się uciekać do pośrednich kombinacyj part.-parlamentarnych. Fakt ten posłużył wynalazczemu Robinsonowi z wyspy Prinkipo—Trockiemu do stworzenia „teorji", że rządy te

miały charakter „bonapartystowski", przyczem pod tym terminem rozumiał on, fałszywie i nie po marksistowsku, rządy bez bazy społecznej, rządy biurokratyczne, zawieszone w powietrzu czy próżni, ponad klasami, na skutek rzekomej „równowagi", wynikłej z nierozstrzygniętej walki zwalczających się nawzajem obozów. Negując djalektyczny proces przerastania demokracji burżuazyjnej w faszyzm i splatania się demokratycznych i faszystowskich form rządzenia, wychodząc z założenia bezwzględnej jakoby przeciwstawności wykluczających się rzekomo nawzajem demokracji i faszyzmu, Trocki widzi w Papenie i Schleicherze boskie Temidy, które z zasłoniętemi oczyma trzymają w rękach wagę Rzeszy Niemieckiej, wagę o wyrównanych—na skutek „równowagi sił" proletarjackich i faszystowskich—szalach...

Tej teorji „równowagi sił klasowych" hołduje cała II-ga międzynarodówka. Tą teorją uzasadniała S. D. Niemiec swoje poparcie dla rządów, które miały już podstawowy charakter faszystowski i były jednocześnie trampoliną do hitlerowskiego skoku. Proces Gereckiego (byłego ministra) odsłonił kulisy przygotowawań poprzednich rządów do oddania władzy w Niemczech w ręce Hitlera. „Vossische Zeitung" z 1 czerwca 1933 r., omawiając ten proces, pisze:

„Zeznanie ministra Treviranusa, najbliższego współpracownika Brüninga, wykazało jak ten ostatni pracował nad wciągnięciem Hitlera do rządu... Wychodzono z założenia, że narodowo-socjalistyczny gabinet musi mieć zawczasu oczyszczone pole w dziedzinie polityki zagranicznej, pozatem należy przeprowadzić ujednolicenie polityki w Prusiech... Wszystko to pod prezydenturą Hindenburga,.. Gerecke, który stał na skrajnie prawem skrzydle, a jednocześnie podtrzymywał poufne stosunki z socjaldemokracją, oświadczył, że tylko dlatego popierał gabinet Brüninga, bo ten prowadził do rządu Hitlera".

Wskazanie na tę współzależność rządów Brüninga-Papena-Schleichera-Hitlera i odpowiednio do tego mobilizowanie mas do walki z niemi, jest jedną z największych zasług proletarjackiej awangardy w Niemczech. Zamazywanie zaś tej współzależności, przeciwstawienie i rozmieszczenie tych rządów na różnych, przeciwległych biegunach, jest jednym z największych szantaży politycznych Socjaldemokracji i jej sojusznika Trockiego. Szantaż ten prowadzi bezpośrednio do polityki „mniejszego zła" i tolerowania „mniejszego zła", a zatem do polityki wyniesienia na własnych barkach dyktatury faszystowskiej. Hiter i jego partja nie byli bowiem i nie są jednym i reprezentantami faszyzmu w Niemczech. Hitler i jego partja stanowili tylko i stanowią c z o ł o w y, n a c z e l n y o d d z i a ł f a s z y z m u, s ą h e g e m o n e m o b o z u f a s z y s t o w s k i e g o, obozu, który skupia w sobie wszyskie partje burżuazyjne do Socjaldemokracji włącznie.

Hegemonję swą zdobył Hitler w rezultacie długiego procesu rozwojowego. Początkowo narodowy socjalizm był burżuazyjnym ruchem zdeklasowanego mieszczaństwa, szlachty, zdemobilizowanego oficerstwa i drobnomieszczaństa, przejętych myślą rewanżu. Takim był on do 1923 roku, gdy przedsięwziął próbę zagarnięcia władzy w Monachjum. Już wtedy Hitler był finansowany przez Stinesa i popierany przez Reichswehrę. W okresie względnej stabilizacji gospodarki niemieckiej ruch nacjonalsocjalistyczny przeżywa głęboki kryzys i jego energja ekspansywna jest wtedy bardzo słaba. Stara się on wykorzystać ten czas dla wewnętrznej organizacji swych sił, wkręca się do rad miejskich, do drobnomieszczańskich zrzeszeń, do parlamentu.

Załamanie się stabilizacji i kryzys, który ogarnął Niemcy, stwarzają dla narodowego socjalizmu szczególnie podatny grunt rozwoju. Szybko wchłania on szerokie masy, wykorzystując postępujące rozczarowanie mas drobnomieszczańskich, chłopskich, a częściowo i robotniczych do starych, zbankrutowanych partyj burżuazyjnych.

Jasno z tego wynika, że wzrost faszyzmu w Niemczech nie jest wyrazem wzrostu kapitalizmu, lecz przeciwnie — jest wyrazem jego rozkładu i gnicia, jest wyrazem jego kruchości i słabości, pomimo, że tempo wzrostu sił faszystowskich było dzięki Socjaldemokracji szybsze od tempa wzrostu ruchu rewolucyjnego.

Charakterycznym rysem sytuacji w Niemczech było że w chwili dojścia Hitlera do władzy nie dojrzały tam jeszcze, mimo bezprzykładnego kryzysu, przesłanki zwycięskiej walki proletarjackiej, chociaż u samego progu „rewolucji narodowej" tempo wzrostu sił antyfaszystowskich zaczęło już nawet przewyższać tempo wzrostu nacjonalsocjalizmu, u którego obserwujemy wyraźnie zahamowanie rozwoju, a nawet częściowe cofnięcie się na niektórych odcinkach. W tych warunkach burżuazja zmuszona była przyspieszyć dojście „Führera" do władzy, gdyż dłuższe zwlekanie mogłoby jeszcze wydatniej zmiejszyć jego popularność i utrudnić zwycięstwo czarnej swastyki.

Wybrany dzięki S. D. Hindenburg oddał w imieniu burżuazji i junkierstwa kanclerstwo Hitlerowi. Marszałek-arystokrata bynajmiej nie uląkł się „plebejskiej przeszłości malarza pokojowego" — jak zapewniała Socjaldemokracja, spekulująca na konflikcie między Hinderburgiem a Hitlerem.

III. „GLEICHSCHALTUNG" SOCJALDEMOKRACJI NIEMIEC

1. TRZYDZIESTY PIERWSZY STYCZNIA.

Data 4-ego sierpnia 1914 roku, kiedy S. D. Niemiec z entuzjazmem głosowała za kredytami wojennymi, uzurpując sobie prawo dania Wilhelmowi sankcji mas do krwawej rzezi robotników i chłopów Francji, Rosji i Belgji, głęboko wryła się w umysły świadomych proletarjuszy. „Historja nie zna ani jednej zdrady, któraby była tak kompletna jak zdrada wodzów związków zawodowych — oświadczyła z tej okazji Róża Luksemburg — Socjaldemokracja zaś zamieniła się w śmierdzące ścierwo". Historja późniejsza poznała jednak podobne hańby, jak zduszenie rewolucji 1918-ego roku i zamordowanie tejże Róży Luksemburg i Karola Liebknechta. Lecz wydarzenia, których świadkami jesteśmy od 31-go stycznia b. r., przewyższają w swym cyniźmie i zdradzie wszystko, co można było sobie pomyśleć o S.D. i jej postępowaniu po dojściu Hitlera do władzy. Chronologiczne wyliczenie wypadków i przytoczenie dokumentów najlepiej to nam unaoczni.

W poprzednim rozdziale wykazaliśmy, że S. D. była główną siłą, dzięki której zwyciężyła dyktatura faszystowska, że — wbrew pozorom — nigdy nie prowadziła ona prawdziwej walki z faszyzmem, ale przeciwnie, systematycznie przygotowywała jego zwycięstwo. To też wódz partji nacjonalsocjalistycznej został kanclerzem i począł obejmować pod swoją kontrolą całe życie społeczne kraju, gdy począł „wyrównywać" aparat władzy i wszystkie organizacje gospodarcze i polityczne, S. D. natychmiast stanęła przed nim do raportu i poddała się całkowicie i dobrowol-

nie „wyrównawczym" zabiegom „Führera", zabiegom przezwanym „Gleichschaltung".

Jeszcze w 1931-ym roku i na początku 1932-go roku pisał „Vorwärts" — naczelny organ S.D. — że nie miałby nic przeciwko temu, żeby nacjonalsocjaliści objęli władzę na drodze konstytucyjnej, jeszcze mniej zaś gdyby wstąpili do rządu koalicyjnego. Życzeniom „Vorwärtsu" stało się całkowicie zadość. To też nie bez pewnej dumy oświadczył on 3 lutego 1933-ego roku, że człowiek tak „proletarjackiego" pochodzenia jak Hitler mógł zostać kanclerzem tylko dzięki rewolucji listopadowej 1918-ego roku i dzięki nim — socjaldemokratom...

Dojście Hitlera do władzy wywołało burzę w masach robotniczych. Komuniści, organizując opór, poraz drugi zwrócili się do S.D. i związków zawodowych z propozycją przystąpienia do strajku powszechnego. Ale S. D., tak jak 20-ego lipca, napręża wszystkie siły, by nie dopuścić do strajku. Puszcza w ruch cały swój potężny aparat organizacyjny dla walki przeciw wszelkiej akcji antyfaszystowskiej. Czyni to pod hasłem „konieczności pozostania na gruncie konstytucji i dania odpowiedzi Hitlerowi przy pomocy kartki wyborczej".

Centrala esdeckich związków zawodowych wydaje wraz z zarządami związków chrześcijańskich i dunkierskich (oto jednolity front socjaldemokracji!) odezwę, w której m. inn. pisze:

„Położenie polityczne zmieniło się w sposób decydujący. W nowym rządzie ciężar przygniatający spoczywa w partjach i grupach, które dotychczas zawsze występowały otwarcie za społecznem zniewoleniem robotników i pracowników, za rozbiciem demokracji i przeciw parlamentaryzmowi. Stanęliśmy wobec groźby realizowania przez nich ich planów. Członkowie związków zawodowych! Interesy całej klasy robotniczej są w grze! Zimna krew i rozwaga są pierwszym nakazem dla skutecznego odparcia ataku na konstytucję i prawa ludowe.

Unikajmy szkodliwego pośpiechu, aby nie zboczyć na manowce odosobnionych akcyj."

„Zimna krew" i „rozwaga"—oto WEZWANIA w chwili, gdy się już leje krew robotnicza. „Unikajmy szkodliwego pośpiechu", dajmy faszyzmowi w pełni rozwinąć swą ofenzywę — oto cyniczne rady bońców, oszukańczo dających do zrozumienia, że w chwili, uznanej przez nich za stosowną, rzucą jeszcze hasło do boju. A więc nie należy „zbaczać na manowce odosobnionych akcyj komunistycznych", nie należy brać udziału w demonstracjach, w komitetach antyfaszystowskich i w strajkach politycznych. Również „Vorwärts" usiłuje przekonać burzące się masy, że nie czas jeszcze „uderzyć w czynów stal" i że strajk, proponowany przez komunistów, „nie oznaczałby nic innego, jak wystrzelenie w powietrze naboi, które należy zachować na poważniejszą chwilę".

Czem byłby strajk powszechny 31-ego stycznia, gdy Hitler doszedł do władzy? Nie byłby to zwykły protest bez konsekwencji, ale potężna akcja, skupiająca wszystkie siły klasy robotniczej, akcja któraby stanowiła punkt wyjścia dla decydującej walki o obalenie dyktatury faszystowskiej. Taki bowiem strajk wywołałby nieuchronnie wahania wśród drobnomieszczaństwa i mas chłopskich, idących za Hitlerem i byłby siłą atrakcyjną dla znacznej ich części, która w rozpaczy i rozczarowaniu, ze złamaną wiarą w moc proletarjatu poszła — jak zwykle — na stronę silniejszego w nadziei, że może ten silniejszy wypełni swe tyle obiecujące przyrze-

czenia. Taki odwrót drobnomieszczaństwa byłby tembardziej możljwy, że jak wykazały niektóre wybory poprzedające dojście do władzy Hitlera, gwiazda jego zaczęła blednąć, a w jego obozie począł się zaznaczać wewnętrzny rozkład, czego wyrazem był spadek głosów (o 2 miljony w listopadzie 1932 r.) konieczność rozwiązania niektórych oddziałów szturmowych, oderwanie się grupy O. Strassera, odejście Grzegorza Strassera. Przyjęcie przez socjaldemokratyczne zw.zaw.i partję S.D. wniosku o jednolitym froncie walki przeciw faszyzmowi pogłębiłoby narastający w szeregach hitlerowskich kryzys, znacznie przyspieszyłoby jego rozwój, coby dało możność powalenia śmiertelnego wroga proletarjatu zanim ten by zdołał rozbudować swą krwawą dyktaturę. Ale właśnie dlatego Socjaledmokracja i jej związki zawodowe odrzuciły propozycję jednolitego rewolucyjnego frontu.

2. WYBORY PRZY ŚWIETLE PŁONĄCEGO REICHSTAGU.

Hitler, rozszerzając ciągle ramy teroru faszystowskiego. organizuje wybory, jakich nawet Rumunja nie zaznała. Mają one za cel: wzmocnić wagę gatunkową jego partji w obozie burżuazyjnym, zdobyć „pełnomocnictwo ludu" dla sprawowania swej dyktatury, ułatwić Welsom i Leipartom zahamowanie spodziewanego i rzeczywiście wybuchającego oporu proletarjatu przy pomocy kłamstw o możliwości ustąpienia rządu, jeśli nacjonalsocjaliści nie zdobędą większości w wyborach. Wreszcie mają one być punktem wyjścia dla decydującego uderzenia w awangardę i całą klasę robotniczą.

Kampanja wyborcza Hitlera-Goeringa-Goebbels'a była kampanją pogromową przeciw masom pracującym. Uderzyła ona również w robotników socjaldemokratycznych i ich organizacje. Dotknęła w pewnym stopniu prasę esdecką i radykalną. S. D. i jej związki nie protestują nawet, ale błagają o litość, o to by ich, tylko ich trochę oszczędzano i by Hitler przeprowadzał swą polityką w nieco łaskawszy, bardziej „pokojowy" i mniej brutalny sposób. Ostrzegają przytem, że masy mogą się zerwać ze swej uwięzi, coby wywołało „straszne następstwa" dla hitlerowsko-socjalistycznej ojczyzny.

Nawiązując do ziejących mordem oświadczeń hitlerowców i do przemówienia Hitlera w Sportpalast z dn. 14 lutego u. r.—mówił Leipart,

„Tej mowy nie można uważać za nic innego, jak za wypowiedzenie walki zorganizowanej klasie robotniczej. Odpowiedzialność przed przyszłością zmusza mię do stwierdzenia, że jeśli ta grożąca walka prowadzona będzie środkami przemocy, nie obejdzie się ona bez najcięższych szkód dla ludu niemieckiego. Przy pragnieniu wolności i zdecydowaniu niemieckiej klasy robotniczej, będzie to walka na śmierć i życie, której straszne następstwa odstraszyć winny dzisiejszych władców."

„Władcy" jednak się nie przestraszyli. Będąc pewni pomocy S. D. i związków rozpętali orgję niebywałego w dziejach teroru. Rozpętali ją przy świetle łuny, bijącej z podpalonego przez siebie w dn. 28-ego lutego gmachu Reichstagu i przy trzasku dogasających zgliszcz tego symbolu Republiki Wejmarskiej.

Pożar Reichstagu dał okazję zarządowi A. D. G. B. do ogłoszenia odezwy, w której niedwuznacznie daje do zrozumienia, że niema nic przeciwko imputowaniu tej prowokacji zagranicznym i krajowym komunistom, ale że nie należy wciągać w tę aferę kierowanych przez S. D. związków zawodowych, które dają wzór praworządności, lojalności,

patrjotyzmu, „dyscypliny narodowej". M. inn. czytamy w tej odezwie:

„Związki zawodowe biorą niemiecką klasę robotniczą w obronę przeciw oszczerstwu, jakoby z jej szeregów wyszli podżegacze do zamachu. Rozpatrują podpalenie nietylko jako zamach na gmach parlamentu, ale jako atak na parlamentaryzm wogóle...

Niemieccy robotnicy również w obecnej ciężkiej sytuacji zachowają zimną krew i nie dadzą się sprowadzić z drogi zgodnej z prawem walki — wbrew wszelkiemu niebezpieczeństwu — w obronie swobód konstytucji".

Odezwa ta, w odróżnieniu od poprzednich, nie bawi się już w pogróżki grubym palcem w bucie i nie przyrzeka już „zdecydowanej walki" w „stosownej chwili". Kierownictwo S. D. wręcz oświadcza 1-ego marca że „jest już za późno przeciwstawić się faszyzmowi — należy poczekać aż sam się załamie". Od tej chwili „wyrównywanie frontu" z dyktaturą faszystowską odbywa się bez osłonek. Kautski natychmiast znalazł „socjalistyczną" interpretację hitlerowskiego „Gleichschaltung" oświadczając publicznie, że „niemieccy socjaldemokraci i członkowie zw. zaw. winni się przystosować do reżymu nacjonal-socjalistycznego", który zwyciężył wbrew S. D., na skutek rzekomej bierności mas pracujących, owczym pędem lecących za Hitlerem. S. D. bowiem, ta sama, która w roku 1920 wezwała do strajku podczas zamachu Kapa, nie mogła się teraz zdecydować na taki ryzykowny krok. Nie wiedziała ona, czy masy poprą taką inicjatywę!

„Gewerkschaftszeitung" z 11-ego marca (Nr. 10), dając ocenę wyborów z piątego tegoż miesiąca, w ten sposób formułuje platformę owego „przystosowania się": Hitler, który ma mocną większość w parlamencie (dodajmy, że zdobytą przez unieważnienie 80-ciu mandatów komunistycznych,) który ma pełnię zaufania narodu niemieckiego i prezydenta Hindenburga, niema powodu łamać konstytucji, nie potrzebuje specjalnych, nadzwyczajnych pełnomocnictw i może realizować swój program na legalnej drodze. Pismo wzywa rząd, by tę drogę właśnie obrał, a uzyska zupełną aprobatę związków zawodowych. Albowiem — jak się wyraża redakcja w następnym numerze — „związki zawodowe okazały się głównym filarem niemieckiego narodu podczas najcięższych chwil dla kraju: w czasie wojny, podczas demobilizacji, w czasie inflacji i walk w Ruhrze" — i chciałyby także teraz tym filarem pozostać.

3. APEL I OFERTA.

W tym samym czasie zarząd A. D. G. B. ogłasza wiernopoddańczy apel do swego czcigodnego elekta-Hindenburga, z którego rąk Hitler otrzymał kanclerstwo. Apel nawiązuje do daty 18-ego marca, ale nie jako rocznicy zwycięstwa Komuny Paryskiej, lecz dnia, kiedy w Niemczech odprawiane są modły na dusze poległych za „cesarza i ojczyznę" żołnierzy niemieckich. Zaklinając się na ich pamięć, oraz zapewniając, że większość członków związków to byli żołnierze frontowi, prosi apel Hindenburga o opiekę i sprawiedliwość. Zarząd A. D. G. B. nazywa Hindenburga „wodzem narodu, który w swej osobie łączy tradycję przeszłości z dumą nowych Niemiec."

„W naszej ojczyźnie — głosi apel — która jest rozdzierana przez polityczne waśnie — pan, panie prezydencie, znajduje się ponad partjami i uosabia jedność narodu... W wierze, że i dzisiaj jest pan stróżem i gwarantem konstytucją chronionych praw ludu.

w przekonaniu, że i dzisiaj jest pańską zdecydowaną wolą przeciwstawić się wszelkiemu polityczno-partyjnemu rozpasaniu, zwracamy się do pana w imieniu miljonów zorganizowanych niemieckich robotników i ich rodzin, by pan raczył znieść sytuację niepewności prawnej, która w wielu miastach niemieckich grozi życiu i mieniu niemieckich robotników".

Apel wskazuje dalej na to, iż

„Rząd ma taką przytłaczającą większość, że akty teroru mogą tylko działać na szkodę jego powadze, a w stosunku do zwyciężonych należy wykazać wspaniałomyślność... Tę zasadę moralności ludzkiej należy szczególnie stosować w naszej własnej ojczyźnie... Związki zawodowe — mówi apel — były zawsze przeciw każdemu teroryzmowi i wychowywały członków w takim duchu, by walkę o nowy socjalny porządek życiowy prowadziły bez użycia gwałtu. W każdem niebezpieczeństwie związki zawodowe broniły całości narodu niemieckiego... Dlatego też oczekujemy od pana, panie prezydencie, użycia całej swej władzy by nie dopuścić do takiej formy dziękczynności ojczyzny dla proletarjatu niemieckiego, która się wyraża w niszczeniu majątku związków i prześladowaniu jego członków."

Pies nie potrafi się tak łasić do swego pana, jak bońcowie niemieckich związków zawodowych do swego marszałka. Ale na tem nie poprzestali. 21-ego marca ogłosili czołobitną deklarację, skierowaną specjalnie do Hitlera. W tej deklaracji-ofercie piszą oni między inn.:

„Związki zawodowe są wyrazem bezwzględnej potrzeby socjalnej, są bezwarunkową częścią składową samego porządku socjalnego. Związki zawodowe powstały jako zorganizowana samopomoc robotników i w biegu ich historji, naturalnemi drogami, zeszły się i zrosły z samem państwem. Socjalne zadania związków zawodowych muszą być wykonywane niezależnie od państwowego reżymu...

Nie bacząc na wszystkie wstrząsy i gospodarcze trudności, umowy taryfowe istniały przez dziesiątki lat i w dużym stopniu służyły pokojowi gospodarczemu...

Przez to, że związki zawodowe uznały i przystosowały się do arbitrażu państwowego wykazały one, że uznają prawo państwa mieszania się do konfliktów zorganizowanych robotników i przedsiębiorców, jeśli tego wymaga interes ogółu. Związki zawodowe są gotowe współdziałać z organizacjami przedsiębiorców przy regulowaniu warunków pracy. Nadzór państwowy nad taką wspólnotą pracy wolnych organizacyj gospodarstwa narodowego może być przy pewnych warunkach nawet pożyteczny, może podnieść znaczenie i wartość tej współpracy, ułatwić jej realizację...

Związki zawodowe nie pretendują do bezpośredniego wpływu na państwo. Ubezpieczenie interesów robotniczych stoi ponad formą organizacyj".

Mniejsza w tej chwili o ten bezprzykładny serwilizm „klasowych", „socjalistycznych" związków zawodowych w stosunku do takich wrogów ludu roboczego jak Hitler i Hindenburg. Przytoczone dokumenty w zwięzłej i dobitnej formie dają charakterystykę tych organizacyj, działających pod kierownictwem Leipartów, Grossmanów i im podobnych, zawsze i nieodmiennie, wyłącznie tylko w interesach kapitału i z myślą o ich państwie. Dokumenty te aż nadto uzasadniają twierdzenie R. G. O. (Czerwonej Opozycji Związkowej) o wysokim stopniu sfaszyzowania niemieckiego ruchu zawodowego jeszcze przed „erą" hitlerowską. Wszak z każdego zdania tych elaboratów tchnie maksyma faszystowska, a razem

składają się one na program, który stanowi podwalinę włoskich korporacyj i hitlerowskiej polityki związkowej. Zarówno N. S. D. A P. (narodowo-socjalistyczna partja Niemiec) jak i A. D. G. B. stoją na stanowisku państwa, jako organizaji ponadklasowej i rządu, jako czynnika nadrzędnego, regulującego stosunki międzyklasowe w interesie „ogółu", gdy według określenia Marksa „państwo jest organem panowania jednej klasy nad drugą, a rząd jest komitetem wykonawczym klasy rządzącej". Zarówno N. S. D. A. P., jak i A. D. G. B. stoją na stanowisku wspólności interesów robotników i przedsiębiorców niemieckich, a co zatem idzie — współpracy, a nie walki strajkowej. Jedni jak i drudzy uważają, że związki winny być zrośnięte z państwem kapitalistycznem, stanowić część składową aparatu państwowego. Jedni i drudzy są przeciw taryfowym umowom zbiorowym, za arbitrażem rządowym i rozjemstwem przymusowem ze strony państwa. I jedni i drudzy są za „apolitycznością", „bezpartyjnością", i „neutralnością" związków, jak gdyby to nie oznaczało w społeczeństwie kapitalistycznem zależności od kapitału, od burżuazji, od pracodawców i od partji rządzącej. Pokój gospodarczy — to wspólne dążenie N. S. D. A. P. i A. D. G. B., podobnie jak wspólny mają język demagogji społecznej, z hasłem „gospodarki planowej" (w ustroju kapitalistycznym) na czele.

Leiparty i Grossmany, chcąc się sprzedać Hitlerowi za cenę pozostawienia ich na czele sfaszyzowanych związków zawodowych po wcieleniu tych ostatnich w system państwowy dyktatury faszystowskiej, afiszują się przed „Führerem" wszystkiemi temi wdziękami i zaletami faszystowkiemi i tłumaczą mu, że należy im się chleb dobrze zasłużonych, gdyż usłali mu wygodną drogę do organizacyj robotniczych i potrafią dalej niemi kierować w pożądanym dla nowego reżymu duchu.

4. GERMAŃSKIE WIOSENNE ŚWIĘTO MIECZA...

By zamanifestować swą zupełną solidarność z rządem, swą „gotowość służenia mu pomocą, wiedzą i doświadczeniem" i szczere chęci rzucenia mas w jego ramiona, rada naczelna A. D. G. B. przyjmuje w końcu kwietnia następującą uchwałę w związku z 1-o majową maskaradą, zorganizowaną przez ministra propagandy Goebbelsa dla ogłupienia robotników, oderwania ich od rewolucyjnych manifestacyj i przewleczenia pod sztandar czerwony, splamiony czarną swastyką:

„Rada Generalna A. D. G. B. wita dzień 1-ego maja, jako prawne święto pracy narodowej i wzywa członków zw. zaw." by wszędzie brali uroczyście udział w tem święcie, wprowadzonem przez rząd. Winni to uczynić z pełną świadomością, że oni to pierwsi wprowadzili w życie ideę święta majowego i pierwsi się starali, by twórcza klasa była poważana i by klasa robotnicza została wcielona w państwo, jako równoprawny członek.

W związku z tem rada jeszcze raz przypomina rządowi i całej opinji publicznej o nędzy mas bezrobotnych i wyraża nadzieję, że rząd natychmiast przeprowadzi skrócenie dnia pracy do 40-stu godzin tygodniowo bez redukcji zarobków.

Tak samo nie cierpi zwłoki, by rząd nadal z całą energją się starał o stworzenie możliwości pracy i o przeprowadzenie akcji osiedleńczej bezrobotnych na roli. Związki zawodowe są gotowe, tak jak i dotychczas, poprzeć wysiłki rządu w tym kierunku wszystkiemi swemi siłami"!

Na dzień 1-ego maja, nazwanym przez Stalhelm (który również brał udział w uroczystościach i to pod protektoratem Hindenburga i Hitlera)— „germańskiem wiosennem świętem miecza" — przywódcy związkowi wydali odezwę następującej treści:

„Proletarjat wywalczył dla siebie ośmiogodzinny dzień pracy pod znakiem 1-ego maja. Z uznaniem stwierdzamy, że ten dzień, który jest naszym dniem, został uznany przez rząd, jako święto legalne: święto narodu niemieckiego i pracy narodowej.

Rząd ogłosił, że dzień 1-ego maja będzie świętem robotnika niemieckiego. Rząd chce, aby tego dnia robotnik zamanifestował z pełną świadomością swą pozycję społeczną jako równouprawniony członek wspólnoty niemieckiej.

Rząd chce, aby 1-ego maja naród niemiecki dał dowód swej zupełnej solidarności z proletarjatem. Koledzy miast i wsi, Wyście wywalczyli ideę 1-ego maja! Myślcie o tem i bądźcie z tego dumni!"

W Tempelhofie, gdzie odbyła się główna parada, znalazły się liczne, ale osierocone z mas, poczty sztandarów związków socjaldemokratycznych. Gdy przedefilowały przed Hitlerem i Hindenburgiem, nisko, bardzo nisko się pochyliły. Na gmachu zw. zaw. w Berlinie powiewały flagi państwowe zatknięte tam z polecenia Leiperta. Gewerkschafts-Zeitung ze swej strony wydrukowało szereg artykułów świątecznych, które usprawiedliwiają i upiększają „rewolucję narodową" Hitlera, traktując ją jako uzupełnienie socjalnej rewolucji 1918-go roku. Gazeta ta posuwa się tak daleko, że opluwa nawet konstytucję wejmarską i oświadcza, że Hitler, jego partja i władza są historyczną koniecznością!

Kierownictwo związków zawodowych poszło jeszcze dalej. Usunęło ze stanowisk związkowych wszystkich tych, którzy się w jakikolwiek sposób zaangażowali politycznie podczas zebrań, wieców, podczas wyborów. Z własnej inicjatywy i decyzji rozwiązało Afa — Bund (centralę związków pracowniczych), na czele którego stał „lewicowiec" Aufhauser, oraz szereg robotniczych związków. Uczyniono to po to, by ułatwić robotę „konsolidacyjną" hitlerowskiej organizacji komórek fabrycznych i hitlerowskich związków pracowników handlowych, umysłowych i urzędników. Rozkład w szeregach kapitulantów poszedł tak daleko, że szereg sekretarzy związków (jak sekretarz związku kolejarzy) wogóle zrejterowało ze swych stanowisk.

5. OBSADZENIE ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH.

Wszystko to szło planowo, aczkolwiek ze zgrzytami i w tempie piorunującem. Lecz bezwstydne i nędzne wysiłki wkupienia się w łaski rządowe nie pomogły. 2-ego maja, nazajutrz po wspólnej manifestacji, oddziały szturmowe, pod dowództwem posła hitlerowskiego Ley'a, obsadziły domy związków zawodowych i redakcje ich pism, przeprowadziły masowe rewizje i areszty wśród członków, aresztując też Leiparta, Grossmanna, Schumanna i szereg innych bońców.

Powstać może pytanie: gdzie tkwi sens obsadzenia związków zawodowych przez szturmówki, skoro i tak sfaszyzowany i biurokratyczny aparat związkowy plackiem leży przed "Führerem" i liże jego krwią robotniczą zbroczone buty? Sęk jednak w tem, że sfaszyzowany jest aparat, ale masy związkowe zieją nienawiścią do faszyzmu. Przejście bońców związkowych do obozu hitlerowskiego nie było dla Hitlera wystarczającą gwarancją, że masy, potężne masy proletarjackie zatraciły swą świadomość klasową, przez tyle lat coprawda zatruwaną przez Leipartów et Co., że masy te dadzą się okiełzać i z pokorą pójdą pod nóż faszystowskiej polityki socjalnej. Pomimo spętania inicjatywy mas przy pomocy reakcyjnej, bo służącej kontrrewolucyjnym celom dyscypliny koszarowej, ustanowionej przez biurokrację związkową, związki pozostały jeszcze potężnym

rezerwuarem energii klasowej, nietylko w formie potencjalnej, ale i czynnej, działającej już obecnie pod przewodem R. G. O. Związki zawodowe były punktami zbornemi szerokich rzesz bezpartyjnych, ale klasowo uświadomionych proletarjuszy. Ich znaczenie w tym charakterze znacznie by wzrosło po unielegalnieniu całego ruchu antyfaszystowskiego. Skorumpowana i skompromitowana biurokracja nie dawała już wystarczających gwarancyj, że potrafi utrzymać nadal w bierności wielomiljonową rzeszę związkowców. To też uzbrojona łapa faszystowska wdziera się sama do tych skupisk robotniczych, by usunąć groźną, „w burzę brzemienną chmurę z politycznego horyzontu" — jak się wyraża Hitler o związkach zawodowych w swej książce „Mein Kampf". Biurokracja związkowa w swym trzonie nie została bezrobotna. Jej pomoc jest dla faszyzmu nadal ważną i pożądaną, choć już nie wystarczającą. Formy tej pomocy ulegają niektórym zmianom. Także zwolnieni z obozów koncentracyjnych — niewiadomo za jakiemi zobowiązaniami — Leipart, Grossmann i Schumann dadzą może jeszcze znać o sobie i swych dalszych planach.

Usłużni i zacięcie broniący swych towarzyszy niemieckich adwokaci z Amsterdamskiej Międzynarodówki Zawodowej i Międzynarodówki Socjalistycznej operują koncepcją, że wszystkie te „smutne fakty" i „niezrozumiałe kroki" zostały podyktowane szczerem pragnieniem „uratowania co się da" z „klasowego ruchu niemieckiego", choć Leiparci obrali "niewłaściwą drogę taktyczną". Wystarczy jednak jeden rzut oka na to co, wyprawiali bońce niemieccy, by zrozumieć, że jest inaczej. „Ofiarowanie całej siły i władzy związkowej na rzecz głównej walki całego narodu niemieckiego" — jak brzmi uchwała Komisji Centralnej A. D. G. B. po objęciu władzy przez Hitlera — nie jest „manewrem taktycznym", choć takiego rodzaju manewry już same przez się są zdradą i przejściem w pełnym rynsztunku na stronę wroga. Postępowanie to jest rezultatem organicznej ewolucji biurokracji reformistycznych związków zawodowych w kierunku faszyzmu i to nietylko niemieckiej biurokracji, ale wszystkich bońców, należących do Amsterdamskiej Międzynarodówki Zawodowej. Ewolucja ta rozpoczęta została z chwilą wybuchu wojny, z chwilą, o której Muchow, niedawno zabity przywódca N. S. B. O. (narodowo-socjalistycznej organizacji komórek fabrycznych) wyraził się w ten sposób:

„Należy podkreślić z uznaniem zasługę ruchu zawodowego, którego wodzowie pojęli groźny znak czasu i już 1-ego sierpnia 1914-ego roku zwołują do Berlina zarządy związków, które się wypowiadają za rządem i odwołują wszystkie strajki, będące w przygotowaniu."

By odwrócić uwagę mas od swej współodpowiedzialności za dalszą ewolucję i wyczyny niemieckich wodzów Międzynarodówki Zawodowej, amsterdamczycy zdobywają się tu i ówdzie na słowa żalu i pseudo-krytyki. Biuletyn Międzynarodówki Transportowej stwierdza z pretensją, że pieniądze, które były wysłane zagranicą, zostały z powrotem sprowadzone w chwili dojścia Hitlera do władzy i że „kierownicy niemieckiego ruchu zawodowego zaniechali wszystkiego, co mogło utrudnić przejęcie zw. zaw., uczynili zaś wszystko, by cały aparat związkowy oddany został w ręce wroga nietknięty".

Tej samej ewolucji co związki zawodowe dokonały będące pod wpływami S. D. kooperatywy, liczące wiele milionów członków robotni-

czych, a które po wojnie, z organizacyj mających służyć interesom klasowym proletarjatu, zamieniły się w narzędzie polityki gospodarczej państwa burżuazyjnego. Kierownictwo Związku Spółdzielni „klasowych" posunęło się nawet o krok dalej w swej wiernopoddańczej uległości wobec dyktatury faszystowskiej, niż wodzowie związków zawodowych. Z miejsca zwróciło się ono do rządu z prośbą o zamianowanie komisarza, wyraziło gotowość zjednoczenia się z burżuazyjnemi kooperatywami, rozesłało okólniki i oświadczenia do organizacyj spółdzielczych i społecznych całego świata przeciw t. zw. „Greul-Propagande", dementujące wobec zagranicy wiadomości o zbrodniach i gwałtach hitlerowskich. Rząd przychylił się oczywiście do prośby kooperatystów socjaldemokratycznych, uprzedzającej tylko jego zamiary, zamianował komisarza ogólnego, który rozwiązał zarządy miejscowe i na ich miejsce wyznaczył komisarzy rejonowych.

Nielepiej zachowały się inne przybudówki socjaldemokratyczne, jak Federacja Sportowców i organizacje kulturalno-oświatowe. Związek „Pieśniarzy Pracy" nprz. dobrowolnie zameldował się przed hitlerowską „Komisją Kultury" i pod batutą komisarza śpiewa teraz zapewne Horst-Wessel-Lied. Szereg organizacyj, kierowanych przez S. D., jak „Związek Sędziów Republikańskich", „Związek Nauczycieli", „Liga Obrony Praw Człowieka" same się rozwiązały, by zaoszczędzić roboty komisarzom narodowo-socjalistycznym.

Chcąc jakoś zamazać tę sromotną hańbę, której zupełnie zamilczeć już nie sposób, przyjaciele polityczni socjaldemokracji u nas i zagranicą próbują zastosować wobec nieświadomych i łatwowiernych nowy chwyt obrony. Twierdzą naprzykład, że tak nisko upadły tylko przybudówki i dobudówki S. D., ale ta ostatnia „walczy dalej i nie wywiesiła białej chorągwi" — jak wołowemi literami obwieścił „Robotnik" dnia 10-ego czerwca ub. r. na pierwszej kolumnie numeru.

Prawdą jest jednak, że kierunek akcji pod znakiem „Gleichschaltung" i jej ton nadał faktycznie sztab generalny Socjaldemokrakcji. On też ponosi bezwzględnie całkowitą odpowiedzialność polityczną i organizacyjną za wszystkie bezeceństwa swych popleczników z różnych, wiernych zawsze socjaldemokracji placówek, na których czele stali przecież najwybitniejsi przedstawiciele partji, członkowie jej kierowniczych instancyj. Pomijając już to, że zarząd S. D. we właściwym czasie nie pisnął nawet słówkiem krytycznem pod adresem Leiparta, solidaryzując się w ten sposób z jego działalnością, sam prowadził on identyczną i zgodną z bońcami związkowymi politykę.

6. S. D. NA CZELE WYŚCIGU LOJALNOŚCI.

W wyścigu lojalności został z inicjatywy S. D.: rozwiązany Reichsbaner i rdzą faszyzmu przeżarty „Żelazny Front", który był tylko oszwabką i odtrutką dla robotników, by się nie garnęli do antyfaszystowskiej samoobrony. Przez rozwiązanie „Żelaznego Frontu" chciała S. D. zamanifestować, że pragnie być lojalną, jak najlojalniejszą opozycją jego faszystowskiej mości i że nie będzie się nawet bawić w pozory walki masowej. Wszak Hitler doszedł do władzy legalną, ba—nawet demokratyczną drogą— argumentowała ona. Otrzymał władzę od głowy państwa, od Hindenburga i mandat ten zatwierdził „lud" w głosowaniu bezpośredniem, powszechnem, tajnem, równem, proporcjonalnem. A więc przeciw takiemu rządowi nie należy występować w drodze pozaparlamentarnej i należy go tolerować

jako „mniejsze zło" od rządu nielegalnego!.. Ulrich, przewodniczący najpotężniejszego ze związków A. D. G. B. (metalowców) zwrócił się do robotników z odezwą, by nie rozpoczęli walki tak długo, aż Hitler nie złamie konstytucji i nie przejdzie do rządów gwałtu. Działo to się wtedy, gdy oddziały szturmowe atakowały dzielnice robotnicze i mordowały już nietylko komunistów, ale i robotników socjaldemokratycznych i reichsbanerowców.

Na pierwszem posiedzeniu nowoobranego Reichstagu, 23-ego marca, Wels, przewodniczący partji socjalistycznej, dał wzór tej legalnej i lojalnej „opozycji". W swem programowem przemówieniu wyraził bez zastrzeżeń solidarność swej partji z polityką zagraniczną Hitlera i wraz z nim wołał na cały głos o równouprawnienie w zbrojeniach dla swojej ojczyzny. Energicznie występował przeciw rozsiewanym zagranicą, kłamliwym jakoby pogłoskom o terorze reżymu hitlerowskiego. Przemówienie swe Wels zakończył słowami, iż większość Reichstagu nie weźmie mu chyba w tej sytuacji za złe że będzie jednak głosował przeciw udzieleniu pełnomocnictw rządowi.

„Nowe pismo" — organ Wiktora Altera, który wraz z Welsem jest członkiem Egzekutywy II-ej Międzynarodówki, w swej korespondencji z Berlina z pierwszych dni kwietnia, zmuszony jest przyznać że

„niewątpliwie jeszcze przed posiedzeniem Reichstagu stanęła umowa pomiędzy Hitlerem a Welsem. Za cenę wolności swej i swych towarzyszy Wels się zobowiązał 1) poprzeć politykę zagraniczną rządu. 2) przeciwstawić się szkalowaniu III-ej Rzeszy przez zagranicę, 3) wyrzec się wszelkiej współpracy z komunistami i wszelkiej obrony komunistów przed represjami, 4) bezwarunkowo podporządkować się wszelkim zarządzeniom rządu".

Wels skrupulatnie wykonał te zobowiązania. Przyszło mu to tem łatwiej, że nie odbiegały one zasadniczo od linji politycznej Socjaldemokracji. Jeśli nprz. chodzi o punkt pierwszy — S. D. zawsze się opowiadała bez zastrzeżeń za polityką imperjalistyczną swej burżuazji. Trzeci punkt umowy z Hitlerem był właściwie wogóle zbędny, gdyż esdecji nigdy nie przemknęła nawet myśl o zawarciu jednolitego frontu z komunistami dla walki przeciw faszyzmowi. Tem niemniej Wels publicznie to zadokumentował, występując przeciw obłudnej zresztą, wykrętnej i oszukańczej uchwale II-ej Międzynarodówki o wszczęciu rozmów z Kominternem. Frakcja S. D. zaś — w swym wniosku na posiedzeniu Reichstagu, — prosiła o zwolnienie z aresztu swoich, tylko swoich posłów i o zalegalizowanie jej tylko prasy, a wiec danie jej trybuny dla przemawiania do mas. Jak zresztą prasa ta by pisała, gdyby została zalegalizowana, możemy nabrać wyobrażenia po przeczytaniu następującej cytaty z korespondencji bundowskiej „Folkszeitung" z dnia 9.V b. r., tuszującej, a nie przejaskrawiającej z pewnością faktów. Oto co tam czytamy:

„Ogółem ocalało około 8-u dzienników S. D... Gazeta S. D. w Lubece wydrukowała w dzień imienin Hitlera artykuł wstępny, który jest pieśnią chwały na jego cześć. Obok dała portret „wodza". Inna gazeta umieściła podły artykuł przeciwko Międzynarodówce (2-ej) z pretensją, „dlaczego wtyka ona swój nos w sprawy niemieckie?". 3-ci organ S.D. oświadczył, tak jak i pismo centrali związków zawodowych, że „rewolucja narodowa" Hitlera jest dalszym ciągiem socjalnej rewolucji 1918-ego roku".

Z udaną naiwnością korespondent przytem dodaje, że „kierownictwo partyjne nie uważa nawet za wskazane na to reagować".

Nietylko kierownictwo nie reagowało na to, ale i konferencja partyjna, odbyta w „strasznej" konspiracji z setką uczestników w niespalonej części gmachu Reichstagu. za wiedzą i pozwoleniem Goeringa, nie poruszyła nawet tych kwestyj. Otto Wels, ten sam, który wygłosił w Reichstagu ową skandaliczną mowę, wygłosił tutaj główny referat, po którym mianowani delegaci uznali, że niema potrzeby dyskutować. Otto Wels, poza zwykłą wodą „socjalistyczną", lał kubły pomyj na masy, które jakoby w swej ślepocie „nie miały zrozumienia dla trzeźwej i rzeczowej polityki socjaldemokracji, uwieńczonej częściowemi sukcesami" i odsunęły się od Wejmaru. „Nie w ludziach z kierownictwa S. D. należy szukać przyczyn katastrofy — woła Wels — ale w samych masach robotniczych, które nie dorosły do rozwiązania problemów epoki i były rozdwojone, gdy jedność była bardziej potrzebna niż kiedykolwiek". Mówiąc o związkach zawodowych Wels ma tylko to do zaznaczenia, że wystarczy skapitulować organizacyjnie i politycznie, ale szkodliwem jest i zbytecznem kapitulować ideowo i jawnie wyrzec się swych zasad. To bowiem otworzy drogę komunizmowi, ułatwi jemu robotę, a do tego nie wolno dopuścić, gdyż i pod władzą Hitlera S. D. musi pełnić swą misję dziejową — być tamą przeciw rewolucji. Nawiązując do słów, powiedzianych we wstępie referatu o bezgranicznych jakoby cierpieniach działaczy S. D., Wels skończył swoją mowę apoteozą ich „cichego bohaterstwa i niedostrzeganego często heroizmu."

Konferencja przyjęła rezolucję, w której się mówi o tem, że walka z kapitalizmem może być owocna wyłącznie w skali międzynarodowej, co uwalnia chyba od walki z kapitalizmem u siebie w kraju, zwłaszcza po zaaprobowanem przez konferencję wystąpieniu Welsa z 2-ej międzynarodówki. Rezolucja kończy się zapewnieniem, że „S. D. pozostanie wierna swym podstawowym zasadom i korzystając z istniejących nadal prawnych możliwości działania będzie służyć narodowi i socjalizmowi." Narodowi i socjalizmowi!.. Czyż nie prościej byłoby wręcz powiedzieć „narodowemu socjalizmowi"?..

Owoce odbytej konferencji szybko dojrzały i nabrały ciała i krwi na nadzwyczajnem posiedzeniu Reichstagu, zwołanem przez Hitlera w celu złożenia oświadczenia w sprawie równouprawnienia Niemiec. Zarząd S.D. początkowo radził frakcji parlamentarnej, by nie brała udziału w posiedzeniu i w ten sposób uniknęła kompromitacji głosowania za rządem. Głosować przeciwko rządowi nikomu nawet na myśl nie wpadło. Przecież jest wymówka — teror. Jednakże frakcja zjawiła się na sali i to prawie w komplecie, za wyjątkiem paru sztandarowych figur, jak Wels i Stampfer i około 20-stu posłów, znajdujących się w obozach koncentracyjnych. Po przemówieniu Hitlera Goering odczytał rezolucję, której treść, niżej podana, zawiera platformę całego obozu faszystowskiego od Nazi do S.D.:

„Reichstag, jako przedstawicielstwo narodu niemieckiego aprobuje oświadczenie Rządu Rzeszy i staje zgodnie przy nim w tej decydującej dla kraju sprawie równouprawnienia narodu niemieckiego."

Uroczysty akt głosowania, połączony z chóralnym śpiewem „Deutschland Ueber alles", opisuje korespondent berliński kopenhaskiego pisma „Politiken" temi słowami:

„Socjaldemokraci, wraz z wszystkimi posłami, wstają. Wywołuje to powszechną sensację. Światła reflektorów są natychmiast skierowane w ich stronę. Młodzi i starzy—

wszyscy oni stoją na baczność przed kanclerzem. Ani jeden się nie znalazł wśród nich, któryby wspomniał o swych 20-u towarzyszach, zamkniętych w więzieniach i obozach koncentracyjnych.

Burza oklasków zrywa się z balkonów, trybun, lóż ministerjalnych. Sam Hitler oklaskuje. Kronprinz również. Oklaskują socjaldemokratom... Przez długie minuty, które się zdają wiekiem, oklaski te świszczą, jak smagania szpicrutą."

7. ZARAZA W ESDECKIEJ GRENADZIE.

Jasną jest rzeczą, że tego rodzaju wystąpienia wywołują głęboki oddźwięk w masach socjaldemokratycznych i pogłębiają wrzenie „dołów" przeciw kapitulanckim „górom". Na tem tle szybko postępuje naprzód proces rozkładu S. D., proces jej gnicia, czego wyrazem są wewnętrzne zatargi o takie czy inne formy służby faszyzmowi, o takie czy inne sposoby oszukiwania masy członkowskiej wyborczej i utrzymania jej przy partji. Zatargi te są szczególnie ostre między „rezolutniejszą", ale niemniej podłą emigracją, która nie obawia się już politycznej tresury w obozach koncentracyjnych, a bardziej uległymi działaczami z terenu. Gdy pierwsi, do których należy Wels, Stampfer, Hilferding i Breitscheid, forsują przeniesienie zarządu partji i centralnego jej organu „Vorwärts'u" zagranicę, inni — przeważnie posłowie Reichstagu, — kategorycznie się temu przeciwstawiają. Gdy niektórzy wołają o ścisłe przestrzeganie legalności faszystowskiej, inni — dla wyrwania komunistom monopolu nielegalnej walki i w celu zatrzymania odpływu mas od S.D. manewrują „na lewo", szermują radykalnemi hasłami i gdzieniegdzie nawet próbują org. nielegalną robotę esdecką. Jawne kapitulanctwo i najbardziej cyniczna zdrada nietylko zostawiają jeszcze szerokie pole dla „lewych" szachrajstw różnego rodzaju pseudo-rewolucyjnych szarlatanów esdeckich, ale ich wprost wymagają, jako swe konieczne uzupełnienie. Inaczej bowiem byłoby niemożliwością jako tako hamować odpływ mas od S. D. do obozu rewolucyjnego. Im większe jest zaprzaństwo oficjalnego kierownictwa, tem większa i odpowiedzialniejsza jest rola „partjotwórczych" „lewych" macherów.

Przyznał to pośrednio nawet emigracyjny zarząd S.D. Niemiec, gdy w praskim „Nowym Vorwärts'ie" oświadczył, że

„za wszystko co robimy sami jesteśmy odpowiedzialni i żadna organizacja, albo ciało w Niemczech nie może ponosić za to odpowiedzialności. Nasze stosunki z towarzyszami w Niemczech stawiamy na płaszczyźnie całkowitej dobrowolności. Nikt nie jest zmuszony przez dyscyplinę partyjną solidaryzować się z nami".

Ręka rękę myje, a emigracyjne kierownictwo nie odgraniczyło się politycznie od Loebego, Schillata, Künstlera, którzy usilnie starali się — wzorem Jaworowskiego, Moraczewskiego i Pączka — zasymilować intergralnie z reżymem. Tem niemniej oba te, wzajemnie uzupełniające się i współdziałające w istocie odłamy, żarły się między sobą, co doprowadziło do takich posunięć, jak obsadzenie opozycyjnej organizacji młodzieży komisarzem partyjnym, dezawuowanie wzajemnych uchwał różnych instancyj, rozsyłanie sprzecznych ze sobą komunikatów, propozycje i groźby wzajemnych wykluczeń z partji i zatargi w sprawie siedziby

zarządu. Specyficznym objawem rozkładu gór esdeckich są także b. liczne samobójstwa działaczy, ucieczka z kraju bez uzasadnionych powodów, dezercja z posterunków partyjnych, związkowych i samorządowych. W strachu śmiertelnym o własną skórę i intratne posadki, radni socjaldemokratyczni gromadnie głosują w radach miejskich i magistratach za nadawaniem obywatelstwa honorowego Hitlerowi. Te objawy najnędzniejszego tchórzostwa i najpodlejszego załamywania się otaczane są nimbem chwały i glorją heroizmu przez różnego rodzaju kanalje esdeckie. Taki naprz. redaktor „Nowego Vorwärts'u" — Stampfer, w artykule umieszczonym m. inn. w „Robotniku" i „Folkszeitungu" i zaaprobonym bez zastrzeżeń przez redakcje obu tych dzienników „socjalistycznych", pisząc o haniebnem głosowaniu posłów S. D. za Hitlerem ma czelność wołać: „Nie potępiajcie ich", „nie sądzcie ich", „oni są steroryzowani, niepewni życia, dnia i godziny, oni mają żony i dzieci". Między wierszami Stampfer daje do zrozumienia, że sam jest większym bohaterem, bo wypowiedział się przeciwko braniu udziału w posiedzeniu Reichstagu i w dniu głosowania... zapakował manatki i dał fraka zagranicę. Czyż rzeczywiście nie jest to większe bohaterstwo niż zachowanie się... Dymitrowa na procesie o podpalenie Reichstagu, lub wystąpienie Karola Liebknechta w 1915-ym roku gdy sam jeden, jedyny wśród zgraji pijanych szowinizmem wojennym posłów, śmiał podnieść głos przeciwko udzieleniu pożyczki wojennej Wilhelmowi, łamiąc po długich i ciężkich coprawda zmaganiach wrażą dyscyplinę partji? I nad Liebknechtem wisiał wówczas przysłowiowy, ale tym razem realny miecz Damoklesa, który rzeczywiście spadł na jego hardą, nieugiętą głowę w trzy lata później, za rządów „towarzyszy" Scheidemana, Noskiego i Eberta. Lecz przeciwstawienie Liebknechta i Stampfera jest doprawdy ubliżające dla rewolucyjnej pamięci pierszego i zbyt honorowe dla redaktora starego i „Nowego Vorwärts'u"...

Hitler nie byłby kutym demagogiem, a Goebbels nie zostałby jego ministrem propagandy, gdyby nie umieli zagrać odpowiedniego akompaniamentu do spektaklu, jaki dała gratis Socjaldemokracja. Prasa faszystowska cynicznie się naigrywa z „gerojów" esdeckich i pisze o obrzydzeniu, jakie ogarnia każdego, gdy patrzy na wodzów najpotężniejszych do niedawna organizacyj, uciekających z placu boju bez pozoru nawet walki, bez strzału chociażby w powietrze, na postrach.

8. NIELEGALNA SOCJALDEMOKRACJA.

Do rozkładowych konfliktów, rozsadzających S. D. Niemiec, do sporów między wewnętrznie dość rozklekotanym zarządem zagranicznym, chcącym przejścia Socjaldemokracji do nowych, bardziej wyrafinowanych form służby kapitalizmowi, a zarządem krajowym, który pchał partję do maksymalnej jawnej uległości i poddaństwa wobec Hitlera za cenę legalnego istnienia organizacji i aparatu partyjnego, wmieszał się zwycięski faszyzm.

„Wmieszał się tak, jak tylko on potrafi wmieszać się do walki ideologicznej(!) opancerzoną pięścią — melancholijnie pomstuje „Socjalistyczeskij Wiestnik" (№ 12) — Jednem uderzeniem zostały wstrząśnięte wszystkie resztki legalnych organizacyj Socjaldemokracji Niemiec; wszelkie jej legalne wystąpienia zostały uniemożliwione; przedstawi-

BIBLIOTEKA UMCS LUBLIN

cieli jej w Reichstagu, landtagach i municypalności — wygnano; „legalistyczna" centrala wybrana w Berlinie dla przeciwwagi „emigranckiemu" zarządowi w Pradze, została rozgromiona, a jej przewodniczący Loebe — chorąży polityki „przystosowania się" — został aresztowany."

Nader charakterystyczna jest w związku z temi wypadkami następująca uwaga „Nowego Pisma" (№ 41 z 2 lipca 33 r.):

„Hitler rozwiązał ostatecznie niemiecką S. D. i aresztował szereg jej przywódców. Wiadomość ta wywołała wśród socjalistów uczucie ulgi... Gdyż widok socjaldemokratów, czepiających się słowami legalności, był niezmiernie bolesny i upokarzający..."

Z ulgą odetchnęli także emigracyjni wodzowie S. D., którzy oświadczyli, że nareszcie „teraz została otwarta jasna droga dla pracy w nowych formach i z nowym duchem".

Rozwiązując S. D., Hitler zdawał sobie sprawę, że ta prostytuująca się partja, legalna czy nielegalna, walczyć, naprawdę walczyć przeciwko niemu nie będzie. Może conajwyżej dąsać się i miotać, skomleć, by stosował inne metody ataku przeciw klasie robotniczej, by zwolnił nieco tempo faszyzacji, tempo „wyrównywania", by zachował pewne pozory demokracji i parlamentaryzmu, praworządności i legalizmu, by dopuścił ją z powrotem do żłobu państwowego, by jej umożliwił legalną wegetację, że S. D. o ten program bojów staczać nawet nie będzie, że ograniczy się do słownej opozycji, do czuburnych gestów i jałowej krytyki reżymu, o tem zapewnia nas „politemigrant" Wels, w swym praskim wywiadzie z drugiej połowy czerwca. Mówi on, że nawet teraz, po unielegalnieniu partji, S. D. chce walczyć przedewszystkiem „bronią duchową". Stampfer zaś i teraz sieje iluzje, że ratunek może jeszcze przyjść od Hindenburga, gdyż „niemiecka Reichswehra jest wierną Hindenburgowi, — a o czem prezydent myśli i czego on chce jest tajemnicą, której nikt nie zna"...

W publicznych, programowych wystąpieniach wodzowie S. D. stwierdzają, że aktualnem zadaniem proletarjatu Niemiec, jest walka o demokrację, o „prawdziwą" demokrację, „bojową" demokrację i walka o „ogólno-narodowe" wyzwolenie Niemiec. Podkreślają zarazem wszędzie i zawsze swą gotowość pójścia „ramię w ramię ze wszystkimi przyjaciółmi wolności i prawa".

Jest rzeczą rzeczywistą, że w „Nowym Vorwärts'ie", „Niemieckiej Wolności" i temu podobnych pismach produkują się także „lewicowcy". Obok zasadniczych artykułów o tem, że druga wielka rewolucja niemiecka będzie miała za najpilniejsze i najważniejsze zadanie... odbudować demokrację i zbliżyć Niemcy do demokratycznej Francji, znajdujemy inne, bardziej radykalnie brzęczące np. o rewolucji socjalistycznej z chwilową, wychowawczą lub demokratyczną dyktaturą proletarjatu. Autorzy takich elaboratów „rewolucyjnych" stwierdzają oczywiście — wzorem swego mistrza Trockiego zeskomponowanej przezeń rozmowy z robotnikiem S. D. — że owa dyktatura proletarjatu w kulturalnych Niemiec będzie miała znacznie większe(!) i bardziej kulturalne(!) formy niż w zacofanej Rosji". Wzorem tegoż Trockiego przyrzekają wolność powszechną, „wolność dla wszystkich" i nawet kontygentowy podział drukarń i papieru nawet z niemiecko-narodowymi i hitlerowcami! Kontygentowy podział nie ma oczywiście w zależności od siły gospodarcze

poszczególnego obozu, nie oczywiście w stosunku do zawartości kas partyjnych, ale w stosunku do faktycznych wpływów w masach. Jednem słowem—sielankowa dyktatura proletarjatu!

Ciężar nielegalnej pracy esdeckiej w kraju, wśród głęboko wstrząśniętych zdradą S. D. Mas proletarjackich, jakkolwiek skromna by ta praca nie była, spoczywa oczywiście przedewszystkiem na barkach tych lewych wydźwigroszów politycznych, którym łatwiej wkraść się w zaufanie robotników od niedawnych jawnych cyników legalizmu faszystowskiego. Wołają przytem obłudnie, że oto „od początku" zaczynają, „od nowa", wszystko od nowa i z „nowymi ludźmi". Wtóruje zaś im i pomaga Trocki bezsilnem wezwaniem do tworzenia „nowej" partji robotniczej.

9. ANTYPODY CZY BLIŹNIAKI?

Tak wygląda zachowanie się dumy 2-ej Międzynarodówki, socjaldemokracji niemieckiej, pod reżymem faszystowskim. W świetle tego zachowania się śmiech szyderczy tylko mogą wzbudzić prorocze słowa Trockiego, zaczerpnięte z jego niedawno wydanej książki p.t. „Der einziger Weg" (Jedyna droga):

„Gdyśmy przed trzema laty— pisze on — wskazywali na to, że punktem wyjściowym przyszłego kryzysu politycznego w Niemczech i Austrji będzie—według wszelkiego prawdopodobieństwa—b e z w z g l ę d n a s p r z e c z n o ś ć m i ę d z y s o c j a l d e m o k r a c j ą a f a s z y z m e m, gdy oparci o to, o d r z u c i l i ś m y teorję socjalfaszyzmu, która nie o b j a ś n i a z b l i ż a j ą c e g o s i ę k o n f l i k t u, ale go zamazuje, gdyśmy wskazywali na możliwość wciągnięcia w toku wydarzeń socjaldemokracji i d e c y d u j ą c e j c z ę ś c i j e j a p a r a t u d o w a l k i z f a s z y z m e m, ...wielu oskarżało nas o i d e a l i z o w a n i e socjaldemokracji". (podkreślenia nasze).

Ostatnie wypadki niemieckie niezbicie wskazują, że ci oskarżyciele mieli pełną rację, zarzucając Trockiemu „idealizację socjaldemokracji". Albowiem w rzeczywistości politycznej niema muru granicznego, niema zasadniczej sprzeczności i przeciwstawności między demokracją, a faszyzmem. Faszyzm organicznie wyrasta z demokracji i odwrotnie, demokracja, która jest jedną z form panawania dyktatury kapitału, właściwą, ogólnie biorąc okresowi rozwoju kapitalizmu wzwyż, w pewnych warunkach, i na pewnym stopniu gnicia i upadku kapitalizmu, w epoce jego podstawowego kryzysu ustrojowego, przerasta w drugą formę tejże samej dyktatury kapitału, w faszyzm. Równoległą drogę rozwojową przebyła Socjaldemokracja Niemiec, nierozdzielnie zrośnięta z kapitalizmem.

Wzajemne ustosunkowanie faszyzmu i socjaldemokracji najlepiej da się sformułować w sposób następujący:

„Faszyzm to organizacja szturmowa, burżuazji, która się opiera na aktywnem poparciu Socjaldemokracji. Socjaldemokracja jest objektywnie umiarkowanem skrzydłem faszyzmu. Nie ma podstawy do sądzenia, że organizacja szturmowa burżuazji może osiągnąć rozstrzygające sukcesy w swej walce przeciw proletarjatowi, albo w swych rządach bez aktywnego poparcia ze strony S. D... Tak samo niema podstaw do uważania, że Socjaldemokracja może osiągnąć rozstrzygające sukcesy w jej walkach i rządach bez aktywnego poparcia ze strony szturmowej organizacji burżuazji. Organizacje te nie wykluczają się nawzajem, ale uzupełniają się jedna z drugą. Nie są to antypody, lecz bliźniaki".

Bliźniaki te, aczkolwiek je łączy wspólna krew i wspólna pierś je wykarmiła, nie muszą jednak żyć w zgodzie ze sobą, kłócą się one i tłuką nawzajem. W Niemczech tłucze oczywiście tylko Hitler, a S. D. przyjmuje razy z iście chrześcijańską pokorą, nastawiając natychmiast drugi policzek, gdy dostaje tylko w jeden.

W odróżnieniu od teroru, stosowanego przez faszyzm w odniesieniu do sił rewolucyjnych w celu ich zdławienia i unicestwienia, uderzenia w stronę S. D. są podyktowane względami taktycznemi. Przedewszystkiem uderzenia te trafiają w masę członkowską S. D., a jeśli S. D. jest bita jako partja, bije się ją jak wiernego psa, który się w takich razach bronić nie będzie, lecz wręcz odwrotnie — sprawniej jeszcze stanie na dwóch łapkach, poliże ręce swemu panu, przystosuje się do nowych, bardziej aktualnych form swej służby kapitalizmowi. Nawet gdy faszyzm niemiecki zapędza esdeckiego kundla do psiej budy nielegalności, ten nie przestaje dbać o całość i bezpieczeństwo pańskiego domu — Rzeszy Niemieckiej i nadal waruje na straży państwa hitlerowskiego, broniąc go przed „wewnętrznymi i zewnętrznymi wrogami".

Nacjonal-socjaliści, zrzucając w zasadzie demokratyczno-parlamentarną osłonę rządzenia kapitału, nie mogą nie uderzyć w tych, którzy uchodzą za symbol tej przeżytej i nie odpowiadającej już powadze chwili formy dyktatury burżuazji, tak przez masy znienawidzonej. Uderza więc we wszystkie partje burżuazyjne, a nie wyłącznie w S. D. W gruzy się zawala najnędzniejszy z nędznych argumentów idealizatorów S. D. — jakoby unielegalnienie Socjaldemokracji obaliło koncepcję socjalfaszyzmu. Idąc tą drogą można było dojść do tego, że i Hugenberg nie jest faszystą i jego partja nie jest faszystowską, gdyż Hitler rozwiązał jego „Bojowe Sztafety". W historycznej rzeczywistości, dość nam bliskiej w czasie i przestrzeni, widzieliśmy już, że walka w obozie faszystowskim między różnemi jego frakcjami i przedstawicielami może przybrać formy nietylko represyj i prób postawienia poza prawem, ale nawet zaciętych walk zbrojnych o hegemonję, o wpływy, o władzę.

Tak samo błędną, esdecką jest teorja, że faszyzm wszędzie musi nieodmiennie i nieodwołalnie dążyć do monopolu partyjnego i zrealizować go, dążyć do wyłączności partyjnej i zrealizować „Totalität's Staat". Z pośród wielu krajów, rządzonych przez dyktatury faszystowskie, tylko w dwóch możemy zaobserwować taką tendencję: we Włoszech i w Niemczech. W innych natomiast krajach środkowo i południowo-europejskich, a także w północnej Finlandji, dzieje się inaczej.

To też Trocki, w wywiadzie dla burżuazyjnej szmaty „Paris Soir", zaprzecza istnieniu w tych krajach faszyzmu i twierdzi, że w takiej Austrji, Jugosławji i gdzieindziej rządzą dyktatury „pseudo-bonapartystowskie", utrzymujące się w wyniku „równowagi sił" pomiędzy obozem rewolucyjnym, a jeszcze nie zwycięskim faszyzmem!

W rzeczywistości kwestja partyjnego monopolu, lub też wcielenie istniejących partyj jako taktu do systemu dyktatury faszystowskiej i znalezienie z niemi pewnego „modus vivendi", jest podyktowane względami taktycznemi, zależnie od konkretnej sytuacji danego kraju i rozkładu sił klasowych oraz stosunków wzajemnych partyj burżuazyjnych w chwili

gdy następuje przełamanie faszyzującej się demokracji w dyktaturę faszystowską.

Zdradziecka rola S. D. Niemiec, rozległa, zorganizowana podstawa masowa hitleryzmu (w odróżnieniu od innych krajów), jak również rozpętanie hecy szowinistycznej — sprawiły, że rozbudowa dyktatury faszystowskiej w Niemczech osiągnęła odrazu niebywały rozpęd. Wykorzystując stan chwilowego ogłuszenia mas proletarjackich zadanemi ciosami i zdezorjentowania tych mas zdradą S. D., rozporządzając krótkiemi terminami w warunkach końca stabilizacji kapitalistycznej i przyśpieszonego narastania kryzysu społecznego, bojąc się szybkiego rozczarowania mas drobnomieszczańskich, faszyzm niemiecki pospiesznie przenosi do Niemiec podstawowe wzory faszyzmu włoskiego (monopol partji faszystowskiej, milicja faszystowska, obsadzenie zw. zaw, i włączenie ich do aparatu państwowego).

Faszyzm niemiecki walczyć musi z potężną 18-to miljonową armją proletarjacką. Maksymalnie więc musi skupić, zcentralizować i poddać jednolitemu kierownictwu wszystkie bez wyjątku siły kotrrewolucyjne dla rzucenia ich przeciw klasie robotniczej. Rozumieją to nawet stare, zbankrutowane partje burżuazyjne i dlatego, zgrzytając coprawda zębami, stosunkowo łatwo poddają się „Gleischaltung" hitlerowskiemu i nie stawiają zdecydowanego oporu „Führerowi".

Rozpęd armji hitlerowskiej, logika zaostrzeń walki klasowej, chęć steroryzowania całej klasy robotniczej, ostrzem swem zwrócona przeciw komunizmowi, rykoszetem uderza także w masowe organizacje związków zawodowych i socjaldemokrację. Ale wobec wzrastającego oporu klasy robotniczej i niemożności rozbicia jej rewolucyjnego trzonu, faszyzmowi niemieckiemu lepiej nawet w tej chwili służyć będzie „opozycyjna", nielegalna S. D., jako przeciwwaga sprawnie już działającej w nowych warunkach partji antyfaszystowskiej, niż obrzydliwie korzący się u stóp Hitlera ideowy, organizacyjny i polityczny bankrut.

Teror względem S. D. jest oczywiście słabszy w porównaniu z terorem, stosowanym względem K. P. D. Reżym w obozach koncentracyjnych dla „pobitych generałów" esdeckich jest nieco łagodniejszy, a partja, choć nielegalna, jest bądźcobądź milej widziana przez burżuazję i tu i owdzie nieco bardziej tolerowana od komunistów.

Pomimo trupów w rodzaju posła, który został zamordowany nazajutrz niemal po głosowaniu w Reichstagu za Hitlerem, pomimo swej nielegalności, aresztów, emigracji i t. p., Socjaldemokracja nadal pełni funkcję głównej opory socjalnej faszyzmu w masach robotniczych. Będzie ją pełnić tak długo, aż zachowa w tych masach znaczenie i wpływy, aż zachowa jeszcze potencjalną zdolność utrącania walki proletarjatu w przełomowych chwilach, będzie ją pełnić niezależnie od tego, że bezpośrednio hitlerowska dyktatura faszystowska opiera się na masowej partji nacjonal-socjalistycznej, na szturmówkach, i włączonego do nich Stalhelmu. Będzie ją pełnić aż do klęski burżuazji niemieckiej i zwycięstwa klasy robotniczej, a nawet po rewolucji resztki S. D. będą wyraziciele interesów rozbitej burżuazji.

10. CIĘŻKIE DOŚWIADCZENIE, KTÓRE NIE PÓJDZIE NA MARNE.

W oparciu o swą zbrojną ostoję i esdecką podporę kapitał niemiecki rozpętał istną wojnę domową przeciw proletarjatowi, rabuje mu jego wszystkie zdobycze i prawa i usiłuje obniżyć jego stopę życiową do poziomu nędzy kulisa chińskiego. Wraz z tem faszyzm rozbija socjaldemokratyczną blagę o możliwości „pokojowego wrośnięcia Niemiec w socjalizm", blagę o „rewolucji w majestacie prawa" drogą zdobycia większości w Reichstagu. Rozbija on teorję S. D. o „współpracy klas", jako drogi polepszenia bytu robotniczego. Rozbija teorję „mniejszego zła" i „tolerowania" Brüninga, jako realnej rzekomo zapory przeciw nawale hitlerowskiej. Rozbija wreszcie iluzje demokratyczne, które długo zaślepiały masy. Ciężkiem doświadczeniem robotnik niemiecki uświadamia siebie, że państwo niemieckie nie jest ponadklasową nadbudową społeczną, jak głosiła Socjaldemokracja, ale orężem ucisku i walki burżuazji i junkrów, że reprezentantem władzy państwowej są oddziały szturmowe i Stalhelm, Schupo i reakcyjne oficerstwo Reichswehry, które z mandatem prawnym, lub bez niego grasują po dzielnicach robotniczych maltretując i prześladując jej ludność. Ciężkiem doświadczeniem robotnik okupuje wiedzę o tem, że słuszność mieli ci, którzy całe lata ostrzegali go przed nieuchronnemi konsekwencjami polityki socjaldemokratycznej. Przekonywują się, że rację mieli ci, którzy traktowali S. D., jako głównego wroga w szeregach robotniczych i główną w masach podporę społeczną kapitału. Przekonywują się, że rację mieli ci, że słuszne było stworzenie zorganizowanej opozycji w związkach zawodowych (R. G. X. O.), która wbrew reakcyjnej dyscyplinie, ustanowionej przez bońców, a służącej w tej formie wyłącznie burżuazji, samodzielnie kierowała walkami robotniczemi. Robotnik niemiecki przekonywuje się, że określenie S. D. lapidarnem słowem „socjalfaszyzmu" nie jest czczą obelgą, ale zwięzła i pełną treści charakterystyką istoty i prawdziwego oblicza tej partji. Przekonywuje się wreszcie, że w walce o swe wyzwolenie klasowe robotnik niemiecki musi zerwać z legalizmem socjaldemokratycznym i praworzędnością Republiki Wejmarskiej i Trzeciej Rzeszy.

Zdrada S. D. na początku wojny światowej doprowadziła do rozłamu, w wyniku którego wyrosła awangarda rewolucyjna. Obecna zdrada S. D., obecna jej kapitulacja prowadzi do likwidacji jej masowych wpływów i odpływu uświadomionych robotników pod sztandary zdecydowanej walki antyfaszystowskiej.

Koncentracji sił faszyzmu, obóz antyfaszystowski przeciwstawia swoją koncentrację, swoją mobilizację mas pracujących i wyzyskiwanych. Mobilizacja zaś potęgi, która tkwi w niemieckiej klasie robotniczej, jest możliwa jedynie przy jednoczesnej, zdecydowanej walce z socjal-hitleryzmem z pod znaku S. D. W pełni widzimy słuszność nastawienia politycznego antyfaszystowskiego obozu Niemiec, który wyszedł z założenia, że walkę przeciw głównemu wrogowi — burżuazji i jej faszystowskiej dyktaturze można zwycięsko prowadzić zastosowaniu strategji głównego uderzenia w łonie klasy robotniczej przeciw Socjaldemokracji, a zatem przy zastosowaniu strategji walki obozu antyfaszystowskiego o zdobycie dla swych sztandarów większości klasy robotniczej Niemiec.

IV. HEROICZNE BOJE.

1. WALKA PROLETARJATU NIEMIECKIEGO PRZECIW FASZYZMOWI.

By niejako usprawiedliwić i wybielić sromotną, bezprzykładną kapitulację S. D. przed butem hitlerowskim, międzynarodowi obrońcy i przyjaciele Socjaldemokracji oraz ich wszelakiego rodzaju idealizatorzy i poplecznicy obłudnie ronią łzy krokodyle nad „nieszczęsnym losem" proletarjatu niemieckiego, który jakoby cały, tak w masie swojej jak i w osobie S. D., a w szczególności w awangardzie robotniczej żadnego nie stawił oporu nacierającemu faszyzmowi i bez walki dopuścił do jego zwycięstwa.

Klęska, krach, katastrofa, śmiertelny cios, gruzy i zgliszcza ruchu robotniczego — drą się na wyścigi w niebogłosy ci panowie. I im pełniejsza jest ich kartoteka zdrad, im chwalebniejsze mają adnotacje w swych książeczkach służby dla kapitału tacy jak Vandervelde czy Blum, Abramowicz czy Bauer, Niedziałkowski czy Czapiński, Erlich czy nie przymierzając — Trocki — tem pełniejszą mają gębę zarzutów, tem donośniej wrzeszczą o „niepowetowanej klęsce", r r rewolucyjniej krytykują „oportunizm" i „bezczynność" awangardy proletarjatu. Aż nadto znany jest w ruchu robotniczym ten chwyt wszelakiego rodzaju renegatów, którzy ciałem i duszą zaprzedali się wrogom klasowym robotnika, wysługują się tym wrogom na każdym kroku, a jednocześnie nabierają naiwnych na „rrewolucyjność" w słowach, na krytykę „z lewa".

Szkalowanie klasy robotniczej Niemiec ma na celu sianie zamętu i nieufności w szeregach mas pracujących całego świata, siania niewiary w siły tych mas i ich kierownictwo. Stanowisko, że „jedni i drudzy są winni", ma za zadanie zdemobilizować proletarjat w jego walce z faszyzmem, tak w skali międzynarodowej, jak i każdego kraju zosobna, ma za cel przeciwdziałać zdrowemu procesowi rozczarowywania się mas do II-ej Międzynarodówki, ma odgrodzić te masy murem nieufności od zdecydowanie antyfaszystowskiego obozu, zepchnąć je w stan bierności i oddać tem samem na pastwę faszyzmowi.

W rzeczywistości opór proletarjatu niemieckiego przeciw marszowi faszyzmu datuje się od chwili narodzin tego ostatniego i nieprzerwanie trwa i trwać będzie aż do upadku IIIej Rzeszy. Wtedy gdy Socjaldemokraci popierali Brüninga, który odgrywał rolę łamacza lodów, torującego drogę okrętowi faszystowskiemu, lewica proletarjacka prowadziła nieubłaganą walkę z tym rządem. Demaskowała jego antyludowe oblicze, demaskowała jego politykę wprowadzania faszyzmu ratami, demaskowała jego politykę faktycznego popierania ruchu nacjonal-socjalistycznego i rozbudowy szturmówek, gdy równocześnie rząd ten coraz cięższemi kajdanami skuwał klasę robotniczą, zakazywał demonstracji, prześladował prasę rewolucyjną, unielegalniał wraz z Braunem i Severingiem Rotfront, wprowadzał przy pomocy S. D. faktyczny zakaz strajków i przymusowe rozjemstwo rządowe, wprowadził skierowane przeciw antyfaszystom prawo o „Ochronie Republiki".

Na lewicę robotniczą i na jej wyłącznie barki spadł zaszczytny ciężar walki ze zbójeckiemi bandami faszystowskiemi, które pod osłoną socjaldemokratycznej policji usiłowały gromić dzielnice robotnicze. Dzień w dzień szpalty prasy były zapełnione wiadomościami o krwawych starciach, w których szczodrze lała się krew robotnicza, ale po których szturmówki hitlerowskie musiały zwykle rejterować. Do walk tych byli wciągani robobnicy socjaldemokratyczni wbrew zakazom z góry, wbrew represjom partyjnych władz S. D. Wraz z tymi robotnikami i z szerokiemi masami bezpartyjnych, awangarda robotnicza zorganizowała szeroką sieć komitetów antyfaszystowskich, oraz oddziały samoobrony antyfaszystowskiej.

Gdy do władzy doszedł rząd Papena, walka antyfaszystowska, związana z wystąpieniami w obronie bytu ekonomicznego robotników i z groźbą delegalizacji partji komunistycznej nabrała jeszcze bardziej na ostrości. Klasowo uświadomieni robotnicy, w walce przeciw wzmożonej ofenzywie kapitału i faszyzmu, popierali najdrobniejsze nawet wystąpienia robotników esdeckich, gdziekolwiek tylko one miały miejsce. Chcąc zbudować rewolucyjną jedność proletarjatu, awangarda robotnicza wielokrotnie proponowała robotnikom socjaldemokratycznym i ich dołowym organizacjom zawarcie jednolitego frontu walki... Ale kierownictwo S. D. stale do niego nie dopuszczało. Mimo to udało się zorganizować kongres walki z faszyzmem w Niemczech, na którym było obecnych wielu socjaldemokratycznych robotników, wyrzuconych następnie z partji przez kierownictwo.

Nie bacząc na łamistrajkostwo esdecji i jej sabotaż jednolitego frontu, K. P. D. zwróciła się do S. D. i reformistycznych związków zawodowych z propozycją strajku powszechnego w odpowiedzi na zamach 20-ego lipca. Znamy odpowiedź, która brzmiała: — prowokacja. S. D. wolała wówczas rękami swego prezydenta policji Grzesińskiego zawiesić swój własny organ „Vorwärts" i głosować nawet przeciw komunistycznemu wnioskowi w Landtagu pruskim o niewykonanie tego zarządzenia. Podobnie też wolała w osobie hamburskich prezydentów policji dopuścić do prowokacji hitlerowskiej w Altonie, urządzić masakrę przeciw robotnikom i aresztować wielu robotników, z których czterech zostało sądownie zamordowanych, po dojściu Hitlera do władzy. A gdy bandy nacjonal-socjalistyczne napadły na redakcję „Vorwärts'u", S. D. nie wezwała nawet do obrony swego lokalu, a szturmówką hitlerowską przepędzili robotnicy z prześladowanej przez S. D. samoobrony antyfaszystowskiej.

Jednem z potężnych wystąpień proletarjatu niemieckiego był w tym czasie rewolucyjny strajk komunikacyjny Berlina, kierowany przez Czerwoną Opozycję Związkową (R. G. O.). Nosił on wybitne piętno ofenzywnej walki politycznej przeciw faszystowskiej polityce Papena. Zmusiło to hitlerowców do demagogicznego wzięcia udziału w tym strajku, by osłabić jego antyfaszystowskie ostrze i nie dać się izolować od robotników hitlerowskich, których doły coraz wyraźniej parły do udziału w akcjach ekonomiczno - socjalnych, kierowanych przez lewicę.

Jeszcze przed dojściem Hitlera do władzy lewica własnemi siłami przeprowadziła około 300 strajków politycznych we wszystkich tych

miejscowościach, gdzie jej wpływ na to pozwalał. W wigilję objęcia władzy przez Hitlera, 25-ego stycznia ub. r., w odpowiedzi na prowokacyjny przemarsz chronionych przez policję szturmówek przed domem Liebknechta na placu Büllowa, robotnicy urządzili tak potężną demonstrację, o której nawet oszczerca Stampfer musiał przyznać w „Vorwärtsie", że była to najbardziej imponująca demonstracja jaką kiedykolwiek widział. Ten wzmożony i coraz szerszą falę rozwijający się ruch antyfaszystowski był jedną z najważniejszzch przyczyn szybszego zainicjowania i zainscenizowania przez burżuazję kontrrewolucyjnej „rewolucji narodowej".

2. W DNIACH „REWOLUCJI NARODOWEJ".

Na objęcie władzy przez rząd Hitlera-Hugenberga-Papena masy odpowiadają demonstracjami. W szeregu miast dochodzi do strajków demonstracyjnych, kierowanych przez K. P. D. We wszystkich skupiskach robotniczych dochodzi do starć z bandami faszystowskiemi, które napadają na domy związkowe, zebrania robotnicze, na dzielnice proletarjackie i poszczególnych robotników. Takie strajki jak w Hamburgu, Strassfurcie, Lubece były wzorem walki rewolucyjnej. Zostali do niej wciągnięci i robotnicy Socjaldemokratyczni, wbrew kierownictwu ich partji, które i w tym momencie przełomowym — jak wiemy — odrzuciło propozycję jednolitego frontu i strajku powszechnego.

Nie bacząc na teror w okresie wyborczym, który wtedy nie dotykał jeszcze prawie esdecji, ale z całym niepohamowanym impetem był skierowany przeciw ruchowi rewolucyjnemu, tuż przed podpaleniem Reichstagu, mimo zakazów, urządziła lewica szereg bojowych zebrań wyborczych. Po 28-tym lutym, kiedy orgje teroru faszystowskiego dosięgły szczytu i ulice hamburskie zamieniły się w jeden wielki plac boju, robotnicy bohatersko dalej odpierają ataki rozjuszonych bojówek i policji.

Na czele wszystkich tych wystąpień, w samym ogniu walki i w pierwszych jej szeregach, znajduje się awangarda robotnicza, która ani na chwilę nie traci łączności z masami i ani na chwilę nie opuszcza kierownictwa. Thälman, pomimo kategorycznego żądania jego towarzyszy by opuścił chwilowo kraj, pozostaje jednak w tych gorących dniach na posterunku, choć wie, że cała na nogi postawiona policja i wszystkie oddziały szturmowe węszą za nim i polują na jego głowę. Temu bohaterstwu zawdzięcza on swój dotychczasowy areszt. Podczas wyborów, odbytych w warunkach, gdy każdy wyborca nie był pewien czy swego głosu za listą rewolucyjną nie przypłaci życiem, gdy wszelka pół lub ćwierć legalna chociażby agitacja była zupełnie niemożliwa, padło na listę antyfaszystowską 5 miljonów głosów, co w tych warunkach musi być uznane za ogromny sukces i godną odpowiedź na prowokację podpalenia Reichstagu, przy pomocy której to prowokacji chciał Göring m. inn. zerwać łączność K. P. D. z szerokimi masami.

Wybory te, jak i walki, które się po nich rozwijają, są niezbitym dowodem, że awangarda nie dała się izolować od mas i tem zaszachowała ona i w niwecz obróciła plany rządu hitlerowskiego zdobycia „wewnętrznego pokoju klasowego" na szereg chociażby lat. Awangarda robotnicza częściowo zrywa narzuconą masom przez S. D. i bońców związko-

wych bierność wobec faszyzmu. I tak przy obsadzeniu przez szturmówki hitlerowskie 53 domów związkowych i ludowych,—komuniści wraz z robotnikami socjaldemokratycznymi staczają 20 krwawych walk. Przez cenzurę hitlerowską od czasu do czasu przekradają się wiadomości to o „zajściach" na stoczni kilońskiej, to o „zajściach" przy masowych rewizjach pacyfikacyjnych w Neuköln i Weddingu w Berlinie, to o protestach na zebraniach związkowych, zwoływanych przez agentów Ley'a. Szczegółów tych „zajść" prasa oczywiście nie podaje.

Jednocześnie widzimy, szczególnie w Saksonji, cały szereg rzeczywiście masowych akcyj, gdy tysiące robotników przez długie dnie obsadza swe domy i całe ulice i tak je broni, że faszystom żadną miarą nie udaje się ich zdobyć. Powstają nowe metody alarmowania dzielnic i osad robotniczych syrenami, gwizdkami, dzwonami, gdy faszyści ośmielają się w nie wkroczyć. W heskiem całe wsie broniły się przed oblegającemi je oddziałami szturmowemi. W toku tych walk powstają i krzepną świeże oddziały antyfaszystowskiej gwardji.

Zorganizowany charakter tych akcyj najdobitniej się ujawnił na fabrykach. Robotnicy całego szeregu zakładów porzucają pracę w obronie swych czerwonych rad załogowych, a nieraz skutkuje sama groźba strajku, Dzięki takim akcjom udało się wiele razy zwolnić aresztowanych radców. Zebrania fabryczne jawnie i otwarcie przyjmują rezolucje przeciw dyktaturze faszystowskiej, o uwolnienie Thälmana i innych więźniów politycznych. W Stutgarcie, na zwołanem przez hitlerowców zebraniu tramwajarzy, prawie jednogłośnie zostaje przyjęta rezolucja, zgłoszona przez bezpartyjnego robotnika, domagająca się uwolnienia Thälmana i uwięzionych radców załogowych. W największych, powszechnie znanych zakładach elektrycznych A. E. G. w Berlinie, gdy po kolportażu odezw, szturmowcy usiłowali zająć fabrykę, zostają oni przepędzeni przez pracujących tam robotników. W fabryce Zeissa zostali aresztowani czerwoni radcy załogowi. Zostają oni, po czterogodzinnym strajku robotników, zwolnieni, w fabryce Feugtlendera w Brunświku 1000 robotników, uzbrojonych w narzędzia pracy, odparło atak pięćdziesięcioosobowego oddziału szturmowego, który chciał po raz drugi aresztować przedstawiciela fabrycznego R. G. O. W kolejowych warsztatach reperacyjnych w Hallę dwukrotnie rozwiązano zebranie robotników, zwołane przez komisarza hitlerowskiego, a to wskutek odmowy wzniesienia okrzyku „Heil Hitler" oraz głośnego żądania uwolnienia aresztowanych i przyjęcie zredukowanych radców. Podobno wypadki miały i mają nadal miejsce w wielu związkach zawodowych.

Wybory do rad załogowych, odbyte po 5-tym marca ub. r., które wykazały nikłość wpływów hitlerowskich na fabrykach, były wielką manifestacją i potężną akcją antyfaszystowską. Pomimo, że ilość list czerwonych była znacznie ograniczona, pomimo, że listy te były unieważnione zdobyły one jednak bezwzględną większość w stu wielkich fabrykach, a w innych stanowiły znaczną mniejszość. Musimy pamiętać, że w warunkach teroru hitlerowskiego należy inną stosować miarę do takich akcji fabrycznych, niż nawet za czasów Papena i Schleichera.

Wbrew mobilizacji półmiljonowej armji szturmowców, tu i owdzie dochodzą do skutku demonstracje przeciw terorowi i dyktaturze faszystowskiej. Nie może tego zataić nawet „Völkischer Beobachter".

W Meinlz i innych miejscowościach na pogrzebach zabitych przez szturmowców robotników biorą udział tysiączne rzesze robotników, którzy siłą przedzierają się przez kordony policji na cmentarz.

W Koblencji aresztowano kilkaset robotników. Tysiące robotników z fabryk udało się wraz z rodzinami aresztowanych pod więzienie. Wywiązała się całonocna walka między robotnikami a policją pomocniczą. Nad ranem zwolniono połowę aresztowanych.

W kwietniu miało miejsce szereg „demonstracyj lotnych" m. inn. w Remscheid, Cleve, Krefeld, Siegen, Szczecinie, Wormacji, Osterode, Düsseldorfie, Linden, Hanowerze. 1-go maja odbyły się takie demonstracje w Berlinie (13 tys. uczestników). 11/V w Spandau i w Stutgardzie. 9/VI we wschodniej części Berlina. Mimo zakazu odbyły się w maju i czerwcu liczne strajki w Ruhrze, Hagen, Solingen, Crefeld. Liczne demonstracje miały miejsce w związku z antywojennym dniem 1-go sierpnia (Berlin), oraz w związku z wykonaniem wyroków śmierci na czterech bohaterach Altony i z procesem lipskim w obronie Dymitrowa, Torglera, Tanewa i Popowa. 7-go listopada demonstrowali robotnicy w Kolonji (podczas seansu kinowego) i w szeregu innych miejscowościach. Wyliczenie wszystkich podobnych wystąpień, podanych przez samą nawet prasę polską, zajęłoby wiele stronic druku.

3. PRASA ANTYFASZYSTOWSKA.

Specjalną uwagę warto zwrócić na rozwój antyfaszystowskiej prasy nielegalnej w Niemczech. W obecnej sytuacji odgrywa ona tam szczególnie wielką rolę. Po całkowitem „ujednoliceniu" całej oficjalnej prasy której nakład w związku z tem spadł o 70%, pisma nielegalne są nietylko kuźnią myśli i agitacji antyfaszystowskiej. ale i spoidłem organizacyjnem, cementującem klasę robotniczą, są organizatorem szerokich mas, organizatorem ich walk codziennych. Prasa antyfaszystowska, po likwidacji wszystkich legalnych trybun, odrazu przyjęła formy masowe, nietylko pod względem wielkości nakładu, ale i ilości i różnorodności wydawnictw oraz liczby osób, zajmujących się jej rozpowszechnianiem.

Dziesiątki tysięcy robotników niemieckich pisze, redaguje, drukuje i kolportuje wydawnictwa antyfaszystowskie. „Rote Fahne" np. jest przedrukowywana w różnych formatach i różnemi środkami technicznemi przez dziesiątki organizacyj. Tworzą się całe sieci korespondentów i kolporterów, rekrutujących się w wielkiej mierze z robotników bezpartyjnych i esdeckich.

W takim np. Hamburgu ukazują się systematycznie następujące gazety: Hamburger Volkszeitung, Hafentelegramme, Funksprüche, Sturm, Rote Wacht i inne.

Poza gazetkami fabrycznemi, dzielnicowemi, bloków domowych i t. p. poza biuletynami ogólno politycznemi, które się ukazują na okręgach kilka razy w tygodniu, wychodzą m. inn. następujące większe pisma, przeważnie drukowane, a częściowo powielane:

Die Rote Fahne	(Czerwony Sztardar)
R. G. O. Betriebs-Presse-Dienst	(Obsługa Prasowa Fabryk)
Hamburger Volkszeitung	(Hamburska Gazeta Ludowa)
„Fanfare"	(Fanfara)

Das Tribunal	(Trybunał) Organ Czerwonej Pomocy
Die Junge Garde	(Młoda Gwardja) Centralny Organ Zw. Młodzieży
Ohne Maulkorb	(Bez Kagańca)
Die Internationale	(Miedzynarodówka) Organ teoretyczny
Die Freiheit	(Wolność)
Die Rote Offensive	(Czerwona Ofenzywa)
Neue Zeitung	(Nowa Gazeta)
Sturmfahne	(Sztandar Szturmu)
Gewerkschaft-Zeitung	(Gazeta Związkowa) Centralny Organ R. G. O.
Arbeiter Zeitung	(Gazeta Robotnicza)
Ruhr-Echo	(Echo Ruhry)
Süddeutsche Arbeiter Zeitung Stuttgart	(Południowa Niemiecka Gazeta Ludowa)
Thüringer Volksblatt	(Turyńska Gazeta Ludowa)
Arbeiter Welt	(Świat Pracy)
Die Kämpferin	(Bojownica) Czasopismo Kobiece
Die Wahrheit	(Prawda)
Rotfront	(Czerwony Front)

Do walki z tym wielkim nielegalnym ruchem wydawniczym faszyści zmobilizowali najlepsze swe siły. Stosują oni masowe rewizje, obejmując niemi całe domy, ulice i dzielnice, prowadzą ścisłą kontrolę i ewidencję sprzedawanego przez sklepy papieru, aresztują zecerów, którzy muszą dawać swe alibi o każdej godzinie, spędzonej poza pracą lub domem, strzelają do kolporterów nawet bez ostrzeżenia, mordują na miejscu robotników, przyłapanych na gorącym uczynku odbijania pisma, jak to miało miejsce przy „nakryciu" drukarni „Turyńskiej Gazety Ludowej". Lecz nic nie jest w mocy stłumić tego wielkiego ruchu wydawniczego, w obliczu którego rząd wydał specjalne prawo, przewidujące nawet karę śmierci za drukowanie i rozpowszechnianie literatury antyfaszystowskiej. M. inn. skazano na śmierć dwuch starych szturmowców nacjonal-socjalistycznych, którzy w koszarach S. A. kolportowali odezwy antyfaszystowskie w związku z oświadczeniem Hitlera o „zakończeniu rewolucji narodowej".

4. SĄDY i EGZEKUCJE

Pisząc o heroicznych bojach klasy robotniczej Niemiec, nie można przemilczeć sprawy zachowania się proletarjackich jeńców faszyzmu przed sądami i na placach straceń. A to zachowanie się świadczy o potężnej, niezłomnej sile duchowej proletarjatu, który się nie ugiął w walce i z ofiarnością prowadzi ją dalej.

Z pośród wielu procesów, wytoczonych rewolucjonistom niemieckim, podczas których oskarżeni ujawniają niezwykły hart ideowy, bohaterską odwagę, pewność siebie i wiarę w zwycięstwo proletarjatu, na pierwszy plan wysuwa się proces o podpalenie Reichstagu, wytoczony trzem Bułgarom i przewodniczącemu komunistycznej frakcji poselskiej Reichstagu. Każdy dzień procesu przynosił nową klęskę sprawiedliwości hitlerowskiej.

Przez dziewięć miesięcy wystudjowana i wyreżyserowana tragikomedja sądowa, która miała udowodnić wszem i wobec i każdemu z osobna, że czterej rewolucjoniści podpalili Reichstag, spaliła na panewce, dzięki bohaterskiemu zachowaniu się oskarżonych, popartych przez miljony robotników całego świata.

Proces zdemaskował właściwych podpalaczy, rekrutujących się ze „sfer decydujących" Trzeciej Rzeszy. Zawiodły pliki sfałszowanych dokumentów. Zawiedli wytresowani świadkowie. Zawiedli urzędowi obrońcy. Zawiódł degenerat Van der Lubbe, powolne narzędzie prowokacji. Zawiódł wreszcie minister Goering, którego karczemne i obłędne zachowanie się na sądzie, w szczególności w konfrontacji z mocną, stanowczą, pewną siebie i swej idei postawą Dymitrowa, była wielką kompromitacją „rządu narodowego" Niemiec.

Zachowanie się Dymitrowa na sądzie, jego rewolucyjna energja, odwaga i bojowość wywołały najgłębszy podziw, najszczerszą sympatję i żywiołowy entuzjazm mas pracujących całego świata. Dymitrow i jego towarzysze nie boją się śmierci. Patrzą jej odważnie w oczy. Nie bronią się, lecz atakują. Oskarzają i demaskują faszyzm, wydają wyrok na cały reżym burżuazyjny. Każde słowo Dymitrowa, każde zdanie—cięte i ostre nietylko w swej formie, ale przedewszystkiem w swej treści klasowej, wyprowadza z równowagi aktorów sądowych i rządowych aranżerów procesu.— „Boi się pan moich pytań, panie ministrze" — w tem retorycznem pytaniu Dymitrowa, skierowanem do Goeringa, zawarta jest odpowiedź na nieustanne wykluczanie tego głównego oskarżonego-oskarżyciela z obrad sądowych.

W cieniu wielkości Dymitrowa usiłują się skryć nędzne, ze szlif odarte, poszarzałe eminencje esdeckie. Kapitulanci i zdrajcy z „Nowego Vorwärts'u", którzy w Reichstagu gięli tłuste karki przed „Führerem", nazywają teraz raptem Dymitrowa—towarzyszem, zamilczają jego — jakże im wrogą przynależność polityczną. „Robotnik" drukuje różne na jego cześć dytyramby, a „Nowe Pismo" śpiewa wierszowane hymny chwalebne z dopiskiem redakcyjnym, że szkoda, iż Dymitrow jest Dymitrowem, a nie jest z nowopismackiej parafji politycznej, nie jest jakimś Welsem, Scheidemanem, lub jakimś „lewicowym, rewolucyjnym" socjalistą... Oto więc jeszcze jedno oskarżenie pod adresem obozu antyfaszystowskiego, że zaprzęga takich ludzi do tak „niegodziwego ruchu."

Przy okazji przypomnijmy niedyskretnie co o podpaleniu Reichstagu pisał pepesowski „Dziennik Ludowy", wychodzący we Lwowie, redagowany wespół z krakowskim „Naprzodem" przez Hauznera oraz „informatora" Wydziału Bezpieczeństwa — Heckera. Zaznaczmy, że ta notatka dotychczas jeszcze nie została przez prasę „socjalistyczną" odszczekana:

„Podpalenie gmachu niemieckiego parlamentu przez komunistów rozjaśnia straszliwą rolę komunizmu w obecnej epoce. Co za szkodnicy! Co za podpora reakcji! Co za szaleńczy plan! Popełnić taką zbrodnię, aby łuna pożaru oświetliła Hitlera blaskiem wybawiciela! Tak jak we Włoszech komuniści swemi szaleństwami wywołali przewrót faszystowski i wynieśli Musoliniego. a lud włoski wpędzili w niewolę, tak teraz komuniści niemieccy rzucili kraj pod stopy Hitlera"...

„W komunistycznem szaleństwie jest metoda. Akurat w momencie decydujących walk między demokratyczno-parlamentarnym porządkiem a faszyzmem, spalić parlament. To jest symbol historyczny, który zawiera w sobie całą odstraszającą istotę komunizmu!

Nikt nie był taką przekszkodą w rozwoju historycznym proletarjatu, jak sowiecka Moskwa. I tak długo jak ona zarażać będzie świat, tak długo żaden ruch wolnościowy nie będzie zabezpieczony przed ukrytym nożem, który celuje w jego plecy".

Komentarze chyba zbyteczne...

Ci sami bezwstydni oszczercy i pasorzyci cudzego bohaterstwa ogłosili za wiedeńską „Arbeiter Zeitung" (w „Robotniku" z końca sierpnia ub. r.) następujący i tym razem wyjątkowo wierny opis procesu i egzekucji czterech altońskich bohaterów proletarjatu:

„Główny oskarżony, robotnik Leutgens, już podczas przewodu sądowego wykazał niezwykły hart ducha. Gdy prokurator zgłosił wniosek skazania Leutgensa na karę śmierci, oskarżony podziękował mu, zaznaczając, iż jest to najwyższy honor, jaki może spotkać rewolucjonistę, gdy może zginąć za sprawę. Gdyby sąd wszakże skazał go na więzienie, to prosi, aby do jego wyroku zaliczono także czas więzienia współoskarżonego, który wydał swoich towarzyszów, bo nie życzy sobie siedzieć w jednem więzieniu z takim łotrem.

Tę zimną krew i żelazną wolę zachował Leutgens do ostatniej chwili, a kładąc głowę pod topór kata, zawołał:

— Umieram za rewolucję proletarjacką. Czerwony front!

Drugi oskarżony, Wolf, również z podniesioną głową wstąpił na szafot. Gdy przed straceniem zapytano go, czy ma jakiekolwiek życzenie, Wolf odparł:

— Chciałbym porządnie wyciągnąć się, wyprostować członki.

Kaci i asystujący szturmowcy byli dosyć zdziwieni tem niezwykłem życzeniem. Wolf wyprostował ręce, ale trzasnął w pysk najbliżej stojącego szturmowca, wybijając mu zęby.

Tak samo spokojnie i bez strachu położyli swe głowy na katowski kloc pozostali dwaj robotnicy (Müller i Tesch).

Szczegóły stracenia prędko rozeszły się po mieście i wzburzyły ludność. Pomimo skonsygnowania policji i licznych oddziałów szturmowców, odbyła się samorzutna demonstracja, której uczestnicy złożyli wieniec z czerwonemi szarfami na miejscu, gdzie słynnej krwawej niedzieli w Altonie toczyły się walki i polała się krew robotnicza. Dopiero po godzinie policja odważyła się na uprzątnięcie wieńca.

Matka najmłodszego z pośród skazanych, 19-letniego Tescha, z radja dowiedziała się o straceniu jej syna. W dzikiej rozpaczy wypadła na ulicę zamieszkałą przez rodziny robotnicze. Dookoła nieszczęśliwej matki zebrała się gromada kilkudziesięciu kobiet, które ruszyły na sąsiednie ulice. Do kobiet przyłączało się coraz więcej osób, które napotkanym szturmowcom wyzwyślały, biły ich i zdzierały im szlify i odznaki.

Przez cały dzień w Altonie i Hamburgu trwał podniecony nastrój. Niektóre fabryki nie pracowały".

„Robotnik" i „Arbeiter Zeitung" nie podają kim byli owi robotnicy, co to była za „słynna krwawa niedziela", kto spowodował ich areszt i oddał pod sąd. Obie te gazety uważały również za stosowne przemilczeć list żony Leutgensa, wysłany do redakcji naczelnego organu „austromarksizmu". Oto jego-jakże wymowna-treść:

„W gazecie „Arbeiter Zeitung" z 27.VIII, pod nagłówkiem „Rewolucjoniści umierają", czytałam opis bohaterskiej śmierci męża mego—Augusta Leutgensa i jego trzech towarzyszy. Artykuł ten może stworzyć wrażenie że „Arbeiter Zeitung" — dokładniej mówiąc — socjaldemokracja solidaryzuje się z ofiarami Altony.

Przez pamięć na mego męża, który był szczerym rewolucjonistą, czuję się zobowiązana wypowiedzieć prawdę przed całym światem. A prawdą jest, że mąż mój i jego trzej ścięci towarzysze zostali zaaresztowani wtedy, gdy prezydentem policji w Altonie był soc-

jaldemokrata Egerstadt. To on dał zezwolenie brunatnym siepaczom i bandytom na przemarsz w niedzielę 17 lipca przez miasto robotnicze, to on jednocześnie zakazał komunistyczną kontrdemonstrację i posłał równocześnie policję dla ochrony nacjonalsocjalistów przed gniewem i oporem robotników.

Esdecka policja aresztowała wówczas mego męża i jego towarzyszy, którzy od tej chwili nie zaznali już wolności. Zostali oni oddani w ręce morderców hitlerowskich, którzy ścięli tych czterech robotników w dniu 1 sierpnia.

Przykład ten oraz doświadczenie ostatnich lat wskazuje proletarjatowi, że socjaldemokracja oddała klasę robotniczą w ręce brunatnych zbirów. Najlepszym sposobem uczczenia pamięci mego męża i wszystkich ofiar robotniczych będzie wzmocnienie rewolucyjnej walki antyfaszystowskiej, która zburzy krwawą dyktaturę Hitlera".

Henri Barbusse, opisując w pięknym artykule śmierć altońskich bohaterów, zestawia ich zachowanie się na sądzie i na miejscu straceń z zachowaniem się w identycznych okolicznościach przedstawicieli feodałów i burżuazji, klas, skazanych na zagładę. Dochodzi on do wniosku, że tak jak Leutgens, Wollf, Tesch i Müller mogą umierać jedynie przedstawiciele klasy, do której należy przyszłość, reprezentaci ruchu, który mimo uderzeń, mimo prześladowań nie został złamany, ale walczy dalej o swą wielką sprawę. Artykuł swój kończy Barbusse słowami:

„Robotnik Wolf, skazany na śmierć gdyż postępował jak proletarjusz, skorzystał z chwili uwolnienia go z kajdan, by pięścią grzmotnąć faszystowskiego stupajkę. Robotnik ten jest bohaterską postacią nowego, walczącego pokolenia. Na skraju grobu zaciska on pięść i wali wrogów. Pewny, że za chwilę żyć nie będzie, zapowiada jednak swym czynem mocarną siłę i bojowość młodej klasy proletarjackiej.

Pod kajdanami, w którę skuta jest dziś niemiecka klasa robotnicza ściągają się muskuły, żarzy się gorąca wola walki.

W okresie, kiedy kapitalizm szuka obrony u bandytów, nadejdzie dzień, gdy robotnicy sami rozerwą swe kajdany. I wtedy podniosą się w górę miljony pięści—i tak jak na chwilę przed śmiercią bohaterów altońskich—spadną one i wkują swą wolę w twarz wroga klasowego".

5. CO ZADECYDOWAŁO O CHWILOWYM ODWROCIE.

Opisaliśmy wyżej zaledwie malutki rozdział wielkiej epopeji walk klasy robotniczej Niemiec. Widzieliśmy, że proletarjat stawiał i nadal stawia zacięty opór faszyzmowi. Opór ten nie był jednak wystarczająco silny, by odeprzeć po zęby uzbrojony faszyzm, za którym szła 17-to miljonowa armja wyborcza oszukanych drobnomieszczan, chłopów i częściowo robotników, szczególnie bezrobotnych, rekrutujących się z rozwalonych przez nacjonal-socjalistów partyj burżuazyjnych. Opór proletarjatu został osłabiony przez jego izolację od podstawowych zbiedniałych mas warstw pośrednich, a głównie przez to, że większość proletarjatu, szczególnie pracującego we fabrykach i warsztatach, dał się jeszcze raz uwieść przez S. D. i pozostała naogół wierna silnie w Niemczech zakorzenionej dyscyplinie partji S. D. i jej szeroko rozgałęzionych przybudówek. Socjaldemokracja przodowała w nieprzebierającej w środkach walce burżuazji przeciw rewolucyjnej mniejszości proletarjatu. Im szybszy był proces wzrostu tej mniejszości (a w ciągu ostatnich paru lat zdobyła ona kosztem S. D. miljon sto pięćdziesiąt tysięcy wyborców), tem

wścieklejsze były wysiłki kierownictwa esdeckiego w celu odosobienia nieustannie wzmacniającego się politycznie i organizacyjnie centrum antyfaszystowskiego. Fakt, że socjaldemokracji przy pomocy jej reakcyjnego jednolitego frontu z burżuazją udało się zerwać jedność bojową mas proletarjackich, skuć ich wolę do czynu i stłumić energję i entuzjazm do walki, sparaliżował i dotychczas jeszcze paraliżuje rozmach odporu przeciw dyktaturze faszystowskiej. Ujawniło się to szczególnie ostro 30-ego stycznia, gdy awangardzie proletarjackiej nie udało się zerwać tamy socjaldemokratycznej i poprowadzić mas do strajku powszechnego w odpowiedzi na zamianowanie Hitlera kanclerzem.

W tej sytuacji i w tych warunkach awangarda nie mogła przyjąć decydującej bitwy klasowej, usilnie narzucanej jej przez faszyzm, nie mogła zorganizować przeciw niemu decydującego zbrojnego odporu. Nacjonal-socjaliści pełną parą parli do przedwczesnego wywołania takiego pojedynku z obozem antyfaszystowskim. Przy pomocy niebywałego frontalnego ataku, przy pomocy niebywałego teroru i prowokacji z podpaleniem Reichstagu parli oni i usiłowali sprowokować izolowane powstania zbrojne, które w korzystnej dla siebie, a niekorzystnej dla proletarjatu chwili, łatwo by im było utopić w potokach krwi, fizycznie wytępić kadry niemieckiej rewolucji socjalnej i usunąć na długie lata możliwość kontrofenzywy proletarjatu.

To też śmiało rzec można, iż jest zasługą lewicy niemieckiej, że nie dała się wziąć na lep prowokacji hitlerowskiej.

Lewica niemiecka, dając krok za krokiem odpór faszyzmowi, wycofała armję swą z najmniejszemi stosunkowo stratami i w pełnej zdolności do organizowania mas do niedalekiej, a zwycięskiej rozprawy, gdy układ sił zmieni się na korzyść proletarjatu, t. zn. gdy S. D. zostanie zmieciona z ulicy robotniczej i większość proletarjatu przejdzie pod kierownictwo rewolucyjne, gdy znaczna część drobnomieszczaństwa i chłopstwa pracującego wyzbędzie się iluzyj narodowo-socjalistycznych i pójdzie za proletarjatem, względnie zostanie zneutralizowana, oraz kiedy rozterka wewnętrzna w klasach rządzących przyjmie charakter rozkładu aparatu państwowego i jego siły zbrojnej. Jest bowiem elementarną nauką walki klasowej, że z samą awangardą nie można zwyciężyć. Rzucenie jej samej w decydujący bój wtedy, gdy cała klasa, gdy szerokie masy jeszcze nie zajęły pozycji bezpośredniej pomocy dla awangardy, byłoby nietylko błędem ale i zbrodnią.

Takie to okoliczności zadecydowały o odwrocie klasy robotniczej, o odwrocie z zażartemi walkami i potyczkami przeciw zwycięskiej narazie prewencyjnej kontrrewolucji faszystowskiej w Niemczech.

I tylko „rewolucjoniści" na eksport, „rewolucjoniści" na cudzy rachunek, a kontrrewolucjoniści u siebie w domu, jak były mąż zaufania Kiereńskiego i wódz Bundu Erlich w przymierzu z Trockim, z którym jeszcze w sierpniu 1912 roku wspólnie tworzyli blok, wymierzony przeciw nadciągającej rewolucji rosyjskiej i jej wodzowi, mogą porównywać tę taktykę z esdeckiem nawoływaniem do spokoju, do „niedawania się prowokować" i t. d.. Gdyby awangarda proletarjacka stosowała taktykę odwrotną, taktykę awantur, nie omieszkałyby te hyjeny, żerujące na krwi niemieckiego robotnika, podnieść gwałtu i protestu przeciw marnotraw-

wieniu sił proletarjatu, przeciw „puczyzmowi“ i t. p. Taka bowiem już jest logika wypadów maruderów politycznych, maskujących się „pryncypialnym rewolucjonizmem“.

6. NIEMIECKA KLASA ROBOTNICZA NIE JEST POBITA

Tylko drobnomieszczański filister inteligencki może z piedestału swego biurka wołać, iż ruch robotniczy musi iść naprzód po prostej linji wzwyż od jednego sukcesu do drugiego, od zwycięstwa do zwycięstwa, a burżuazja i do tego tak potężna i tak sprawnie zorganizowana jak niemiecka, musi kornie krok za krokiem ustępować proletarjatowi. Robotnicy niemieccy wiele się nauczyli z trzech rewolucyj rosyjskich i ze swego powstania 1918-ego roku. Ale i burżuazja niemiecka nie omieszkała wyciągnąć z nich nauki dla siebie. Zębami i pazurami bronić ona będzie swego panowania, bronić się będzie przed niemiłym doprawdy losem burżuazji rosyjskiej.

Tylko tępogłowy filister mieszczański, wygodnie w fotelu rozwalony sybaryta polityczny i łyk esdecki, patrzący na wszystko przez okulary legalności burżuazyjnej, może sądzić, że uda się znieść z życia politycznego Niemiec kierunek i partję rewolucyjną przy pomocy odebrania jej możności legalnego działania, aresztów, represyj i mordów. Przykład Bułgarji wykazał, jak po wprost fizycznem, zdawało się, wytępieniu lewicy robotniczo-chłopskiej w latach 1924-25, już w roku ubiegłym zdobyła ona większość w sofijskiej radzie miejskiej. Przykład Chin wskazał, jak po zdradzie Czang-Kai-Czeka i rozgromieniu lewicy rewolucyjnej w niespełna parę lat później już powstały niezwyciężone Czerwone Republiki w środkowo-południowych Chinach, które odparły już 6 ofenzyw chińskich wojsk reakcyjnych i imperjalistów. To też wbrew gderaniom o rzekomej niepowetowanej klęsce awangardy proletarjackiej w Niemczech, o „śmiertelnym“ ciosie jej zadanym i temu podobnych okropnościach, oparła się ona terorowi, żyje pełnem życiem politycznem i nigdy jeszcze dotychczas nie cieszyła się tak wielkim autorytetem moralnym i politycznym jak teraz, gdy sama jedna prowadzi walkę, a wodzowie S.D., po służalczem łaszeniu się u stóp Hitlera, uprawiają emigracyjną opozycję.

Niemiecka klasa robotnicza nie jest pobita. Sam pan Goebbels musiał to przyznać. Prasa burżuazyjna w długich artykułach wstępnych pisze o wzrastającej aktywności organizacyj nielegalnych i wzywa rząd do jeszcze ciaśniejszego zaciśnięcia pętli teroru. Organ wicekanclerza Papena — „Der Ring“, w numerze z 7-go kwietnia ub.r., w dłuższym artykule p. t. „Na Froncie walki z komunizmem“, pisał m. in.:

„K. P. D., w przeciwieństwie do przeżartej pacyfizmem i reformizmem Socjaldemokracji, przedstawiającej sobą żałosny obraz rozkładu, nie zrezygnowała z przeprowadzenia swych celów: walki o Niemcy Radzieckie i ugruntowania w nich dyktatury proletarjatu. W K. P. D., pracującej w ścisłym związku z Komunistyczną Międzynarodówką i partjami komunistycznemi krajów sąsiednich, wre praca o stworzenie nowych podstaw dla agitacji i akcji... Ostatnio władze odkryły cały szereg zamierzeń, które miały zapewnić organizacyjną podstawę dla szerokiej agitacji w warunkach nielegalnych. Nie jest celowem dokładne sobrazowanie na tem miejscu tej działalności, jak również i jej częściowych rezultatów, gdyż z tem związane jest niebezpieczeństwo propagandy dla pozbawionych prawa przemawiania z trybuny publicznej przeciwników. Wystarczy stwierdzić, że K. P. D. wzmacnia swój aparat i unielegalnia go.“

W obawie o mimowolne prowadzenie propagandy antyfaszystowskiej drogą publikowania suchych faktów z działalności obozu rewolucyjnego, Goebbels wydał rozporządzenie dla prasy, by ta rozumnie redagowała odpowiednie notatki, przemilczała wogóle niedogodne wypadki, lub je umieszczała najdrobniejszym drukiem w najmniej widocznem miejscu gazety!.. Także prasa polska, jak „Kurjer Warszawski" i „Gazeta Polska" stwierdzają, że aktywność obozu antyfaszystowskiego stale wzrasta. W korespondencji z Monachjum z 5 sierpnia pisze „Gazeta Polska":

„Wiadomości podawane przez prasę o wytężonej agitacji i przygotowaniu kadr proletarjatu przez komunistów znajdują potwierdzenie i ponoć wyglądają w rzeczywistości groźniej niżby się zdawało, dzięki łączności z niezadowolonemi ekstremistami z Brunatnego Domu".

Masowe areszty, rozwydrzony terror zadają awangardzie robotniczej ciosy, ale nie mogą jej obezwładnić, nie mogą jej sparaliżować. Na miejsce zabitych i aresztowanych przychodzą nowi, zahartowani w walce robotnicy, których liczny kontygent dostarcza osiemnastomiljonowa armja proletarjacka. Awangarda zdołała już przezwyciężyć skutki na olbrzymią miarę zakrojonego uderzenia. Wprawiona przez szereg lat do pracy legalnej i półlegalnej przebudowuje cały system swej roboty, przystosowuje go do warunków ścisłej nielegalności.

Z prasy możemy dowiedzieć się wielu ciekawych szczegółów, tyczących się przejścia trzystatysięcznej partji do nowych form pracy. Zrozumiałem jest, że stan liczebny organizacji się zmniejszył, choć nie o wiele, ale należy pamiętać, że w obecnych warunkach niemieckich czynny antyfaszysta ma większe znaczenie niż paru w poprzednich warunkach.

Jest rzeczą jasną, że znaleźli się tchórze i uciekinierzy, że odpadło nieco elementów drobnomieszczańskich i inteligenckich. Nie było to niespodzianką. Będzie to miało tylko ten skutek, że pod ciosami kontrrewolucji i w ogniu walki wykuje się żelazna kohorta wypróbowanych proletarjuszy, odważnych i ofiarnych bojowników antyfaszystowskich.

Czy były robione błędy, czy można się doszukać pewnych niedociągnięć i braków w działalności awangardy proletarjackiej po zdobyciu władzy przez Hitlera? Niewątpliwie tak, a l e w ż a d n y m w y p a d k u n i e n o s i ł y o n e c h a r a k t e r u z a s a d n i c z e g o, w ż a d n y m w y p a d k u n i e m o ż n a i c h p o ł o ż y ć n a k a r b s ł u s z n e j o g ó l n e j l i n j i p o s t ę p o w a n i a, w żadnym wypadku nie noszą one ogólnokrajowego charakteru. Były to raczej błędy i niedociągnięcia natury organizacyjnej, jak niedostateczne przystosowanie się na niektórych odcinkach do nowych form pracy, nastawienie się niektórych działaczy na to, że uderzenie faszyzmu nie będzie tak dalece mocne, że pozostaną jeszcze pewne szczeliny i możliwości pracy częściowo tylko zamaskowanej, jak to było w roku 1923, niepełne wykorzystanie wszystkich możliwości zorganizowania szerokiego odporu na niektórych fabrykach i niewyzyskiwanie nasuwających się nowych możliwości pracy. Braki te jednak i niedociągnięcia są wyrównywane, każdy dzień pracy i walki pod obuchem faszystowskim jest dniem nauki dla miljonowych rzesz proletarjackich i ich awangardy.

Sytuacja stworzyła dziesiątki nowych punktów zaczepnych dla stosowania i przeprowadzenia taktyki jednolitego frontu robotniczego. To też realizuje się on coraz szerzej. Dla znacznej części mas robotniczych odpadło zagadnienie kto ma przewodzić jednolitemu frontowi walki. Przewodzi ten, po czyjej stronie jest inicjatywa, chęć walki, siła moralna

i polityczna, rzutkość organizacyjna, a w tych dziedzinach posiada wyłączność lewica proletarjacka, szczególnie teraz, gdy S. D. tak haniebnie skapitulowała.

Silna zaufaniem mas awangarda zwalcza wszelkie objawy tracenia głowy i likwidatorstwa, które mogą powstać w warunkach teroru, oraz objawy puczyzmu, sekciarstwa i drobnomieszczańskiego awanturnictwa, które są objawem likwidatorstwa od lewa.

Słuszność polityki proletarjackiej lewicy potwierdzona została tem, że oceniła zgodnie z rozwojem historycznym siłę i tempo natarcia faszyzmu i w odpowiednim czasie mobilizowała masy do odporu. Uporczywie, systematycznie i niestrudzenie przeprowadza ona kurs na wciąganie do walki antyfaszystowskiej jaknajszerszych mas, idących za S. D., oraz mas bezpartyjnych. W chwili zwycięstwa faszyzmu potrafiła przebudować swe szeregi z możliwie małemi w danych warunkach stratami. Nie ustąpiła bez oporu, ale z ofiarnemi walkami, które nie były próżnem wyładowywaniem energji rewolucyjnej proletarjatu, lecz są zadatkiem wzrostu i koncentracji sił klasowych, zadatkiem zwycięskiego rozwiązania centralnego zagadnienia, nurtującego klasę robotniczą Niemiec — opanowania rozłamu, zcementowania całej klasy do szturmu przeciw dyktaturze faszystowskiej.

„Hitler pragnął zmiażdżyć wszystkie partje polityczne — czytamy w końcowym ustępie i w Polsce wydanej słynnej Brunatnej Księgi*), — Istnieje jednak partja, której nie zmiażdżył: partja komunistyczna, walcząca nielegalnie. Komunikaty rządu hitlerowskiego same donoszą codziennie o aktywnym oporze ze strony rewolucyjnych robotników. Z Niemiec nadchodzą nieustanne wiadomości, że całe grupy robotnicze Socjaldemokracji, Związku Sztandaru Państwowego, Związku Młodzieży Socjalistycznej i Związków Chrześcijańskich łączą się z elementami rewolucyjnemi, by prowadzić walkę przeciw dyktaturze Hitlera". (str. 340) „Epopea o bohaterach nielegalnej, antyfaszystowskiej walki o wolność nie została jeszcze napisana. Epopea o bojownikach, którzy śmiało spoglądają w oczy grożącej im śmierci i przeciwstawiają się atakowi brunatnych koszul; o aresztowanych, którzy nie bacząc na grożący im wyrok śmierci dumnie przyznają się do socjalizmu; o torturowanych, którzy pod ciosami pałek gumowych i rózg stalowych śpiewają pieśni rewolucyjne; o bohaterach, jak Wilhelm Hamanni z Hesji, który zamiast nosić sztandar ze swastyką i krzyczeć — „Niech żyje wódz narodu niemieckiego Adolf Hitler" — rzucił ten sztandar na ziemię i pod ciosami S.A. krzyczał — „Niech żyje rewolucja".

„Dziesiątki tysięcy bezimiennych bojowników walczy w „Trzeciej Rzeszy" o to, by Niemcy i cały świat uwolnić od hańby brunatnego barbarzyństwa. Grożą im szubienice i sądy wyjątkowe, tortury i obozy koncentracyjne. Nie sposób złamać ich odwagi i stanowczości, walczą o przyszłe wolne, socjalistyczne Niemcy. Nieustraszone swą działalnością krzeszą nieustannie iskry, z których podniesie się płomień „socjalistycznej wolności". (str. 346)

V. DRUGA MIĘDZYNARODÓWKA POD PRĘGIERZEM.

1. „NIE MOGLI DZIAŁAĆ INACZEJ..."

„Prawdę powiedziawszy — dla tego co śledzi dzień po dniu przebieg wypadków w Niemczech od roku 1930, jest całkowicie oczywistem, że socjaliści w żadnym wypadku nie mogli działać inaczej niż działali".

Tak pisze na 230-stej stronie swej nowej książki p. t. „Alternatywa" wódz Socjalistycznej Partji Belgji i jeden z najznakomitszych przywódców drugiej Międzynarodówki — Emil Vandervelde. Pisze tak w wigilję dojścia Hitlera do władzy, a Czapiński jest na tyle niedyskretny, że cytuje w „Robotniku" (bez złośliwości oczywiście) ten ustęp w połowie maja ub. r., w okresie gdy S. D. wraz z całym swym taborem różnych organizacyj, przeszła już na stronę „Führera".

Za Socjaldemokracją Niemiec stała twardo i nadal niezłomnie stoi cała druga Międzynarodówka. Każdy jej krok od 1918-go roku był podtrzymywany faktycznie przez wszystkie sekcje tej Międzynarodówki, zarówno „prawe", jak i „lewo" manewrujące. Niestrawną dla rewolucjonizujących się robotników papkę esdecką te ostatnie zwykły zaprawiać większą lub mniejszą dozą omasty „krytycznej".

Kautscy, Hilferdingowie, Naphtalowie i im podobni teoretycy był hurtowymi dostawcami pseudomarksistowskiego erzatzu dla całej drugiej Międzynarodówki. Politycy i taktycy parlamentarni w rodzaju Welsa i Breitscheida byli mistrzami dla Blumów, Vanderveldów, Niedziałkowskich i Erlichów. Leipartowie i Grossmannowie byli niedoścignionymi wzorami dla panów związkowców Jouhaux, Żuławskiego, Kuryłowicza, Altera i innych bońców. A Stampfery z „Vorwärts'u" byli przykładem dla różnych Imbusiów, Hauznerów i Heckerów międzynarodowej prasy socjalistycznej.

Przypomnijmy parę zaledwie z niezliczonych faktów niedawnej przeszłości, które wskazują, z jakim cielęcym wprost zachwytem partje drugiej Międzynarodówki witały każdy krok S. D. Niemiec, prowadzący do wyniesienia dyktatury faszystowskiej. Po hańbie z głosowaniem na „sędziwego marszałka polnego"—jak „Robotnik tkliwie nazwał von Hindenburga — pisał wódz francuskich socjalistów Blum w „Populaire":

„Nie ukrywamy naszej radości i oddechu ulgi. Nie ukrywamy naszej dumy na myśl o tem, że decydujący akt, który zaważył na zwycięstwie republikańskiem został dokonany przez naszych towarzyszy niemieckich. Oni są też prawdziwymi zwycięzcami nad Hitlerem".

Blumowi zawtórował produkujący się obecnie na łamach „Nowego Pisma"—pan Orzech, na nutę oczywiście mniej entuzjastyczną, a bardziej minorową:

„Musimy niestety przyznać, że w obecnych warunkach nie było w Niemczech drugiego nazwiska takiego jak Hindenburg, nazwiska, które możnaby było przeciwstawić Hitlerowi.. Muszą to przyznać i ci towarzysze, którzy twierdzili, że socjaldemokracja

powinna była wysunąć własnego kandydata w pierwszem głosowaciu. Oni przecież wcale nie krytykują i nie czynią najmniejszych zarzutów Socjaldemokracji Niemiec z tego powodu, że po drugiem głosowaniu kazała oddać kartki na Hindenburga..."

Podobnie polityka „tolerowania mniejszego zła" — Brüning, a potem większego już, ale zawsze w porównaniu z Hitlerem „mniejszego" jeszcze zła — Papena i Schleichera, znalazła całkowitą aprobatę drugiej Międzynarodówki. Znamy już w tej sprawie opinję „Robotnika", skopjowaną z „Populaire", w którym Blum w ten sposób deklarował swą solidarność polityczną z towarzyszami niemieckimi w sprawie poparcia rządów o podstawowym, choć jeszcze nieco zamaskowanym charakterze faszystowskim:

„W chwili obecnej von Schleicher i jego ludzie są mimo wszystko m n i e j s z e m n i e b e z p i e c z e ń s t w e m od Hitlera i jego band. Reżym zorganizowany, jakiby on nie był, mniej czyni szkód od reżymu burzącego się, którego siły ekspansji i eksplozji nie są jeszcze znane".

Posiedzenia Biura czy Egzekutywy powojennej drugiej Międzynarodówki oraz jej kongresy nigdy nie miały zwyczaju „wtrącać się" do „wewnętrznych spraw" swych sekcyj, a tembardziej krytykować w czemś ich działalność. Gdy jednak przedstawiciel „Bundu", Alter, nieśmiało i po dżentelmeńsku usiłował raz na komisji kongresowej we Wiedniu wypowiedzieć parę słów krytycznych pod adresem zbyt już rażąco kontrrewolucyjnych posunięć S. D. Niemiec, otrzymał on odprawę od Welsa— przy aplauzie wszystkich delegatów — w aryjskim i nordyckim stylu, by przedstawicielowi niemieckich robotników nie miał czelności przygadywać przedstawiciel żydowskich lumpów...

Wels miał „moralne prawo" traktować tak wyniośle i z tak lekceważącą pogardą drobne płotki, pływające w mętnej wodzie Międzynarodówki Socjalistycznej. Albowiem Socjaldemokracja Niemiec, w charakterze głównej partji tej Międzynarodówki, była wielką fabryką-kuchnią, która przyrządzała dla użytku wszystkich partyj socjalistycznych pieprzny bigos zamaskowanej frazesem marksistowskim kontrrewolucji. Polem doświadczalnem dla przykładowej ideologji i praktyki S. D. Niemiec, jej bazą eksperymentalną były Prusy, przez 14-cie lat rządzone przez Brauna. Były one dla II-giej Międzynarodówki tem prawie, czem — śmiech powiedzieć — Z. S. R. R. jest dla komunistów, a miały służyć za dowód „pokojowego wzrastania w socjalizm", miały unaocznić możliwość „demokratycznej drogi do socjalizmu", drogi łatwiejszej, łagodniejszej, szybszej nawet od „azjatyckiej". Na tem polu nie wyrosły oczywiście malownicze i wonne kwiaty socjalizmu, jak mamiła masy Socjaldemokracja, ale gorzkie jak piołun chwasty faszyzmu.

2. WYDEPTANA ŚCIEŻKA

Gdy przyjrzymy się działalności partyj II-ej Międzynarodówki zauważymy, że wszystkie one, bez wyjątku, kroczą wydeptaną przez S. D. ścieżką i prowadzą identyczną co ona politykę z czasów przedhitlerowskich. Socjalistyczna Partja Francji już nie tolerowała, ale jawnie popierała rząd Daladiera, pod pozorem niedopuszczenia do władzy reakcji, czyli „większego zła" z Tardieu na czele. Socjaldemokracja Czech zasiada w koalicji z najbardziej reakcyjnemi partjami burżuazyjno-obszarniczemi. Rząd Malypetra krwawo tłumi strajki górników i powstania chłop-

skie na Rusi Podkarpackiej, prześladuje Czerwone Związki Zawodowe i rozwiązuje organizacje lewicowe, rostrzeliwuje demonstracje. Socjaldemokracja Hiszpanji tworzyła do niedawna wraz z burżuazją rząd kontrrewolucji, wymierzony przeciw najżywotniejszym interesom mas robotniczych i chłopskich, zasiadała w tym rządzie w tym samym celu, co Scheidemann i Noske w Niemczech w 1918-tym roku, rywalizuje z tymi ostatnimi w tłumieniu ruchu rewolucyjnego i wyasfaltowała drogę dla kontrrewolucyjnego pochodu wyborczego najreakcyjnieszych, monarchistycznych partyj. Socjaldemokratyczny rząd Danji pod wodzą Stauninga przeprowadził 28-ego stycznia ub. r. w parlamencie ustawę o zakazie strajków. Taka ustawa istnieje jedynie w faszystowskich Włoszech! Zachowanie się socjalistycznych partyj Belgji i Szwajcarji podczas pamiętnego strajku górników i powstania w Genewie w niczem nie odbiega od zachowania się S. D. Austrji podczas niemniej pamiętnego powstania we Wiedniu w 1927-ym roku i niczem nie różni się od taktyki S. D. Niemiec łamania strajków powszechnych, tłumienia wszelkich wystąpień robotniczych i holowania tą drogą faszyzmu. W Gdańsku, naskutek specyficznego położenia międzynarodowego i „opieki" Ligi Narodów i Polski, socjaliści coprawda nieco czupurniej się zachowali. Ale i tam „Socjalistyczny Żelazny Front" oraz jego oddziały ochronne zostały rozwiązane z własnej inicjatywy. Przytem bońcy związkowi zerwali strajk powszechny przez wyłączenie z niego tramwajów, autobusów i kolei. Koleje wyłączyli ze strajku w ten sposób, że przewodniczący socjalistycznego związku kolejarzy zwrócił się do dyrekcji kolejowej o łaskawe pozwolenie na strajk. Gdy ta odmówiła — wezwał do nieporzucania pracy, by nie powodować represyj i redukcyj... Teraz zaś, gdy socjaliści mocniej już zostali przygnieceni przez faszyzm, zwracają się z petycjami do Ligi Narodów...

Cechą charakterystyczną obecnej sytuacji jest to, że gdy Niemcy stały się krajem najczarniejszej, najstraszniejszej reakcji, krajem teroru, pogromów, awantur wojennych i prześladowań ruchu robotniczego, imperjalistyczni przeciwnicy Niemiec przygotowują atak na masy pracujące „u siebie w domu" i faszyzują aparat państwowy pod sztandarem „demokracji", pod sztandarem walki z wstecznictwem i barbarzyństwem hitlerowskiem. Heroldem w tej zbożnej akcji są partje socjalistyczne, pomstujące na Hitlera na czem świat stoi i zagłuszające swym krzykiem wszystko, co się dzieje w ich własnych, burżuazyjnych ojczyznach. Celuje w tem „lewa" Socjaldemokracja Austrji, która sama rozwiązała swój Schutzbund, złamała strajki polityczne drukarzy przeciw wprowadzonej cenzurze, strajki robotników przeciw konfiskatom „Arbeiter Zeitung", strajki na wielkich fabrykach przeciw reakcyjnym zarządzeniom Dolfussa. W rzekomej walce z hitleryzmem wynosi ona na swym grzebiecie Dolfussa i Heimwehrę, a zatem „rodzimy", „swojski", „patrjotyczno-niepodległościowy" faszyzm. Uzasadnia to z właściwym mu cynizmem austromarksistowski ambasador na Polskę—bundowiec Kosowski, twierdząc (w „Folkzeitung" z 30.V 1933 r.), że „sytuacja jest niesamowita, gdyż ze wszystkich faszyzmów najgorszy jest hitlerowski".

Na ostatnim nadzwyczajnym zjeździe S. D. Austrji, Bauer tłomaczył dotychczasową, celowo przez kierownictwo obraną politykę bierności i powściągliwości wobec Dolfussa—obawą przed brunatną zarazą narodowo-socjalistyczną. Teraz natomiast—groził

Bauer — skończyła się miara owej cierpliwości i socjaldemokracja gotowa jest do walki, nawet do strajku powszechnego... w czterech z góry określonych wypadkach (rozwiązania rady miejskiej „Czerwonego" Wiednia, rozwiązania S.D., narzucenia bez parlamentu konstytucji, rozwiązania Związków Zawodowych). Te chełpliwe pogróżki, z których tęgo musiał uśmiać się Dollfuss, opatrzone są przytem hasłem, że „lepiej umrzeć w walce niż ustąpić bez walki".

W tem szerzeniu klęskowych nastrojów w przedzień zapowiadanej „walki"—jest swoista austromarksistowska metoda. Od lat już szermuje S. D. Austrji argumentem, że niemożliwe jest zwycięstwo rządu robotniczego w tym małym kraju, zewsząd otoczonym przez faszystowskie bestje. Kreśląc perspektywę b o h a t e r s k i e j ś m i e r c i, bauerowcy przemyślnie przygotowują nowe zdrady, okraszone nader bojowemi—zdawałoby się—wezwaniami.

Dodajmy, że zachowanie się np. takiej S. D. Bułgarji w stosunku do Cankowa, S. D. Węgier w stosunku do Horty'ego i P. P. S. w latach po przewrocie majowym, różni się może od zachowania S. D. Niemiec wobec Hitlera tuż po jego zwycięstwie—mniejszym lub nawet większym stopniem uległości, oddania się i jawnego lub źle skrytego poparcia faszyzmu. Leipart nie jest bynajmiej odosobniony. Ma godnych siebie poprzedników. Ma także stuprocentowo pewnych następców we wszystkich innych krajach.

3. PRÓBY ZAŁGANIA PRAWDY

Zawalenie się politycznego i organizacyjnego filaru II-giej Międzynarodówki wywołało krach „socjalizmu" światowego. To też marazm i rozkład, panujący w szeregach socjalistów niemieckich, przenosi się jak morowa zaraza do wszystkich partyj socjalistycznych. Bankructwo S. D. Niemiec jest bowiem b a n k r u c t w e m p r z e p r o w a d z a n e j p r z e z n i ą l i n j i p o l i t y c z n e j, która była, jest i pozostanie nadal podwaliną bytu całej II-giej Międzynarodówki. Jak uchronić masy socjalistyczne od poglądowej lekcji niemieckiej — oto zagadnienie, które spędza sen z oczu generalnym sztabom partyj socjalistycznych. Jak dalej prowadzić esdecką politykę, by masy przyjęły ją jednak nadal z dobrą wiarą? Nie wszędzie można przecież pozwolić sobie na taki okrzyk, na jaki zdobył się delegat duński Andersen na konferencji paryskiej: „Nie trzeba sobie robić złudzeń, że wypadki niemieckie zabiły reformizm; reformizm żyje i ma zamiar nadal dyktować swą wolę..."

Początkowo robiono próby najcyniczniejszego okłamywania robotników, próby zwykłego ukrycia bezprzykładnej zdrady S. D. Niemiec i rozkładu tej partji, próby załgania prawdy. Pan Niedziałkowski nie zawahał się poczęstować swych czytelników (w „Robotniku" z 24-ego marca) takim oto stekiem śmiesznych już doprawdy w swej bezczelności kłamstw:

„Kompartja jest zdruzgotana organizacyjnie i do tego — co jest najistotniejsze — jej szeregi wykazują głębokie ideowo-moralne załamanie. Zachodzą wypadki masowego przejścia jej grup pod sztandary Hitlera. W przeciwieństwie do tego s o c j a l d e m o k r a c i o k a z a l i w i ę k s z ą s i ł ę w e w n ę t r z n ą. O ile wiem, nie odbył się a n i j e d e n w y p a d e k z d r a d y m a s o w e j, wyrzeczenia się własnych idei, własnej przeszłości...

Co się stanie w najbliższych dniach? Jedno zdaje mi się jest pewne. K r ę g o s ł u p p a r t j i n i e j e s t z ł a m a n y. Nie załamała się grupa „starych", którzy pamiętają

czasy Bebla, nie załamała się „młoda gwardja". Bardzo mocno stoją naogół ci, których nazywano kiedyś reformistami, a pozatem nietylko oni."

Przyszło serwilistyczne przemówienie Welsa w parlamencie hitlerowskim. P. P. S., jak i inne partje socjalistyczne, przyjęła je za dobrą monetę. „Robotnik" nadal kruszył kopje w obronie swego niemieckiego pobratymca i zapewniał, że

„S. D. Niemiec nie łączyła się nigdy z żadnym imperjalizmem niemieckim (i teraz w Reichstagu Wels mówił o równouprawnieniu Niemiec, a nie o rewizji granic), ani nie skapitulowała przed Hitlerem na wzór wszelakich grup mieszczańskich".

Nadszedł jednak „apel" do Hindenburga, deklaracja związków zawodowych, pierwszy maj, wreszcie głosowanie za Hitlerem. Dawne pozycje obrony S. D. Niemiec i dawne szańce, z których ostrzeliwano ruch rewolucyjny, nie dały się już dłużej utrzymać. Wiedeńska „Arbeiter - Zeitung" musi przyznać, że „utrata prestiżu Socjalistycznej Partji Niemiec jest tak wielka, że dla wielu robotników przestała ona wogóle istnieć."

Mieńszewik Abramowicz idzie jeszcze dalej. W emigranckim „Socjalistyczeskim Wiestniku" (№ 6-7 — 1933) zastanawia się nad wpływem wypadków niemieckich na losy całej drugiej Międzynarodówki i dochodzi do następujących konkluzyj:

„Zwycięstwo faszyzmu w Niemczech jest nietylko zwrotnym punktem w historji współczesnej Europy, ale może też stanowić datę historyczną w rozwoju socjalistycznego ruchu robotniczego.

„Kapitulacja S.D. nie mogła nie zostawić głębokiego śladu w myśleniu, psychologji i w moralno-politycznych wyobrażeniach klasy robotniczej Niemiec oraz całego świata...

„Jej teorję i praktykę demokratycznego budownictwa utożsamiały masy socjalistów całego świata z demokratycznym socjalizmem wogóle. Kiedy się mówiło i dyskutowało ze zwolennikami i przeciwnikami demokratycznego socjalizmu, w większości wypadków miało się na myśli niemiecką socjaldemokrację. Jasnem jest wobec tego, że ocena niemieckiej socjaldemokracji, jej postępowania i dalsza jej ewolucja ideowa będą służyły za miarę do oceniania całego europejskiego socjalizmu. Klęska S.D. Niemiec w walce (!?) przeciw hitlerowskiej reakcji jest więc — czy chcemy, czy nie chcemy — klęską całego światowego socjalizmu".

4. MANEWR „KRYTYKI"

W obawie, by nowa „data historyczna w rozwoju socjalistycznego ruchu" nie miała takich następstw, jak data historyczna z 4-ego sierpnia 1914-ego roku, która doprowadziła do upadku i do rozwalenia się przedwojennej drugiej Międzynarodówki, Abramowicz proponuje zastosować manewr pseudokrytyki S. D. Niemiec, a nawet—o zgrozo—pseudo-samokrytyki całej II-ej Międzynarodówki.

„Otwarta krytyka niemieckiej Socjaldemokracji—pisze on—a może nawet całej Międzynarodówki Socjalistycznej jest historyczną koniecznością dla światowego ruchu socjalistycznego. Jest ona koniecznym warunkiem odrodzenia i umocnienia socjalizmu w Niemczech: w celu ideowo-politycznej izolacji faszyzmu z jednej strony oraz ideowo-politycznej izolacji komunistycznego utopizmu z drugiej"

Abramowiczowi, któremu bolszewicy odebrali możność doprowadzenia w Rosji do tego, do czego doprowadzili Welsowie w Niemczech, z ciężkiem sercem przychodzi jednak „krytyka" S. D. Niemiec, a o „samokrytyce" niema oczywiście zupełnie mowy. Usiłuje więc jeno ura-

łować z hitlerowskiego pogromu „zasady demokratycznego socjalizmu" twierdzeniem, że nieprawidłowe były jakoby tylko metody stosowania w praktyce tych zasadniczo słusznych zasad przez Socjaldemokrację Niemiec. Taktyka więc S. D. Niemiec ma stanowić „specialité de la maison" (specjalność firmy) Welsa, Leiparta, a nie broń boże uniwersalną, wzorową, ze świadomym celem wytkniętą linją taktyczną całej drugiej Międzynarodówki i wszystkich jej sekcji.

„Nasz" Stańczyk, jako że wypada mu działać na mocno rozoranym politycznie terenie, w swym „zapędzie krytycznym" poszedł jeszcze o krok dalej. Próbując żerować na antydemokratycznych nastrojach mas, mówi:

„Jedną z przyczyn klęski Socjalnej Demokracji Niemiec oraz paru innych porażek międzynarodowego ruchu socialistycznego jest przesadna wiara we „wszechmoc" i „niezawodność" demokracji, jako broni w walce proletarjatu o władzę i przebudowę gospodarki kapitalistycznej na socjalistyczną.

Gdyby socjaliści niemieccy mieli więcej rewolucyjnego zdecydowania, a trochę mniej szacunku dla form prawnych, gdyby w roku 1918 uderzyli w klasy posiadające mocno—to zapewne nie rządziłby dzisiaj w Berlinie Hitler".

Do tych niemal że herezyj Niedziałkowski spieszy dodać komentarz, że nie należy rozumieć stanowiska Stańczyka jako negowania wszechmocy i niezawodności „demokracji wogóle i jako utraty szacunku dla form prawnych". Należy się tylko wystrzegać zbytniej „przesady" i zachować pewien dyskretny umiar w dywersji demokratycznej.

Pan Niedziałkowski gdzieindziej szuka „tragicznego błędu" (jednego błędu!) S. D. Niemiec, ale po hamletowsku nie może się właściwie zdecydować, gdzie on tkwi i czy ten pies czy bies był błędem czy bodaj zasługą. 12-V-ego 1933 r. pisze:

„W stosunku do niedawnej przeszłości Niemiec stoi przed nami wszystkimi pytanie, czy rząd Brauna-Severinga w Prusiech mógł latem ubiegłego roku odpowiedzieć gwałtem pruskiego aparatu i niemieckiej klasy robotniczej na faktyczny zamach stanu ówczesnego rządu Rzeszy von Papena? Jeśli mógł a nie zrobił tego—w takim razie tu, a nie gdzieindziej leży przyczyna najtragiczniejszego błędu taktycznego S. D. Niemiec, błędu, związanego z problemem psychologji zbiorowej nietylko kierownictwa niemieckiej S. D. i niemieckich związków zawodowych, ale całej niemieckiej klasy robotniczej w danym okresie dziejowym".

Ostatni ten akord został podchwycony parę dni później (15-ego tegoż mies.) przez „Folkszeitung" i zamieniony w leitmotiv bundowskiej, a więc „rewolucyjno-socjalistycznej" oceny wypadków niemieckich. Zastanawiając się nad tem, dlaczego robotnicy niemieccy nie odpowiedzieli strajkiem na dojście Hitlera do władzy, gazeta nie widzi przyczyny w zdradzie i sabotażu kierownictwa S. D. i związków zawodowych, ale w... rzekomo objektywnej sytuacji, reakcyjnej i kontrrewolucyjnej, nie sprzyjającej walce.

„To się nie daje wytłomaczyć—czytamy—politycznem i zawodowem wychowaniem robotników, ale apatją, rezygnacją, upadkiem ducha robotników niemieckich, powstałym w demoralizującej atmosferze głębokiego upadku gospodarczego i związanego z nim zastraszającego bezrobocia".

Głęboki kryzys nie podnosi według tych od siedmiu boleści „prawdziwych marksistów" ducha rewolucyjnego, nie sprzyja podniesieniu świa-

domości proletarjackiej, nie sprzyja akcjom rewolucyjnym.. Kryzys demoralizuje, doprowadza do apatji, rezygnacji i upadku ducha! Rewolucja, o której ciągle mówi Bund, przyjdzie zapewne w okresie jakowejś wyimaginowanej prosperyty i jako jej ukoronowanie.

5. PSYCHOLOGJA ZAMIAST POLITYKI.

Gdzieniegdzie kiełkują próby „psychologicznego" uzasadnienia zdrady S. D. twierdzeniem, że jej wodzowie są małoduszni, głupi, że są kretynami legalistycznymi, tchórzami i ludźmi o słabym charakterze. Celują w tem trockiści i „lewi" socjaliści. Nie będziemy — wzorem Biura drugiej Międzynarodówki, negować oczywiście tego, że wodzowie S. D. są tchórzami, pozbawionymi charakteru. Ale nie tu tkwi sedno ich zdrady, która jest natury politycznej, a nie psychologicznej, która była nieuchronnem ukoronowaniem kikunastoletniej służby w interesie kapitału, służby — jako partji w swej istocie burżuazyjnej.

Biuro II-giej Międzynarodówki zostało boleśnie dotknięte pierwotnem wystąpieniem Welsa z jego składu. Jeszcze boleśniej zostało ugodzone głosowaniem S. D. za polityką zagraniczną Hitlera i za jego żądaniem zbrojeń. Polityka ta godzi bowiem w interesy imperjalistyczne większości krajów, reprezentowanych w Międzynarodówce. Biuro nie daje się jednak unieść tej boleści i goryczy i rozgrzesza kanalje, które jawnie poparły Hitlera w parlamencie. Rezolucja Biura występuje przeciw ododmawianiu im czci i wiary. Odpowiedni ustęp jej brzmi:

„Nie chcąc oceniać i osądzać ze stanowiska etycznego ludzi, którym stale i codziennie grozi poniewierka i śmierć w warunkach teroru faszystowskiego, oświadcza Międzynarodówka, że takie głosowanie może tylko wzmocnić pogardę i obrzydzenie świata cywilizowanego w stosunku do krwawego teroru, któremu nie wystarczy znęcanie się fizyczne nad robotnikami, który gwałci ponadto sumienie ich przedstawicieli".

W związku z tą prawie apologją zaprzaństwa, która się zbiegła z artykułem Stampfera p. t. „Nie bijcie ich", pisze Niedziałkowski co następuje:

„Osobiście jestem dumny z takiego właśnie ujęcia przez Biuro tych spraw... Czy wolno by było, siedząc spokojnie za zielonem biurkiem — nazwać Leiparta „tchórzem i zaprzańcem", gdyby nawet powiedział wymagane od niego słowa? Inny zawodowiec niemiecki—Spliedt wypowiedział je w analogicznych warunkach. Czy wolno go potępić bez zastrzeżeń?

Rozumiemy dumę pana Niedziałkowskiego. Czuje zapewne, że nie postąpiłby inaczej, gdyby zasiadał w parlamencie niemieckim, względnie... w obozie koncentracyjnym. Przytem „postawa etyki uczciwej, subtelnej, męskiej Biura drugiej Międzynarodówki" rozgrzesza poniekąd również różnego rodzaju Libermanów, którzy w podobnych co ów Splied warunkach, podobnie krzyczeli Heil — Niech żyje.

6. DOŚĆ KRYTYKI, DOŚĆ DYSKUSJI NAD PRZESZŁOŚCIĄ...

Przywódcy wielkich partyj socjalistycznych, którzy biorą na swe barki „odpowiedzialność" za losy wielkich państw i polityki międzynarodowej, którzy robią wielką politykę i wielką dyplomację, znacznie oględniej się

wypowiadają. Taki Blum naprzykład każe czekać z oceną wypadków niemieckich i działalności S. D. Niemiec na święte nigdy.

„Byłoby wielką zarozumiałością i zuchwalstwem z naszej strony — pisze on — gdybyśmy ostro i stanowczo potępili taktykę, której nie wszystkie motywy są nam znane, którą obserwować możemy jedynie jako widzowie, nieobojętni wprawdzie, ale też nie poszkodowani.

Przyszłość — i to może już bardzo bliska—pokaże, czy socjaldemokracja źle czy dobrze broniła interesów robotniczych, czy tryumfujący faszyzm niemiecki przyzna czy nie przyzna niemieckiej partji i związkom zawodowym choć odrobinę niezawisłości, czy masy robotnicze zrozumieją czy nie zrozumieją przewidujących wyliczeń swych wodzów i czy ostatecznie do materjalnego spustoszenia, a nawet zagłady, nie dołączy się spustoszenie moralne. Na to — powtarzam — odpowie przyszłość."

Czekaj więc tatku latka, siadaj i nic nie gadaj, a może się uda ukryć hańbę S. D. Niemiec pod korcem, może się ją uda przemilczeć, pogrzebać w pyle zapomnienia.

Że takie było nastawienie „sfer miarodajnych" II-ej Międzynarodówki o tem świadczy artykuł jej sekretarza — Adlera w Biuletynie Informacyjnym, w którym z góry daje on rozgrzeszenie wodzom S. D. i ogłasza powszechną dla nich amnestję. Między innymi pisze:

„Tu i tam słychać głosy, domagające się oddania sztabu generalnego S. D. pod sąd wojenny. Takimi drogami daleko się nie zajedzie... Palące zadanie dnia dzisiejszego jest inne zupełnie niż to wyrażają owe nastroje. Po wielkiem załamaniu się ruchu robotniczego w Niemczech musimy z całą powagą zbadać, co się ma stać w przyszłości".

Adler kategorycznie odrzuca żądanie mas robotniczych oddania sztabu S. D. pod sąd wojenny. Wie co czyni. Byłoby to bowiem równoznaczne z oddaniem pod sąd całej drugiej Międzynarodówki z Adlerami włącznie, którzy musieliby odpowiadać nietylko z artykułu kodeksu proletarjackiego, traktującego o współudziale w zbrodni niemieckiej S. D., ale równocześnie z artykułu, mówiącego o zbrodni naśladownictwa S. D. Niemiec i zdradzie partyj socjalistycznych w każdym kraju zosobna. Adlerowie uchylą może S.D. Niemiec i siebie samych o formalnego sądu, ale w żadnym wypadku nie uda się im uchylić od... samosądu mas robotniczych.

Wysiłki drugiej Międzynarodówki, zmierzające do ucięcia dyskusji i przerwania krytyki S. D. przez masy, ujawniają się u nas szczególnie jaskrawo. Jeszcze w sierpniu ub. r. pisał „Robotnik" p. t. „Dość tego":

„Dość biadań i babrania się w przewinach jednej z partyj socjalistycznych. Dość ciągłego przeżuwania rzeczy minionych... Rozpamiętywanie rzeczy minionych, rozdrażnianie, teoretyzowanie osłabia tylko wolę czynu i działania, paraliżuje nas".

„Robotnikowi" zawtórowała „Folkscajtung", żerująca zwykle na krytycznych nastrojach mas, pretendująca do roli mentora wszystkich partyj socjalistycznych, frondująca przeciw zbyt jaskrawemu oportunizmowi II-ej Międzynarodówki i P.P.S.

Pan Kosowski nakazuje „położyć kres gadulstwu i przeżuwaniu wytartych i wyświechtanych argumentów", nakazuje zaprzestać „lania wody na młyn komunistyczny" i spojrzeć lepiej w przyszłość. Powołuje się przytem na chwalebne świadectwo wszystkich ostatnich narad socjalistycznych, które nad sprawą Niemiec przechodzą do porządku dziennego,

gdyż i tak „błędy Niemiec są już powszechnie znane i naprawione, a bezcelowe krytykowanie prześladowanych przez faszyzm socjalistów jest poprostu niemoralne".

„Co było i... jest — nie pisze się w rejestr"... — oto właściwa interpretacja socjalistycznej „krytyki" i „samokrytyki".

7. SPRAWA NIEMIECKA NA KONFERENCJI II. MIĘDZYNARODÓWKI

Na długo jeszcze przed dojściem Hitlera do władzy Biuro drugiej Międzynarodówki projektowało zwołanie konferencji wszystkich partyj socjalistycznych. Po trzydziestym stycznia, a zwłaszcza po wyborach w Trzeciej już Rzeszy, odbycie jej wcale nie było na rękę „sferom rządzącym" drugiej Międzynarodówki, które chciały się ustrzec publicznego omawiania spraw niemieckich. Członek Egzekutywy Międzynarodówki z ramienia Bundu — Erlich odsłania cokolwiek kulisy konferencji paryskiej.

„Jeden z członków Biura Międzynarodówki powiedział mi w Paryżu — wygaduje się pan Erlich — że faktycznie nikt z członków Biura nie chciał, by konferencja doszła do skutku. A jeśli miała ona miejsce, stało się to tylko dzięki temu, że nikt też nie chciał wziąć na siebie inicjatywy jej odroczenia...

„Postanowiono, że o sprawie niemieckiej będzie dyskusja jedynie na zamkniętem posiedzeniu Egzekutywy, a na Plenum Konferencji będzie mowa tylko o tem, co robić na przyszłość. Gdy rozpoczęło się posiedzenie Egzekutywy wyszło najaw, że żaden z wielkich wodzów Międzynarodówki niema ochoty omawiać wydarzeń niemieckich...

Dyskusja nad sprawą niemiecką była na Egzekutywie Międzynarodówki nader skromna. Ale jeszcze mniej mówiono o Niemczech na Konferencji."

Jak widzimy II. Międzynarodówka trzyma się w sprawach niemieckich przezornej zasady, że milczenie jest złotem. Tem niemniej — poza nabożeństwem za dusze umartwionych przez szturmówki socjaldemokratów — coś-nie-coś musiano bąknąć. A to, co powiedziano półgębkiem, jest może bardziej cenne dla charakterystyki sfaszyzowanej Międzynarodówki od długich wywodów i rezolucyj. Przedewszystkiem — wystąpienie Welsa. Prasa socjalistyczna wszelkich odcieni skąpi swym czytelnikom informacyj z jego przemówienia i daje zaledwie parowierszowe skróty. Dowiadujemy się jednakże, że — na Egzekutywie — Wels usiłował dowieść, iż S. D. nie jest wogóle winna temu, co w Niemczech zaszło. Jego zdaniem S. D. straciła władzę w Prusiech nie 20 lipca, kiedy Papen usunął rząd Brauna-Severinga, ale 24 kwietnia, kiedy rząd, podczas wyborów do pruskiego Landtagu, stracił większość.

S. D. nie ogłosiła strajku generalnego 20 lipca—wywodzi on dalej— gdyż strajk taki musiałby objąć także Bawarję, gdzie u władzy znajdowała się Bawarska Partja Ludowa, związana z Centrum Katolickiem. Centrum to stało wówczas w ogniu walki z Hitlerem (?!) i S.D. obawiała się, że przez proklamowanie strajku generalnego zostanie ono pchnięte w ramiona Hitlera (podobnie uzasadniali niektórzy wodzowie S. D. niechęć do jednolitego frontu z komunistami). O zbrojnem wystąpieniu S. D. nie mogła myśleć, gdyż nie była całkowicie pewna stanowiska... policji. Dlatego postanowiono rzucić wszystkie siły na przygotowywanie wyborów...

O przemówieniu Welsa na plenum konferencji „Robotnik" dał lakoniczną relację:

„Przyznaje on, że popełniono błędy, ale odpowiedzialność za klęskę socjalizmu niemieckiego zrzuca także na traktaty pokojowe, na Międzynarodówkę i Europę."

Wyżej już wspomniany Erlich, z racji swej przynależności do grupy

12 apostołów lewicowych Konferencji, zdobywa się na parę słów żalu:

„Przemówienie Welsa było wprost straszliwe... Na konferencji był on bardziej butny niż na posiedzeniu Egzekutywy, bardziej pewny siebie. Tu przeszedł on częściowo z obrony do ataku. Cytował swoją mowę z pierwszego kongresu powojennej Międzynarodówki przeciwko traktatowi wersalskiemu, aby wykazać, że jeszcze wtedy miał rację. Na konferencji uważał za stosowne „odeprzeć zarzuty", że niemiecka S. D. była za mało... narodowa, że wykazuje za mało zainteresowania dla sprawy i potrzeb nacji. Tu przemawiał raczej dla drugiej strony granicy, a nie dla nas—delegatów".

Trzeba przyznać, że Wels jest konsekwentny. Jego przemówienie na Konferencji Międzynarodówki było w swej treści identyczne z przemówieniem w... Reichstagu hitlerowskim. I tak jak w Reichstagu spotkał się z powszechnem uznaniem, tak samo i tu na konferencji znalazł liczną klakę z pośród przedstawicieli tych państw przedewszystkiem, których polityka zagraniczna nie koliduje z polityką Niemiec. Zacytujmy szereg ważkich głosów delegatów socjalistycznych różnych krajów, szereg daleko nie kompletny.

Butinger—Węgry:

„S. D. Niemiec nie mogła postępować inaczej niż postępowała. Należy wziąć pod uwagę istnienia traktatu wersalskiego, kryzys gospodarczy i szereg innych przyczyn objektywnych. Partja znajdowała się w sytuacji przymusowej, ale masy tego zrozumieć nie chciały. Dlatego też winna Międzynarodówka wydać broszurę, któraby oświetliła całą sprawę".

Redaceanu—Rumunja:

„Dzisiejsza sytuacja powstała nie dlatego, że socjalizm zaniechał ostrych środków w walce, lecz raczej stąd, że nie zawsze i nie wszędzie potrafił wyzyskać całkowicie specyficzne możliwości walki w ustroju demokratycznym.

„Nie możemy posyłać robotników pod karabiny maszynowe, tanki i gazy. Możemy walczyć tylko na gruncie demokracji i legalności".

Savagat—Włochy:

„Fakt, że burżuazja wyrzeka się dziś demokracji, świadczy, że demokracja wykracza poza ustrój burżuazyjny. Nie należy na rachunek demokracji zapisywać klęsk, które klasa robotnicza tu i owdzie poniosła. Demokracja nie jest talizmanem, lecz sztandarem w walce rewolucyjnej".

Vougt—Szwecja:

„Mówmy mniej o zdobyciu władzy i o tem, jak się robi rewolucję. Powiedzmy narodom prosto, że mają do wyboru pomiędzy faszyzmem, niewolą i wojną z jednej strony, a demokracją, która coraz bardziej przenika socjalizmem, pokojem i wolnością — z drugiej strony".

Andersen—Danja:

„Byłoby źle, gdyby robotnicy mieli teraz odnieść wrażenie, że muszą być znalezione całkiem inne, nowe metody i że wszystko, co dotychczas zrobiono, było fałszywe i niepotrzebne. Mamy w Danji od czterech lat rząd koalicyjny, musieliśmy robić koncesje, ale robotnicy i małorolni chłopi zrozumieli, jakie korzyści ma dla nich rząd koalicyjny pod przewodnictwem socjalistów. Musimy sobie zdać sprawę, że celem naszej walki jest nie nowa dyktatura, także nie — jak niektórzy mówią — socjalistyczna, tymczasowa dyktatura wychowawcza proletarjatu, ale demokracja".

Marquet—Francja:

„Jeżeli my, socjaliści, nie będziemy mówili o woli, akcji, ładzie i porządku, — a mówienie o ładzie i porządku społecznym jest mową rewolucyjną,— jeżeli nie powiemy

masom, że demokracja nie jest gnijącą formą panowania burżuazji, lecz ożywiona przez socjalizm, ruchliwa, naprzód idąca demokracja może być dość silna, by siły państwa i gospodarsta zaprząc do służby na rzecz socjalizmu — jeżeli nie będziemy mówili takim językiem — robotnik nas nie zrozumie"

Trudno doprawdy o lepsze słowa uznania dla S. D. Niemiec, wypowiedziane bezpośrednio, na odlew, lub też wykrętnie i zamaskowanie. Z dalszego biegu obrad dowiadujemy się jednak jeszcze ciekawszych rzeczy. Z chudego worka dyskusji niemieckiej wyłażą ostre szydła imperjalistyczne.

Były podsekretarz stanu rządu Jego Królewskiej Mości Anglji — Dalton, po stwierdzeniu, że „w całej północno-zachodniej części Europy niema i nie będzie dyktatur" (i S. D. Niemiec mawiała, że w kraju Goetego nie zapanuje barbarzyństwo hitlerowskie...)—woła w imieniu imperjalizmu swego kraju:

„Byłoby przestępstwem wobec przyszłych pokoleń Niemiec, gdyby obecnie zgodzono się na rewizję traktatów pokojowych...

Dziwić się trzeba, że hitleryzm dotąd nie znalazł się na ławie oskarżonych w Lidze Narodów. Tak samo sprawa tajnych zbrojeń hitlerowskich winna się znaleźć w Lidze",

Jeszcze wyraźniej, bardziej wojowniczo wypowiada się Grumbach — delegat Francji:

„Nikt nie zamyka oczu na zbrojenie się Niemiec hitlerowskich. Stwarza to nowe zagadnienia, wobec których nie możemy przejść z zamkniętemi oczyma. Jeśli wysuwa się hasło, że w razie groźby nowej wojny winniśmy rozpętać wszystkie nasze siły, by ją udaremnić, jest to słuszne. Ale jeśli wojna wybuchnie z winy Trzeciej Rzeszy? Jak wtedy mają postąpić inne kraje? To jest sprawa, nad którą należy się zastanowić".

Grumbach jeszcze się nie „zastanowił", tak jak i reszta delegatów, którzy znaleźli nowy argument dla polityki „obrony ojczyzny". Ale „zastanowił" się już centralny organ partji belgijskiej — „Peuple". Bez dwuznaczników i znaków zapytania pisze w tym czasie August Devine:

„Niekiedy słyszy się głosy młodych ludzi: jeśli wybuchnie nowa wojna, nie pójdziemy na front; odpowiemy wojną domową. Pytamy się: czy rzeczywiście tak zrobicie? Zastanówcie się dobrze. Jutro rząd narodowo-socjalistyczny w Niemczech może wywołać nową wojnę... Jeśli lud niemiecki nie zrewoltuje się przeciw swym rządzącym i jeśli faszystowskie bandy pokażą się na naszych granicach, gotowe powtórzyć masakry i zniszczenia 1914-go roku... Czy zezwolicie na to?

Jakto? Wyrażacie swą gotowość do walki, jesteście gotowi umrzeć w walce przeciw naszemu rodzimemu faszyzmowi, a chcecie rzucić broń, chcecie odmówić obrony naszym kobietom, naszym dzieciom, socjalizmowi — w dniu, gdy się znajdziecie twarz w twarz z faszystami niemieckimi?

Nikt wam nie uwierzy. Wy się sami oszukujecie. Nasi młodzi socjaliści nie są bardziej lekkomyślni od swoich ojców... I tak jak ci ostatni nie myślą bynajmniej o zdradzie sprawy robotniczej!!

Były rzecz jasna i inne głosy, a właściwie odgłosy różnych Ministerstw Spraw Zagranicznych. Niektórzy delegaci stanęli na stanowisku, że nie należy szafować faktem istnienia faszyzmu w Niemczech dla prowadzenia przez socjalistów zbyt jaskrawej i kompromitującej propagandy wojennej przeciw Niemcom. Wspomina o tem również nader

platonicznie rezolucja, która przemilcza wogóle zagadnienie jak walczyć z przygotowaniami wojennemi, jak robotnicy mają postępować w razie wybuchu wojny i w czasie jej trwania, polecając właściwie zarządom partyj socjalistycznych wojować, ale nie zrywać nici organizacyjnych z Biurem Międzynarodówki.

Przy ocenie wypadków niemieckich rozległ się szereg głosów „krytycznych", które w danym wypadku nie stanowiły bynajmniej dysonansu, lecz przeciwnie—były harmonijnem uderzeniem w zgodnym akordzie. Bauer i Abramowicz, „pogłębiając" analizę zwycięstwa Hitlera, woleli abstrahować od wpływu S. D. (subjektywnego czynnika) na rozwój wydarzeń w Niemczech. Doszukiwali się natomiast źródeł zwycięstwa narodowego socjalizmu w warunkach „objektywnych", w niedokończonej (także z przyczyn „objektywnych") rewolucji 1918 roku i w traktacie wersalskim. Vandervelde uzupełnia ten pogląd twierdzeniem:

„Dzisiejsza sytuacja proletarjatu powstała z walki dwuch „jedynie zbawiennych" nauk: „jedynie zbawiennej" drogi na wzór Moskwy i „jedynie zbawiennej" drogi demokracji. Ruch robotniczy w Niemczech został zgnieciony między obiema „jedynie zbawiennemi naukami".

Aufhauser natomiast, po przemówieniu Welsa, chciał ratować prestiż Socjaldemokracji Niemiec zapewnieniem, jakoby „socjalizm niemiecki nie był blokiem reformistów, przeciwnie—w żadnej innej partji walki klasowe nie wywoływały tylu wewnętrznych sporów".

Jednakże opozycyjny Aufhauser nie głosował za rezolucją wspomnianych już 12 apostołów lewicowych, którzy parę zdań towarzyskiej i dżentelmeńskiej krytyki poświęcili S. D. Niemiec, łagodząc zresztą tę „krytykę" ostrym atakiem na szczerze antyfaszystowski obóz robotniczy Niemiec. Oficjalna rezolucja natomiast, przyjęta 296 głosami przeciw 18, nie mówi ani słowa w sprawie zachowania się S. D. Niemiec, ani mru... mru...

„Czy dyskusja wykazała istnienie wielkich różnic wewnątrz obozu socjalistycznego—pyta pan Niedziałkowski.—Moim zdaniem nie wykazała. Konferencja paryska potrafiła ustrzec się s z u k a n i a d z i u r y tam, gdzie jej niema.." (Robotnik 3-6 wrześnie ub. r.)

„Każdy z nas musiał być mile uradowany—dodaje J. M. B.,—gdy śledząc obrady konferencji, przekonał się, jak łatwo delegaci znaleźli wspólny język... Owe 18 głosów różniły się od większości raczej w odcieniach i w teorji, a nie w praktyce".

Delegaci łatwo znaleźli wspólny, rozwiązły język demagogji, dając sobie wzajem — a w szczególności Socjaldemokracji Niemiec, ogólną amnestję. Albowiem „dość biadań nad przeszłością" — jak oświadczył „większościowy" „Robotnik",—a „błędy Niemiec są już powszechnie znane i naprawione"—jak oświadczyła „mniejszościowa" Folkscajtung.

8. NA ZŁODZIEJU CZAPKA GORE...

Dla rekompensaty partje drugiej Międzynarodówki mają się odegrać na lewicy robotniczej. Tam winny one szukać złodzieja, tam winny szukać żeru dla siebie. U niej, w jej demaskowaniu „demokracji", w jej zwalczaniu faszyzującej się Socjaldemokracji, w jej bezwzględnem odgraniczeniu się od Welsów i Leipartów—należy szukać praprzyczyn zwycięstwa Hitlera. „Winien jest rozłam, zainicjowany przez K.P.D.—wołają Abramowicz i Stampfer. „Na początku był rozłam"—parafrazuje Czapiński. „Winni są przedewszystkiem czerwoni rozbijacze ruchu robotni-

czego"—konkluduje Orzech z „Nowego Pisma". „Winni są stalinowscy biurokraci"—wtórują wreszcie temu chórowi trockiści.

Trocki znalazł sobie wdzięczną trybunę dla idealizowania Socjaldemokracji Niemiec i szkalowania ruchu robotniczego. W „Manchester Gardian"—organie wielkiego przemysłu angielskiego, w numerze z dnia 22-ego marca 1933 r. wynurza on się ze swych poglądów. Jego zdaniem przyjście do władzy Hitlera było skutkiem niechęci K. P. D. zawarcia jednolitego frontu z Socjaldemokracją niemiecką. Jednolity front pojmuje on oczywiście jako sojuszniczy blok dwóch partyj na jedynie możliwej — według niego — do przyjęcia przez S. D. platformie: „obrony rządu parlamentarnego i masowych związków zawodowych". Kukułcze to jajo usiłuje Trocki podrzucić rewolucyjnemu ruchowi już po dojściu Hitlera do władzy.

Takiej platformy jednolitego frontu, opartej na błędnem założeniu istnienia zasadniczej przeciwstawności między S. D. a faszyzmem, i na poglądzie, że „nie można sobie wyobrazić socjaldemokracji bez rządu parlamentarnego i bez masowej organizacji związków zawodowych"— takiej platformy nie mieli czelności zaproponować ani Breitscheid, ani Wels. Przyjęcie takiej platformy przez obóz antyfaszystowski (a—nawet w tej formie—więcej niż wątpliwej aprobaty jej przez socjaldemokrację) oznaczałoby stoczenie się lewicy do esdeckiej polityki obrony szczątków i pozorów sfaszyzowanego parlamentaryzmu z okresu Brüninga. Oznaczałoby to popieranie polityki „mniejszego zła" i „tolerowanie" rządów parlamentarnych w rodzaju Brauna-Severinga, Brüninga, Papena i Schleichera. Oznaczałoby obronę polityki wyboru Hindenburga i obronę leipartowskiej sfaszyzowanej biurokracji związkowej. Oznaczałoby stoczenie się z marksizmu do socjalfaszyzmu i utworzenie reakcyjnego jednolitego frontu o programie w gruncie rzeczy burżuazyjnym.

Propozycja Trockiego została sformułowana w chwili, gdy S. D. ustami Welsa oświadczyła w parlamencie, że „Socjaldemokracja pomogła Hitlerowi wysunąć się na obecne stanowisko", gdy prosiła tylko o zachowanie pewnych sztukateryj i ornamentów parlamentarnych, na co Hitler odpowiedział:—„Wy przychodzicie późno, późno, ale jednak przychodzicie".—

Propozycja ta została sformułowana w chwili, gdy Leipart oddawał związki w ręce hitlerowskie i prosił jedynie o pozostawienie go na dawnym posterunku ich kierownika!

W broszurze p. t. „Niemcy na przełomie" Trocki radzi porozumieć się co do następującego: „w jaki sposób bić wspólnie, kogo bić i kiedy bić? Zawrzeć w takiej sprawie porozumienie można z każdym, z samym djabłem, z jego babką, z Noskiem i z Grzesińskim".

Ale jak tu się porozumieć w sprawie bicia faszyzmu z Noskiem i Grzesińskim, gdy ci chcą bić, zupełnie realnie bić, z bronią w ręku bić zawsze i wyłącznie klasowy ruch robotniczy i nie mają najmniejszego zamiaru — nawet już nie realnie, ale chociażby bez broni uderzyć w Hitlera i jego partję?. Trocki twierdzi, że można zawrzeć porozumienie nawet z djabłem i jego babką. Zasadniczo jest to słusznie. Ale Trocki każe zarazem temu djabłu sprzedać duszę, rewolucyjną duszę proletarjatu niemieckiego i jego krwią podpisać cyrograf takim szatańskim zbirom jak Grzesińskiemu i Noskiemu.

Nasz Faust, którego tak kuszą djabły esdeckie, raczy łaskawie przy-

znać, że „wodzowie S. D. nie chcieli walczyć, bowiem boją się rewolucyjnej akcji mas". Lecz zarazem dodaje, że „należało im narzucić wspólną walkę przeciwko faszyzmowi", wybić im strach z głowy, wymusztrować ich i pod musem posłać na front antyfaszystowski. „Zwingt die Bonzen" — „Zmuszajcie bońcow" — to było główne hasło starych renegatów Brandlera i Talheimera, którzy między innymi posługując się tem hasłem zaprzepaścili sytuację rewolucyjną w Niemczech w 1923-ym roku. To hasło podchwytuje „ultra rewolucjonista", robi z niego program polityczny i platformę ataku na antyfaszystowski ruch robotniczy, który rozumie, że „zmusić bońców"—to nietylko syzyfowa praca, ale oznacza to zepchnięcie mas z akcji bezpośredniej w ramiona tychżes faszyzowanych bońców.

9. KRACH DRUGIEJ MIĘDZYNARODÓWKI

Krach drugiej międzynarodówki ujawnia się m. inn. w tem, że jest ona pożałowania godnym obrazem rozdarcia wewnętrznego w świecie imperjalistycznym. Każda jej sekcja bez zastrzeżeń kontynuuje politykę „obrony swojej ojczyzny", politykę, która w warunkach chwilowego pokoju przyjmuje charakter popierania przez partje socjalistyczne wszystkich imperjalistycznych posunęć swojej burżuazji. popierania wszystkich jawnych i tajnych konszachtów swojej dyplomacji. Druga Międzynarodówka przypomina tem ów wóz z bajki Kryłowa, który ugrzązł w błocie i jest ciągniony w różne strony przez łabędzia, szczupaka i raka.

Gdy Wels broni polityki Hitlera przeciw Francji, Blum broni polityki Francji przeciw Niemcom, broni traktatu wersalskiego, jest zdecydowanym przeciwnikiem zbrojenia... Niemiec. Henderson, w swej służbie dla imperjalizmu angielskiego, kopie dołki pod polityką Bluma i Paul Boncoura. Gdy Niedziałkowski gani „Pakt Czterech" i żąda aneksji Gdańska, Blum popiera ten pakt, a Wels domaga się zwrotu Pomorza i przyłączenia Śląska i Gdańska do Niemiec. A obecna socjalistyczna „krytyka" Welsów, jak nędzna by ona nie była, ma również za pokład rozdarcie interesów kapitalistów różnych krajów, jest również odbiciem antagonizmów między-imperjalistycznych. Słowa skargi na temat kapitulacji S. D. Niemiec i jej głosowania w Reichstagu, służą Hendersonom, Blumom, Niedziałkowskim i Kosowskim za jeszcze jeden dodatkowy argument poparcia polityki swojej burżuazji, tym razem osłonięty listkiem figowym „walki demokracji przeciw faszyzmowi" i walki o „czystość linji marksistowskiej" w polityce.

Pod sztandarem obrony demokracji jednoczą się socjaliści z burżuazją dla walki z ruchem robotniczym, dla obrony traktatów imperjalistycznych, dla przygotowań do nowych wojen i interwencji przeciw Z. S. R. R.. Jednoczą się niby dla walki z Hitlerem, tak jak się jednoczyli w sierpniu 1914-ego roku w imię obrony cywilizacji: — jedni przed carskiem samowładctwem, drudzy przed pruskim militaryzmem, inni przed angielskim imperjalizmem lub francuską zachłannością.

Między rokiem 1914-tym a 1933 leży jednak olbrzymi szmat historji. Różnica między temi okresami polega na tem, że proletarjat jest teraz uzbrojony w olbrzymie polityczne doświadczenie wojny imperjalistycznej, rewolucji rosyjskiej i niemieckiej, że we wszystkich krajach działają partje, które nie wszędzie jeszcze prowadzą coprawda za sobą większość klasy robotniczej, ale są zdolne przeciwstawić esdeckiej poli-

tyce kapitulanctwa, łamistrajkowstwa i wspólnego frontu z burżuazją— taktykę zdecydowanej walki klasowej.

Różnica sytuacji polega na tem, że niepomiernie zaostrzył się ogólny kryzys kapitalizmu. Kapitalizm jest poderwany u samych swych podstaw, a zagadnienie władzy proletarjackiej stanęło na porządku dnia. Różnica polega także na tem, że rozwój sytuacji w Niemczech wykazał masom bezpodstawność koncepcji dojścia do socjalizmu przez demokrację. To też w przeciwieństwie do 1914-ego roku jawna kapitulacja S. D. Niemiec wywołała już teraz w masach, idących jeszcze za drugą Międzynarodówką, burzę niezadowolenia i gniewu. Ujawniło to się przedewszystkiem w pędzie do jednolitego frontu z robotnikami lewicowymi i w wewnętrznem rozdarciu, panującem we wszystkich prawie partjach socjalistycznych, gdzie wodzowie drą się między sobą o metody dalszego oszukiwania mas, drą się o taką czy inną politykę utrzymywania ich w ryzach i w sferze wpływów partji, a szara masa członkowska podejrzliwie waży w swej świadomości czyny i manewry tych wodzów.

Z jednej strony zostaje przyspieszony proces zrastania się gór socjalistycznych z burżuazją i ich faszyzacja. Z drugiej strony rośnie wzburzenie „dołów" proletarjackich, które dotychczas ślepo szły za swymi wodzami, dołów, domagających się walki klasowej, a nie współpracy klas, walki przeciw ofenzywie kapitału i faszyzmu, a nie polityki „tolerowania mniejszego zła". Pod znakiem wewnętrznego rozkładu odbywają się kongresy partyj socjaldemokratycznych, na których często gęsto pada słowo—rozłam. W Socjalistycznej Partji Francji frakcja, a teraz już druga partja Renaudela (francuskie wydanie Loebe'go), ciągnie wóz socjalizmu do bezpośredniej jawnej współpracy z rządami burżuazyjnemi i do faszyzmu, frakcja zaś Bluma (francuskie wydanie Welsa) usiłuje ukryć tę faktyczną współpracę czczemi głosowaniami w parlamencie i listkiem figowym opozycji demokratycznej.

Podobny proces możemy zaobserwować u Niezależnej Partji Pracy w Anglji, gdzie jedna część kierownictwa ciągnie z powrotem do Labour Party i drugiej Międzynarodówki (skąd niedawno Niezależni wyszli), druga zaś manewruje bardziej na „lewo" i pragnie odrodzenia Międzynarodówki 2 1/2, zaś podstawowa masa partyjna domaga się przystąpienia do trzeciej Międzynarodówki, co wyraziło się nawet na kongresie w przyjętym większością głosów wniosku o nawiązanie stosunków z Kominternem. W całym szeregu partyj, jak we francuskiej, szwajcarskiej i austryjackiej powstały radykalne opozycje, które zwalczają oficjalne „prawe" i „lewe" frakcje, odbywają własne konferencje i występują w jednolitym froncie z lewicowymi robotnikami.

Kryzys światowej socjaldemokracji jest odbiciem ogromnego zaostrzenia się sytuacji międzynarodowej. Kryzys ten przyspiesza skrystalizowania się jednego z podstawowych warunków zwycięstwa proletarjatu — przyspiesza bowiem zcementowania się rewolucyjnej jedności klasy robotniczej.

Daremne są więc obłudne żale partyj II-ej Międzynarodówki, żale oszukańcze, choć nader skromne, skierowane pod adresem S. D. Niemiec. Dywersje te nie zdoła wprowadzić w błąd robotników. Próżny jest trud II-ej Międzynarodówki otrząśnięcia się ze współodpowiedzialności

za wszystkie wyczyny swej głównej opory — S. D. Niemiec. Próżny jest trud wykazania, że w innych krajach dzieje się inaczej, niż sie działo w Niemczech, lepiej i że socjaliści prowadzą rzeczywiście socjalistyczną politykę. Bezsilne są wreszcie złorzeczenia pod adresem tych, którzy wysoko dzierżyli i nadal dzierżą sztandar walki z faszyzmem, sztandar walki o wyzwolenie społeczne Niemiec z pod hitlerowskiego batoga.

VI. TRZECIA RZESZA NA ARENIE MIĘDZYNARODOWEJ.

1. EKSPANSJA IMPERJALISTYCZNA TRZECIEJ RZESZY.

Manometr polityczny nigdy bodaj dotychczas nie wykazywał tak wysokiego ciśnienia antagonizmów międzynarodowych wewnątrz kotła imperjalistycznego, jak w chwili obecnej. Dojście Hitlera do władzy oznacza przejście imperjalizmu niemieckiego do nader szerokiej ofensywy na wszystkich niemal frontach, co nadzwyczaj gmatwa i plącze stosunki międzypaństwowe i dyplomatyczne kombinacje.

Japonja, chcąc mieć rozwiązane ręce w swych działaniach zaborczych na Dalekim Wschodzie, wystąpiła z Ligi Narodów. Temi samemi śladami kroczą Niemcy, które ponadto zerwały z krępującą konferencją rozbrojeniową. Postępowaniem tem faszyzm niemiecki objawia całemu światu, że wkracza na drogę bezpośrednich przygotowań wojennych i przystępuje do zakazanych mu traktatem wersalskim zbrojeń. Liga Narodów i konferencja rozbrojeniowa, te najważniejsze dotychczas boiska harców dyplomacji burżuazyjnej, przedewszystkiem francuskiej i angielskiej, zostają osierocone z takiego partnera jak Niemcy. Cały złożony powojenny system stosunków między państwami kapitalistycznemi pruje się i rozlatuje.

Faszyzm niemiecki pcha do nowego podziału świata w drodze bezpośredniej zmowy z szeregiem państw. Chce stworzyć nowy Wersal, w którym Trzecia Rzesza należałaby do strony zwycięskiej i dyktującej. Pragnie jako równouprawniony imperjalista wśród „równych" imperjalistów uczestniczyć w grabieży mniejszych i słabszych krajów. Pragnie rewanżu na krajach zwycięskich w ostatniej wojnie światowej. Jednocześnie Niemcy proponują Angli, Japonji i innym państwom wspólną wyprawę po sowieckie runo. Niedarmo wschodnio-elbscy obszarnicy i wschodniopruscy junkrowie otwarcie mówią o krajach nadbałtyckich, jako o „zachodniej Mandżurji", której zabranie byłoby wstępem do ataku na „zachodni Zabajkał", „zachodni Sachalin i Władywostok".

Gdy uważnie wejrzymy w splątane kłębowisko zagadnień, wysuniętych przez III-ą Rzeszę, łatwo odnajdziemy i odróżnimy główny, podstawowy, antysowiecki węzeł ekspansywnej polityki faszyzmu niemieckiego od wątków bocznych. Kwestja Austrji i Pomorza mają niewątpliwie olbrzymie znaczenie odrębne. Ale zagadnienia te w wyższym jeszcze stopniu podporządkowane są naczelnemu celowi, tak dobitnie i bez ogródek wyrażonemu przez Hugenberga w jego memorjale na konferencji londyńskiej i przez całą zresztą działalność faktycznego, choć zakulisowego kierownika polityki zagranicznej Niemiec — Rosenberga. Rosenberg wychodzi przytem z bezspornego założenia, że zaostrzenie stosunków międzyimperjalistycznych wzmaga powszechne wysiłki i próby, by znaleźć choćby tymczasowe wyjście kosztem strony trzeciej, kosztem Z. S. R. R., by tym olbrzymim i tak bogatym krajem zaspokoić żarłoczność wszystkich. W tej sytuacji ofiarowuje Hitler imperjalistom

całego świata swe usługi komiwojażera wojennego w imię swoich bezpośrednich mocodawców — wielkiego kapitalu i ciężkiego przemysłu niemieckiego, którego interesy na tym odcinku chwilowo się zbiegają z interesami innych państw.

Antysowieckie ostrze całej polityki zagranicznej Hitlera jest ukrywane lub lekceważone przez partje socjalistyczne, a także przez Trockiego, który przed dojściem Hitlera do władzy proponował... mobilizację Armji Czerwonej na wypadek przewrotu faszystowskiego w Niemczech, a teraz demobilizuje masy pracujące wobec niebezpieczeństwa interwencji antysowieckiej. W jednym z artykułów, pisanych dla prasy burżuazyjnej Stanów Zjednochonych, a przedrukowanym przez „Nasz Przegląd", pisze on m. inn.:

„Narodowi socjaliści chcą wziąć na siebie zadanie obrony cywilizacji europejskiej, religji chrześcijańskiej, kolonji brytyjskich i innych dóbr przed barbarzyństwem bolszewików. To ma posłużyć jako motyw do równości zbrojeń. Hitler jest przekonany, że niemiecki faszyzm wyda się Anglji mniej groźny aniżeli wzrost potęgi Sowietów. I sądzi, że z tego względu Anglja zgodzi się na zbrojenie Niemiec, zbrojenie, które posłuży do zgoła innych celów".

Według Trockiego antysowiecki kurs Hitlera to dyplomatyczny trick, trick w celu wyłudzenia prawa zbrojenia się „dla zgoła innych celów„ niż walka z „barbarzyństwem bolszewików"

Przygotowywanie wojny z Z. S. R. R. stanowi w istocie kość pacierzową polityki zagranicznej faszyzmu niemieckiego. Hitler zdaje sobie sprawę, że samem unielegalnieniem partji proletarjatu nie wytrzebi „zarazy", zdaje sobie sprawę, że konsekwentnie prowadzona wojna z ruchem rewolucyjnym u siebie w kraju — a to wszak jest treścią dyktatury faszystowskiej — musi przejść wąskie szranki granic politycznych, by stłumić główne ognisko i główną podporę tego ruchu. Hitler zdaje sobie sprawę, że nowych obszarów ani w Europie, ani w kolonjach kosztem państw kapitalistycznych nie dostanie bez użycia siły. To też dla pełnego rozwoju ekspansji kapitału niemieckiego, polityka nastawiona na zbrojny konflikt z Z. S. R. R. jest nieubłaganą koniecznością historyczną faszyzmu niemieckiego. Faszyzm niemiecki zdaje sobie sprawę, że chcąc odrodzić potęgę Niemiec zarówno na kontynencie europejskim jak i na morzu, chcąc „doścignąć i prześcignąć" Francję, Włochy, Anglję, chcąc załatwić swe porachunki z Polską, chcąc — jednem słowem — pociągnąć cały ten długi i w ostre konflikty wojenne brzemienny łańcuch imperjalistycznych interesów III-ej Rzeszy — musi chwycić za węzłowe ogniwo sowieckie. Na tym bowiem odcinku nie jest i nie będzie w każdym razie izolowanym, na tym odcinku znajdzie i znajduje poparcie i spółudział zarówno na Dalekim Wschodzie jak i na bliskim Zachodzie.

To też Hitler główny ogień skierowuje przeciw Związkowi Radzieckiemu, aczkolwiek stosunki wzajemne Niemiec z jednej strony oraz Austrji, Polski, Francji i innych krajów z drugiej — nie przedstawiają bynajmniej „idylli", a grożą nawet zbrojnemi zderzeniami.

Jaki jest np. cel hitlerowskich wypadów anty-austryjackich? Czy w kwestji anschlussu chodzi o platoniczną miłość Austrjaka Hitlera dla c. i k. germanów? Czy chodzi tu wyłącznie o powiększenie Niemiec o mały i dość ubogi obszar z 6-cio miljonową ludnością? Sprawa przedstawia się poważniej. „Ujednolicenie" Austrji byłoby dla III-ciej

Rzeszy otwarciem bramy dla ekspansji w krajach Naddunajskich i na Bałkanach, byłoby niepomiernem wzmocnieniem pozycji kapitału niemieckiego w środkowej i południowej Europie kosztem Francji i częściowo Włoch. A to stworzyłoby jednocześnie mocny grunt dla natarcia na wschód również od strony południowej.

2. NIEMCY — POLSKA — Z. S. R. R.

Podobnie dla nieskrępowanego rozwoju ekspansji imperjalistycznej kapitalizmu niemieckiego potrzebny, wręcz konieczny jest korytarz pomorski, bezpośrednie połączenie Prus z resztą kraju, odcięcie Polski od morza, zagarnięcie wysoko uprzemysłowionego Górnego Śląsku. Dla tych samych przyczyn gospodarczych, politycznych i strategicznych korytarz i Górny Śląsk stanowią nietykalne tabu dla współczesnej Polski, której dyplomacja wszelkiemi siłami broni się przed otwarciem dyskusji na temat rewizji tych granic. W dodatku strona przeciwna chce dać jako rekompensatę kawałek skóry z przysłowiowego nieupolowanego niedźwiedzia sowieckiego i to nienajlepszy kawałek, bo Ukrainę Radziecką Rosenberg planuje zachować jako domenę niemieckich, a nie polskich wpływów.

Zaostrzenie stosunków niemiecko-polskich skłoniło rząd polski do podpisania pakta o nieagresji z Z. S. R. R. i temu podobnych aktów dyplomatycznych, by mieć w zanadrzu objekt dla przetargów z zachodnim sąsiadem. Naiwne jest przytem tłomaczenie „Gazety Polskiej" z 29 sierpnia i 17 września ub. z., że o tych podpisach ze strony Polski rzekomo „decydował niemało ważny fakt upadku linji Trockiego i utrwalenia się linji Stalina — budowy socjalizmu w jednem państwie". Z. S. R. R. — na przestrzeni swych 16 lat istnienia — nie stosował linji politycznej Trockiego ani w polityce wewnętrznej, ani w zewnętrznej. W tych krótkich tygodniach gdy Trocki był komisarzem spraw zagranicznych i gdy w 1918 roku próbował podczas układów nad traktatem brzeskim przeprowadzić swoją linję politycznego i wojennego awanturnictwa pod hasłem — „ani wojna ani pokój", sprawy stanęły w partji bolszewickiej tak ostro, tak ultymatywnie, że gdyby Trocki się nie cofnął, znalazłby się może już wtedy na emigracji.

Wytyczne polityki zagranicznej Z. S. R. R. w przeszłości i teraźniejszości wyłożył komisarz Litwinow w wywiadzie dla prasy francuskiej, przedrukowanym również przez dzienniki polskie. Oto ustęp tego wywiadu:

„By zrozumieć politykę zagraniczną Z.S.R.R. trzeba wiedzieć, że jej osią był zawsze i jest też teraz pokój. Nie mając żadnych celów imperjalistycznych, nie mając absolutnie żadnych myśli zaborczych, uważając za niewskazane i przeciwne swym podstawowym zasadom podporządkowanie sobie innych ludów, stojąc mocno na gruncie ich całkowitej samodzielności, Związek Sowiecki niczego w wojnie zyskać nie może. To już samo przez się wystarczy, by unikał wojny. Należy jeszcze dodać, że podczas wojny największe ofiary ponoszą masy pracujące. Przestrzegając pokoju Związek Radziecki tem samem stoi na straży interesów wszystkich pracujących. Nie należy wątpić w to, że przy obecnych stosunkach międzynarodowych żadna wojna nie może zostać zlokalizowana i żaden prawie kraj nie może być pewnym, czy nie zostanie wciągnięty w wojnę, której nie rozpoczął. Związek Radziecki jest tedy zainteresowany nietylko w utrzymaniu swoich własnych stosunków pokojowych z innemi państwami, ale także w utrzymaniu ogólnego pokoju.

„Ci, którzy dobrze rozumieją te podstawowe zasady sowieckiej polityki zagranicznej,

nie powinni się dziwić i nie mogą dla nich być nieoczekiwane takie lub inne dyplomatyczne posunięcia rządu Sowieckiego."

Gwoli prawdy przyznajmy, że tak jak się nie zmieniły wytyczne polityki zagranicznej Z.S.R.R., tak samo obecne konjunkturalne posunięcia p. Becka względem Związku Radzieckiego nie zmieniają w niczem wytycznych polityki zagranicznej Polski, której podwaliny dał marszałek Piłsudski jeszcze w latach 1918-1920.

Są jednak tacy — w obozie rządowym i nierządowym — którzy dobrze coprawda rozumieją konjunkturalność tych posunięć (idących równolegle z identycznemi posunięciami Francji), ale wzorem krnąbrnego Dyzia nie mogą ukryć swej niecierpliwości i jak poseł Cat - Mackiewicz ze „Słowa" wileńskiego wyrywają się na całe gardło: — „jesteśmy temu wszystkiemu całem sercem przeciwni". Odsłaniają oni tem samem nie w porę istotę podstawowej linji polityki zagranicznej.

„Słowo" nie rzuca słów na wiatr. Jest poważnym organem wpływowych kół z ks. Radziwiłłem — przewodniczącym komisji zagranicznej sejmu i ks. Sapiehą — byłym ministrem spraw zagranicznych — na czele.

Z większym bodaj ogniem niż młody poseł Mackiewicz wypowiedział nurtujące te sfery myśli stary profesor uniwersytetu wileńskiego p. Marjan Zdziechowski w ankiecie „Wiadomości Literackich" o Z. S. R. R. (nr. 39 z 10 września 1933 r.)

„Krótki czas, który mi pozostał do życia, poświęcam walce z niebezpieczeństwem najgroźniejszem, jakie świat widział... Dajemy się zhańbić [ze strachu przed Niemcami, przed Hitlerem... Hitler zabrał się do wytępienia komunizmu w Niemczech. Jakżeby piękna i zgodna z tradycją naszą przypadła nam rola, gdybyśmy w przymierzu z Hitlerem poszli przeciw Sowietom. Było to moją „idee fixe" od początku Polski Niepodległej. Polska, Węgry, Niemcy są z natury rzeczy przednim posterunkiem kultury przeciw barbarzyństwu i to posłannictwo spełnić powinny. Wprawdzie sprawa korytarza wytworzyła przepaść między Polską a Niemcami, ale nie jest to przepaść, przez którą nie dałby się przerzucić most jakiś...

„Zeszliśmy do poniżającej roli sątelity sowieckiego... Zdradziliśmy ideję Polski."

Gorące te oświadczenia usiłuje ochłodzić b. minister Miedziński w „Gazecie Polskiej" z 15 września. Z zimnem wyrachowaniem dalej widzącego i realniej, bo zgodnie z wymaganiami chwili myślącego męża stanu, pisze on:

„Sam postulat takiego porozumienia (niemiecko-polskiego) wygląda nam na rozumowanie z zamkniętemi oczyma i zatkanemi uszami... W chwili obecnej musielibyśmy zapłacić za to przesunięciem granic zachodnich... A na to jest jedyna odpowiedź — nigdy."

„Deklaracja o nieagresji" w związku z rozmową posła Lipskiego z Hitlerem 15 listop. 1933 r., oraz „układ o nieagresji" z 25 stycznia b. r. świadczą właśnie o możliwości czasowego porozumienia między Polską a Niemcami bez owej niemożliwej dla rządu Polskiego do uiszczenia zapłaty.

Gdy żubry kresowe i niekresowe nieerpliwią się i chcieliby natychmiastowej akcji wespół z Niemcami przeciw Z.S.R.R., politycy pepesowscy — „na wszelki wypadek" —judzą na oba fronty jednocześnie, wyraźnie akcentując jednak front wschodni.

Na gust pana Niedziałkowskiego „obecna kordjalność stosunków z Z.S.R.R. jest troszkę za daleko posunięta" (z przemówienia sejmowego),

a J. M. B. przytacza stare argumenty „twardych głów" konserwatystów angielskich z epoki fałszerstwa listu Zinowjewa dla udowodnienia, że z takim kontrahentem jak Z.S.R.R. nie należy paktować:

„Rząd Sowiecki zawiera traktaty i przymierza z każdem państwem, bez względu na jego system rządów, najchętniej czyni to z państwami faszystowskiemi (?). Ale Komintern, kierowany przez tenże rząd sowiecki (?), prowadzi krecią robotę przeciw tym samym państwom, z któremi rząd sowiecki żyje w zgodzie i pokoju." („Robotnik 1933 r. 13 wrześ.).

Jednocześnie P.P.S. daje Rządowi rady w tym stylu, że „jeśli się chce, by Hitler nadal przestrzegał jaknajściślej traktatów, to należy Niemcy hitlerowskie otoczyć jaknajszczelniej kordonem sanitarnym" wojska, fortec, tanków. Przytem pod hasłem walki z hitleryzmem w Gdańsku domaga się prowadzenia przez rząd polski wyraźnie aneksjonistycznej polityki. P.P.S., najniesłuszniej zresztą w świecie, zarzuca ministrowi Beckowi politykę „rezygnacyjną" w stosunku do Gdańska i dodaje (17 i 25.V ub.r.):

„Zadziwia nas „sfinksowa" postawa rządu polskiego. Nie wiemy co się kryje za tym sfinksem, który aż niepokoi. Milczenie nie zawsze jest złotem, albowiem zagranica, okazująca o wiele więcej zainteresowania sprawą Gdańska, gotowa pomyśleć: jeżeli Polska jest taka obojętna wobec tego co się w Gdańsku dzieje, to czy Wolne Miasto Gdańsk jest Polsce wogóle potrzebne i czy nie należy dać Hitlerowi „wolnej ręki"?

Podobnie P. P. S. wyraża różnego rodzaju pretensyjki do paktu polsko-niemieckiego. „Krytyka" jej idzie po tej linji, że Polska za mało zyskuje na tym interesie. Pozatem „noblesse oblige"—obowiązuje „walka" z hitleryzmem. W ten sposób P. P. S., pyskiem zwrócona w stronę Związku Radzieckiego, przeciw któremu ujada aż do ochrypnięcia, jednocześnie merda ogonem w stronę Niemiec, spełniając tem samem rolę czujnego na wszystko brytana imperjalistycznego.

3. RZADKA W DZIEJACH SOLIDARNOŚĆ...

Dojście Hitlera do władzy wywołało burzę protestów i wzburzenie wśród mas robotn. świata. W wielu miastach mają miejsce spontaniczne demostracje, połączone ze zrywaniem flag hitlerowskich z okrętów i gmachów poselstw i konsulatów niemieckich.

Jednocześnie dojście do władzy Hitlera wywołało pewne wahanie i obawy w ministerstwach spraw zagr. różnych krajów. Politycy i dyplomaci są często zdezorjentowani co do najbliższych posunięć, jakie nowy rząd niemiecki uczyni na arenie międzynarodowej. Szczególne zdenerwanie wykazywały państwa, których polityka zagraniczna znajduje się w jaskrawej kolizji z roszczeniami Niemiec hitlerowskich.

To też robione są gwałtowne próby wyzyskania wzburzenia mas przeciw faszyzmowi dla celów rodzimej polityki imperjalistycznej, robione są próby podporządkowania tego wzburzenia „wyższym" celom dyplomacji i wywołania szowinistyczno-wojennego stanu podgorączkowego wśród szerokich rzesz ludowych. Na tem podłożu stwarza się legendę o „zupełnej jakoby izolacji Niemiec" i „zjednoczeniu się całego świata cywilizowanego dla walki z barbarzyństwem hitlerowskiem". Krzewicielami tej legendy stał się w Polsce „Robotnik", który 7-go maja 1933 r., w artykule oczywiście I. M. B., wydrukował takie oto banialuki, w których jednak jest metoda...

„Hitleryzm swą dotychczasową polityką wewnętrzną i zewnętrzną doprowadził siebie do zupełnego odosobnienia. Upojony zwycięstwem hitleryzm sądził, że steroryzuje opinję zagraniczną i narzuci jej swą wolę...

Ale hitleryzmem gruntownie się przeliczył. Zagranica szyko się zorjentowała z kim ma do czynienia i z rzadką w dziejach solidarnością zaczęła

wymierzać w hitleryzm cios za ciosem. Solidarność ta powstała żywioło wyłącznie z winy samego hitleryzmu, obejmując nawet częściowo takie np. Włochy...

Dość, że po kilku tygodniach swych rządów hitleryzm mógł zapisać na swój rachunek klęski następujące: pogrzebanie paktu czterech..." — i tu następuje długie wyliczenie owych klęsk.

Jednem słowem — dobrze się dzieje na tym najlepszym ze światów imperjalistycznych. „Z rzadką w dziejach solidarnością" świat ten „żywiołowo" zaczął wymierzać cios za ciosem hitleryzmowi. Proletarjat niemiecki ma więc zbawiennych sojuszników i humanitarnych obrońców w rządach kapitalistycznych wszystkich krajów. Ba — nawet w... Mussolinim.

Zobaczmy jak w rzeczywistości wygląda rzekoma izolacja Niemiec. Z Włochami Hitler utrzymuje przyjacielskie stosunki, wynikające nie z tego bynajmniej, że i tam istnieje dyktatura faszystowska, ale ze wspólnej walki przeciw Francji. Mussolini do pewnego stopnia popiera żądania Niemiec rewizji granic, a częściowo i prawa do zbrojeń, aczkolwiek jest przeciwny anschlussowi Austrji. Z Węgrami Hitler jest za pan brat. Stosunki z Anglją nie są dla Niemiec najgorsze. Rosenberg doznał wprawdzie niemiłego przyjęcia w Londynie, ale tylko ze strony szarej ludności, nigdy zaś ze strony tamtejszych „sfer miarodajnych", które pertraktowały z nim w ciszy gabinetów nad kwestją walki z Sowietami.

Nie ziścił się także optymizm „Robotnika" w sprawie Paktu Czterech. Został on parafowany i podpisany i pomimo, a może właśnie z powodu wystąpienia Niemiec z Ligi Narodów i opuszczenia Konferencji Rozbrojeniowej zachował duże znaczenia międzynarodowe. Z tego paktu „Robotnik" był szczerze niezadowolony, ale bynajmniej nie dlatego, że jest zarzewiem nowej wojny, ale dlatego, że Francja przyznała w nim swoim „siostrzycom" tylko rolę podrzędnych kibiców. Paktowi patronował we Francji nie kto inny jak Paul Boncour i Blum, w Niemczech Hitler, Neurath, Loebe i Wels, w Anglji zaś Mac Donald i Henderson. Pakt czterech — to już chyba nie „zupełna izolacja" Niemiec, lecz wręcz odwrotnie — wejście ich do rodziny największych mocarstw europejskich, z prawem dalszego paktowania nad losem Europy.

Słowiczym głosem wygłoszone przemówienie Hitlera, po którem frakcja socjalistyczna śpiewała chórem wraz z całym parlamentem faszystowskim „Deutschland über alles", prędko jakoś rozwiało „rzadką w dziejach solidarność" i „światowy front antyhitlerowski" imperjalistycznych, reakcyjnych i demokratycznych rządów. Nawet posłowie Rzeczpospolitej w Berlinie składali wizyty Hitlerowi które doprowadziły do zawarcia paktu,—przeciw czemu P.P.S. oczywiście nie podniosła gwałtu, podobnie jak milczkiem połknęła wizytę niedawnego sekretarza międzynarodówki socjalistycznej Hendersona u tegoż Hitlera, złożoną z ramienia konferencji dozbrojeniowej i konserwatywnego rządu Anglji. Coprawda Henderson odkupił ten grzech złożeniem datku pieniężnego (z części otrzymanych na ten wyjazd sutych djet) na rzecz „ofiar" teroru faszystowskiego w rodzaju Brauna i Welsa...

Najserdeczniejsze jednak stosunki łączą Niemcy z Japonją. Po niedawnej wizycie w Berlinie tajnej delegacji rządu japońskiego, czytamy w „Gazecie Polskiej" z dn. 25.XI.33 następujące wiadomości:

„Depesza berlińskiego korespondenta agencji Tass z datą 16 listopada donosi, że

największe radjostacje Japonji i Niemiec zorganizowały apel radjowy, by zademonstrować całemu światu przyjaźń japońsko-niemiecką. Z Berlina nadano hymn japoński, na co Tokio odpowiedziało hymnem „Horst Wessel". Następnie przemawiali: ambasador japoński w Berlinie Negai, który m. inn. oświadczył, że „Japonja i Niemcy znajdują się obecnie w identycznej sytuacji". Niemiecki charge d'affaires w Tokjo — Foretsch, zaznaczając jeszcze wyraźniej, że „Niemcy i Japonja związane są wspólnemi ideałami. Zarówno my, jak Japonja, przeżywamy obecnie okres odrodzenia. Wszyscy widzieli, jak Japonja nie dbając o opinję światową sama wykuła sobie swój los.

Dodajmy, że nowym ambasadoram Niemiec w Tokjo został długoletni ambasador w Moskwie von Dirksen, że towarzyszy mu w charakterze korespondenta „Voelkischer Beobachter" jeden z najzdolniejszych dziennjkarzy niemieckich — dotychczasowy moskiewski koresponpent „Koelnische Zeitung" red, Just, że radca ambasady japońskiej w Berlinie Yada — zostaje przydzielony w charakterze doradcy do rządu mandżurskiego".

Gdy się ujawniło w całej rażącej oczywistości, że Hitler w swej polityce zagranicznej, a szczególnie antysowieckiej nie jest bynajmniej odosobniony, Niedziałkowski musiał przyznać, że „teorja o całkowitej izolacji Hitlera, rozpowszechniona w Polsce przez prasę mieszczańsko-żydowską, przez I. K. C. i t. d. była teorją błędną". Pan Niedziałkowski, „mądry po szkodzie", dopiero po trzech tygodniach zdecydował się z lekka i anonimowo zdezawuować swego „mieszczańsko-żydowskiego" chyba podwładnego z redakcji „Robotnika" — pana I. M. B., który za aprobatą swego szefa prawił uprzednio o „rzadkiej w dziejach jednomyślności i solidarności zagranicy" w walce z faszyzmem niemieckim.

4. PRZEDŁUŻENIE UMOWY NIEMIECKO-SOWIECKIEJ.

Znalazł się jednak — zdaniem „Robotnika" — jeden wyrodek, który zakłócił owe zupełne odosobnienie III-ciej Rzeszy. Z pianą na ustach, albo raczej na końcu swego cennego pióra redaktorskiego, pisze dalej I. M. B., nawiązując do aktu przedłużenia umowy niemiecko-sowieckiej z roku 1926-go:

„Ale co sądzić o bolszewikach, ułatwiających hitleryzmowi katowską robotę w Niemczech i wspierających jego rządy?

Sowiety bez wyraźnej własnej potrzeby złamały światowy front antyhitlerowski i w ten sposób wyrządziły faszyzmowi światowemu nieocenioną usługę. Bez wyraźnej potrzeby, nic bowiem Sowietom nie grozi obecnie ze strony hitleryzmu (?!), a korzyści gospodarcze, jakie Niemcy mogą przynieść Rosji i odwrotnie mogłyby Sowiety znaleźć w innych krajach.

Co za ironja losu! Konserwatywna Anglja wypowiada walkę hitleryzmowi (?), a sowiecka Rosja przyjaźni się z nim. Czy w ten sposób zostanie przyśpieszona rewolucja światowa? Nie, tą drogą Rosja sowiecka raczej przedtem padnie ofiarą kontrrewolucji faszystowskiej.

A w każdym razie niech robotnicy komunistyczni Niemiec wiedzą, komu mają do zawdzięczenia przedłużenie swych cierpień i mąk. Niech komuniści całego świata wiedzą, że ci, co rzekomo dążą do rewolucji światowej, pierwsi przyczyniają się do jej opóźnienia, jeśli nie do udaremnienia tej rewolucji".

Oto język, oto demagogja socjal-imperjalistycznych naganiaczy wojennych i kandydatów na „socjalistycznych" ministrów spraw zagranicznych!

Tak ocenia „Robotnik" akt, który jest demonstracją przed całym światem, że władza radziecka nie chce wojny z Niemcami, wojny—która dla setek miljonów robotników i chłopów całej kuli ziemskiej oznacza śmierć, zniszczenie, głód, epidemje, wobec których blaknie groza wojny z 1914—1918 roku? Tak ocenia P. P. S. i cała II-ga Międzynarodówka posunięcie Sowietów, wymuszające na Hitlerze przedłużenie umowy pokojowego współżycia i stawiające Hitlera w niedogodnej sytuacji zarówno w jego antysowieckiej kampanji u siebie w kraju jak i w stosunkach międzynarodowych!

Wiemy, że podwaliną sowieckiej polityki zagranicznej jest dążenie do utrzymania pokojowych stosunków gospodarczych i politycznych ze wszystkiemi bez wyjątku państwami, niezależnie od tego, czy to będzie zaborcza Japonja, czy faszystowskie Włochy, czy „demokratyczna" Francja lub Anglja, które kierowały interwencją zbrojną w pierwszych latach istnienia Republik Sowieckich, czy Rumunja, która zagrabiła Besarabję. W antagonizmach międzyimperjalistycznych Sowiety nigdy nie będą maczały palców dla poparcia jednych „kulturalnych" i „humanitarnych" rabusiów przeciw drugim „barbarzyńskim". Będą wyzyskiwały te antagonizmy i tak lawirowały między niemi, by utrącić lub conajmniej utrudnić zawsze realną i groźną możliwość zjednoczenia się imperjalistów, którzy choć osobno maszerując, spróbują wspólnie uderzyć na państwo Radzieckie.

Tej bezwzględnej pokojowej polityce Z. S. R. R. mamy przedewszystkiem do zawdzięczenia, że krucjata antysowiecka nie przyjęła w ostatnich latach zbrojnej formy. Ale socjalimperjaliści z II-ej Międzynarodówki mierzą zdecydowanie pokojową politykę sowiecką miarą kombinacyj dyplomatów, miarą imperjalistycznych jawnych czy tajnych umów i traktatów zaczepno-odpornych, miarą interesów państw kapitalistycznych.

5. W SPRAWIE TRAKTATU WERSALSKIEGO

Trubadurzy II-giej Międzynarodówki podnoszą też krzyk w związku ze stanowiskiem Z. S. R. R., robotników rewolucyjnych całego świata, a w szczególności robotników niemieckich w sprawie traktatu wersalskiego. Stawiają przytem znak równości między hitlerowskiem, imperjalistycznem hasłem rewizji granic i traktatów, a walką proletarjackiej lewicy Niemiec przeciw uciskowi wersalskiemu, o wyzwolenie mas z ciężarów i pęt przez traktat ten nałożonych.

Gdy Hitler woła o „rewizję traktatów i granic", jest to nic innego jak synonim wojny imperjalistycznej o nowy podział podzielonego już świata, o aneksje i o umożliwienie burżuazji niemieckiej łupienia skóry z mas robotniczych i ludowych Niemiec samodzielnie i bez nieproszonych wspólników zagranicznych. Gdy natomiast lewica robotnicza prowadzi ludową walkę wyzwoleńczą przeciw Wersalowi jest to synonim walki o rewolucję socjalistyczną, która wyklucza drogę wojny i aneksji, a głosi i zrealizuje prawo całkowitego samookreślenia narodów, która uwolni masy pracujące Niemiec z ucisku kapitalistycznego rodzimej burżuazji i równocześnie oswobodzi je z jakże nieznośnego ucisku i poniżenia, doznawanego ze strony imperjalistycznych zwycięzców.

Tę politykę lewicy robotniczej nazywają socjalimperjaliści „nacjonalbolszewizmem". Nazywa ją tak również „austromarksistowski" Bund, którego część, znajdująca się w czasie wojny światowej w sferze działań wojsk rosyjskich, nawoływała wówczas do obrony dwugłowym orłem zdobionej ojczyzny carskiej przed pruskim najazdem (Erlich, Abramowicz, Medem), a część, znajdująca się już pod okupacją niemiecką, wzywała do walki z samowładctwem carskiem pod jednogłowym orłem cesarskich Niemiec (Kosowski).

Przeczytajmy jedną próbkę „lewosocjalistycznej" ekwilibrystyki tych przysięgłych międzynarodowców:

„Chęć licytowania się z hitlerowcami(!) w nacjonalistycznej demagogji jest już starą chorobą niemieckiej lewicy. Choć fakt ten jest bardzo smutny, nie może on już nikogo oszołomić. Ale dowiadujemy się, że lewica uważa w dalszym ciągu za swoje ważne zadanie prowadzić „narodową walkę wolnościową przeciw Wersalowi". Miesiąc temu Karol Radek wydrukował artykuł przeciw hasłu r e w i z j i t r a k t a t u w e r s a l s k i e g o... Fakt, że artykuł ten został wydrukowany w moskiewskiej „Prawdzie", dodaje tej sprawie większej wagi... Jakim to sposobem w jednym języku mówi się do robotników niemieckich, w drugim zaś do robotników innych krajów?.."

Język jest jednak jeden. Ale nie chcą go zrozumieć ci, którzy prowadzą akcję bojkotową wspólnie z „całym narodem wybranym", jego rewizjonistami, sjonistami i Agudą. Odpowiedni ustęp wyżej wspomnianego artykułu (przedrukowanego w „Lu" nr. 37 z dn. 15.IX 1933) brzmi jak następuje:

„Rewizja traktatów pokojowych nie jest do pomyślenia bez podziału świata kosztem jednego obozu imperjalistycznego na rzecz drugiego. Traktat wersalski nie może służyć za podstawę rozwoju ludów, a nawet rozwoju kapitalizmu. Ale świat, który stworzy jakaś zwycięska koalicja imperjalistyczna, przeciwstawiająca się Wersalowi, będzie tym samym światem więzień, kajdan i cierpień mas ludowych... P r o l e t a r j a t m i ę d z y n a r o d o w y p o z o s t a j e w r o g i e m u k ł a d ó w w e r s a l s k i c h, a l e j e d y n i e j e g o w ł a s n e z w y c i ę s t w o z d o ł a j e z a s t ą p i ć i n n e m i t r a k t a t a m i p o k o j o w e m i, z a w a r t e m i n a p o d s t a w i e s a m o o k r e ś l e n i a n a r o d ó w... Będzie to jednak rewizja socjalistyczna. Żadne przegrupowanie sił państw imperjalistycznych i żaden podział świata, opierający się o przewagę nowej grupy imperjalistycznej nad dawniej zwycięską, nie zdoła ustanowić prawdziwego pokoju. Na skutek swego stosunku do Imperjalizmu, swego stanowiska w sprawie samookreślenia narodów i stosunku do wojen imperjalistycznych, p r o l e t a r j a t m i ę d z y n a r o d o w y, w r ó g t r a k t a t u w e r s a l s k i e g o, n i e m o ż e p ó j ś ć z s i ł a m i i m p e r j a l i s t y c z n e m i, k t ó r e c h c ą d o k o n a ć n o w e g o p o d z i a ł u ś w i a t a p r z y p o m o c y n o w e j w o j n y i m p e r j a l i s t y c z n e j...

Związek Radziecki nie miesza się do kłótni grup imperjalistycznych. Ale wszelka próba przewekslowania tych kłótni przeciw Związkowi Sowieckiemu postawi na porządku dziennym nie kwestję naszego stosunku do pokoju Wersalskiego, albo do prób zastąpienia tego pokoju innym pokojem imperjalistycznym, ale zagadnienie samego istnienia kapitalizmu..."

Gdzie tu sprzeczność, gdzie tu podwójny język Z. S. R. R. i lewicy robotniczej Niemiec, która od lat powtarza, że jedynie jej własne zwycięstwo, zwycięstwo proletarjatu międzynarodowego zdepcze wrogi traktat i „zastąpi go innemi, zawartemi na podstawie samookreślenia narodów"?

Hitler, stale żerując na ucisku wersalskim, rękami i pazurami podtrzymywanym przez demokrację i socjaldemokrację Francji, i dzięki tej pożywce rosnąc jak na drożdżach nigdy nie prowadził przeciw temu

uciskowi walki. Prowadził on i prowadzi wielkokapitalistyczną politykę imperjalistyczno-wojenną o rewizję granic, o aneksje i o monopol ucisku „swoich" poddanych przez „narodowy" kapitał finansowy Niemiec, co nie przeszkadza mu śladem Stresemanna układać się ze zwycięzcami wielkiej wojny. To też jego „walka" z Wersalem oznacza niepomierne zaostrzenie się wszystkich antagonizmów międzynarodowych, wijących się dookoła powojennego systemu zbrojnego pokoju i brzemienna jest w zawieruchę wojenną, do której na swój sposób gorączkowo się przygotowują socjalistyczni rycerze pamiętnego sierpnia 1914-go roku.

6. BOJKOT ANTYNIEMIECKI

Przedłużenie umowy niemiecko-sowieckiej przez Z. S. R. R. i obrona traktatu wersalskiego przez leaderów II-giej Międzynarodówki posłużyło za punkt zaczepny rozwydrzonej kampanji antysowieckiej, zasilonej ostatnio (poza sprawą Ukrainy) sprawą bojkotu Niemiec hitlerowskich. Bojkot ten został ogłoszony przez część burżuazji i szowinistycznego mieszczaństwa żydowskiego, przez niektóre państwa kapitalistyczne, mające specjalne porachunki gospodarcze z Niemcami i dążące do zmniejszenia importu i powiększenia swego eksportu, a głównie — przez partje socjalistyczne.

W łonie II-giej M-ki z inicjatywą bojkotu Niemiec pierwsi wystąpili socjaliści holenderscy (wszak wartość importu niemieckiego do ich małego kraju wynosi aż 350 miljonów marek rocznie!), w Polsce zaś żydowski Bund (wszak wszystkie partje żydowskie dosiadły hitlerowskiego konika!)

Charakter „klasowy" i „socjalistyczny" tej akcji miłośników wyrobów krajowych widoczny jest chociażby z tego, że tak czy owak koordynuje się ją z analogiczną akcją, prowadzoną przez różne komitety mieszczańskie, różne „ligi samowystarczalności" i inne „związki obrony kresów". Nacjonalistyczna ta kampanja koncentruje się na bojkocie i stanowczo wyłącza z akcji strajki robotników portowych o zdjęcie flag hitlerowskich z okrętów niemieckich. Nie można bowiem dopuścić do „anarchji" w „swoich" portach i dać się ubiec w rywalizacji z obcemi, sąsiedniemi portami. To też „w imię najwyższych interesów ludzkości, a przeciw rządowi rabunku i mordu" — jak obłudnie głosi odezwa holenderskich socjal-szowinistów—ubija się bardzo poziome interesy handlowe „swoich" kupców, „swoich" przemysłowców, „swoich" armatorów, „swego" państwa i wznieca się na gonkę „całego narodu holenderskiego" przeciw „Niemcom" wogóle.

Należy ściśle odróżnić bojkot konsumcyjno-towarowy od bojkotu transportu, który jest właściwie bardzo ostrą formą międzynarodowego strajku politycznego. W roku 1919-1920 był ogłoszony bojkot transportowy między innemi w stosunku do Węgier Hortyego. Takiego rodzaju bojkot transportowy w stosunku do Niemiec hitlerowskich może mieć w odpowiedniej sytuacji pierwszorzędne międzynarodowe znaczenie. Ale do niego nie chcą żadną miarą dopuścić — wzorem 1920-go roku — różne „ligi samowystarczalności gospodarczej", związane z drugą Międzynarodówką.

Podobnie wygląda sprawa ze strajkami robotników portowych, którzy odmawiają wyładowania i załadowania okrętów niemieckich, z wywieszonymi na masztach flagami hitlerowskiemi. Jest to bezwątpienia akcja prole-

tarjacka, ale niema ona nic wspólnego z bojkotem towarowym. Lecz tego właśnie rodzaju proletarjackie akcje są jaknajbrutalniej łamane przez socjalistycznych głosicieli bojkotu towarowego w Danji, Holandji, Szwecji i Norwegji, są łamane przez bońców związków zawodowych i rządy „socjalistyczne".

Uchwałę o bojkocie konsumcyjnym przyjęła w Polsce także Komisja Centralna Zw. Zaw. oraz P. P. S.. Pan Niedziałkowski bardzo chwalił na paryskiej konferencji drugiej Międzynarodówki ten środek „walki" z faszyzmem niemieckim. Mówił nawet o konieczności odgraniczenia się od analogicznej kampanji sjonistów, zamykając jednak oczy na fakt, iż tak forytowani przez C. K. W. socjal-sjoniści (P. C. prawica) jedną ręką głosują w Paryżu za bojkotem, drugą zaś głosują w Pradze, na kongresie ogólno sjonistycznym, za prowadzeniem cichych geszeftów z Niemcami wzamian za import palestyńskich pomarańczy.

„Nasz Przegląd" — naczelny organ burżuazji żydowskiej w Polsce i przytułek sjonistycznych hitlerowców z pod znaku Żabotyńskiego — ocenia akcję bojkotową jako „nawskroś żydowską, która w naszych warunkach zbiega się wprost idealnie z ogólno-państwowemi interesami gospodarczemi" (18.VI.33 r.). Kiedy indziej zaś (20 sierpnia) oświadcza.:

„Nie mamy nic przeciwko temu, aby akcja zapoczątkowana przez Bund wśród proletarjatu żydowskiego, okazała się bardziej imponująca aniżeli dotychczasowe wysiłki kupiectwa żydowskiego. Niechaj to będzie szlachetny „wyścig akcji", który powinien doprowadzić jednak do porozumienia..."

Należy nadmienić, że bojkot towarowy przeciw Niemcom, przeprowadzany w krajach, znajdujących się w ostrych konfliktach gospodarczych i politycznych z III-cią rzeszą, jest specjalnie pożądany dla klas posiadających tych krajów. Pod hasłami S. D. Austrji, które brzmią:— „Nie kupujcie towarów niemieckich, kupujcie tylko wyroby krajowe i z krajów kulturalnych"—podpisuje się obiema rękami Dollfuss i cały jego „Narodowy Front".

Nie jest oczywiście rzeczą lewicy robotniczej rzucać hasła w rodzaju — „kupujcie towary niemieckie". Jest obowiązkiem demaskować, dokąd przy pomocy hasła bojkotu zmierzają nacjonaliści wszelkich kolorów, do „czerwonego" włącznie. Jest obowiązkiem wykorzystać nienawiść mas ludowych do faszyzmu niemieckiego dla przejścia do proletarjackiej akcji antyfaszystowskiej nietylko przeciw hitleryzmowi.

Rzecz znamienna i nader ważna. Socjaliści i ich idealizatorzy próbują okólną drogą propagandy bojkotowej dyskredytować politykę pokojową Związku Radzieckiego, rozwijającego normalne stosunki handlowe z krajami kapitalistycznemi niezależnie od tego, czy kapitał wyzyskuje i gniecie tam ludność demokratycznie czy po dyktatorsku. Nie trzeba chyba tłumaczyć, że ta polityka jest teraz jedynie możliwą dla Z. S. R. R. i korzystną dla mas pracujących całego świata. Pozwala ona bowiem utrzymać stosunki pokojowe z światem kapitalistycznym i potężnie rozbudować siły wytwórcze i socjalne kraju.

Aczkolwiek rycerze drugiej Międzynarodówki i ich giermkowie doskonale wiedzą, że Z. S. R. R., niezależnie zresztą od bojkotu, zmniejszył swój import z Niemiec o 70%, a „socjalistyczne" rządy kapitalistycznej Danji i Szwecji nietylko nie stosują bojkotu, lecz łamią strajki robotników portowych, temniemniej judzą oni dzień w dzień przeciw Z. S.

R. R., czemu to nie zrywa stosunków z Niemcami. Judzą oczywiście od „lewa", w sensie owych „rewlucjonistów" na cudzy rachunek.

Oto parę odgłosów tego socjalistycznego ujadania antysowieckiego: —„Robotnik".—

„Polityka Z. S. R. R. to polityka kompromisu posuniętego niesłychanie daleko. Jest to zdrada prześladowanych przez hitleryzm komunistów niemieckich. Jest to podporządkowanie interesów międzynarodowych proletarjatu—polityce państwowej Rosji".

„Teraz już wiadomo, że walka z hitleryzmem jest... kontrrewolucją. W takim razie hitleryzm jest rewolucją komunistyczną i na Kremlu winna powiewać swastyka..."

Z „Nowego Pisma"

Im bardziej reakcyjny kontrahent, tem bardziej ustępliwe są Sowiety. Bez kompromisów wobec ruchu socjalistycznego, przeczulone na punkcie swego prestiżu wobec konserwatywnej Anglji, wyjątkowo tolerancyjne i pobłażliwe wobec hitlerowskich Niemiec. Trudno uwierzyć, by taka polityka biegła po linji interesów międzynarodowej klasy robotniczej".

Jak więc widzimy kampania rzekomo antyhitlerowska II-ej Międzynarodówki i jej idealizatorów (prowadzona oczywiście z wyraźną pogardą dla hasła Liebknechta, głoszącego, że głównego wroga trzeba szukać i bić przedewszystkiem u siebie w domu), ta kampanja misternie się zamienia w akcję... antysowiecką. Von Rosenberg może zacierać ręce z zadowolenia. Znajduje bowiem sprzymierzeńca wśród znienawidzonych „marksistów". Oto jeszcze jeden ważki dowód tego, że w swej polityce antyradzieckiej faszyzm nie jest odosobniony i znajduje zręcznych i w szerokich masach jeszcze tkwiących agentów „socjalistycznych". Wszak „Robotnik" w związku z procesem zamachowca Łemyka miał pretensje do nacjonalistów ukraińskich, czemu to oni strzelają do konsula sowieckiego akurat w polskim Lwowie, gdy miejscem ich zamachów winna być Ukraina za Zbruczem. Wyraził też przy okazji pretensje do rządu polskiego, czemu swoją polityką „prosowiecką" odpycha od Polski Kijów i Charków i czemu nie czyni się z województw południowo-wschodnich Piemontu dla „walki o wyzwolenie Ukrainy Radzieckiej"... Toć „Robotnik" wraz z socjalistycznym obrońcą zamachowca z U. O. W. i całą faszystowską prasą ukraińską i nieukraińską przyłącza się do hitlerowskiego chóru, wołającego o rzekomym głodzie na Ukrainie sowieckiej i konieczności jej ratunku przy pomocy kul i gazów trujących...

VII. PLANY—TRUDNOŚCI—PERSPEKTYWY.

1. NA TWARDY GRUNT CZY W PRZEPAŚĆ?

„Przejście od Schleichera do Hitlera oznacza duży skok niemieckiej polityki. Czy skok ten prowadzi przez przepaść na twardy grunt, czy też pociągnie w przepaść— oto pytanie, które sobie dziś zadają nietylko Niemcy, ale i cały świat. Odpowiedź na nie może dać tylko przyszłość. Dziś wiemy tylko, że skok wiedzie w nieznane. Obawy wielu są zrozumiałe. Osłabia je tylko myśl, że należało ten skok zrobić. Ale obawy znikną dopiero wtedy, gdy stanie się jasnem, że skok się udał".

Są to smętne rozważania czołowego organu ciężkiego przemysłu nadreńskiego — „Gazety Kolońskiej" — tuż po objęciu władzy przez nowy rząd. Są one charakterystyczne dla kierowniczych kół burżuazji niemieckiej i junkierstwa, które tuż po przewrocie, a tembardziej teraz pod wpływem ciężkiej ogólnej sytuacji, nie podzielają nadrabianego optymizmu i sugerowanej masom buty i rzekomej pewności siebie przywódców z Goebelsem, tym wielkim mistrzem ceremonij faszystowskich na czele. To jednak, co dla polityków, publicystów i myślicieli burżuazyjnych objawia się jako „skok w nieznane", o którego powodzeniu lub niepowodzeniu rozstrzygnie tajemnicza „przyszłość" — jest dla analizy marksistowskiej rozwiązalne już dzisiaj w sensie negatywnym dla przyszłości panowania kapitału w Niemczech.

Zwycięstwo faszyzmu niemieckiego nie rozwiązuje i nie unicestwia żadnej ze sprzeczności, rozsadzających kapitalizm, nie unicestwia klasy robotniczej i walki klasowej w łonie społeczeństwa. Przeciwnie. Pomimo przejściowego wzmocnienia się siły klasowej burżuazji, wszystkie te sprzeczności i antagonizmy znacznie się zaostrzyły i nadal się zaostrzają, podnosząc się na wyższy poziom. Chwilowe i względne wzmocnienie siły klasowej burżuazji niemieckiej opiera się na nader kruchej podstawie. Dokonało się ono nie w wyniku rozwiązania palących kwestyj życia codziennego szerokich mas pracujących, nie drogą rozwarcia na oścież dróg rozwoju gospodarczego i wzrostu dobrobytu szerokich rzesz ludności, nawet nie w drodze chociażby częściowego rozszerzenia możliwości wegetacyjnych kapitalizmu niemieckiego. Dokonało się ono powierzchownie, poprzez mechaniczną centralizację i koncentrację wszystkich sił konntrrewolucji i ustanowienie reżymu nagiego gwałtu. Dokonało się poprzez chwilowe i przejściowe zdobycie większości mas drobnomieszczańskich i chłopskich przy pomocy przynęty wyuzdanej demagogji narodowej i socjalnej i radykalnych obiecanek, przy jednoczesnej niemożności wypełnienia ani jednego z przyrzeczeń, których wykonanie ułżyłoby losowi tych mas. To też „wzmocnienie" polityczne u góry, idące w parze z dalszem osłabieniem społeczno-gospodarczych podstaw kapitalizmu u dołu, wróży gwałtowne pęknięcie

i rozwalenie się całego systemu ustrojowego Niemiec współczesnych.

Wzmocnienie aparatu władzy kapitału niemieckiego nastąpiło poprzez podporządkowanie wszystkich partyj burżuazyjnych i rządów krajowych czołowej partji faszystowskiej — nacjonal-socjalistom pod hasłem: Gleichschaltung (ujednolicenie) i Totalität (całkowitość). Najsamprzód w drodze przeważnie zamachów (rozpoczętych zresztą jeszcze przez Papena zamachem w Prusiech 20 lipca 1932 roku) opanowano wszystkie rządy krajów związkowych. Był to wstęp do zniesienia ich autonomji. 7-go kwietnia został stworzony urząd namiestników krajowych, bezpośrednio zależnych od kanclerza Hitlera, którzy pełnią funkcje dotychczasowych sejmów i władz autonomicznych Rzeszy. W pierwszą rocznicę „rewolucji narodowej" parlament hitlerowski uchwalił ustawę, znoszącą suwerenność poszczególnych krajów.

Hitlerowska mniejszość w Reichstagu szybko urosła do większości i to w prosty sposób, bo przez wykluczenie z niego komunistów. Osiągnięcie $^2/_3$ ogólnej liczby posłów nastąpiło przez usunięcie Socjaldemokratów i partji państwowej z parlamentu.

Dnia 21-go czerwca ub. r. przestał istnieć odrębny Stalhelm, a jego formacje zostały wcielone do oddziałów szturmowych i zasiliły te ostatnie bardziej konserwatywnym i reakcyjnym elementem.

27-go czerwca zostało rozwiązane niemiecko-narodowe stronnictwo Hugenberga. Było ono niebezpieczne dla faszyzmu przez to, że wobec rozbicia wszystkich partyj wejmarskich mogło się stać siłą przyciągającą dla niezadowolonych z nowego reżymu sfer drobnomieszczaństwa i elementów monarchistycznych.

W końcu „przyszła kryska na matyska" i na Centrum Katolickie, którego filja — Bawarska Partja Ludowa — znacznie wcześniej i brutalniej zostala „ujednolicona".

Wreszcie przy pomocy niebywałego w dziejach teroru i niebywałego wyuzdania nacjonalistycznego przeprowadzono nowe „wybory" z jedną tylko listą kandydatów, na której figurowało szereg osobistości z byłej partji niemiecko - narodowej i centrum. Przechodzą oni teraz kwarantannę prawomyślności w narodowo-socjalistycznym klubie poselskim.

Dnia 1-go grudnia Gabinet Rzeszy uchwalił ustawę, wprowadzającą ścisły związek między państwem i partją narodowo-socjalistyczną. Ustawa ta ma na celu zabezpieczenie jaknajściślejszej współpracy między organami partji, oddziałami szturmowemi partji i władzami państwowemi.

Dla członków partji hitlerowskiej, oddziałów szturmowych oraz scalonych z niemi formacyj Stalhelmu wprowadzono nawet odrębne sądownictwo, przewidujące za naruszenie obowiązku wobec partji poza karami dyscyplinarnemi areszt i więzienie. W skład rządu weszli jako ministrowie bez tek sekretarz partji narodowo-socjalistycznej Hess, oraz przywódca oddziałów szturmowych—Roehm. W ten sposób zamknięty został etap, który rozpoczął się rozwiązaniem stronnictw mieszczańskich.

Jasną jest rzeczą, że zlikwidowanie, względnie zlanie wszystkich partyj burżuazyjnych w jedną nie usuwa tarć w obozie faszystowskim. Tarcia te o metody i środki, o zasięg i rytm ataku na masy pracujące,

targi na tle poszukiwania dróg rozwiązania trudności gospodarczych, socjalnych i politycznych ujawniały się przedtem przedewszystkiem w konfliktach między Hitlerem i Hugenbergiem, między partją narodowo-socjalistyczną a centrum, między partjami jawnie burżuazyjnemi a socjalistyczną ekspozyturą burżuazji. Sam fakt rozwiązania starych partyj, względnie zmuszenie ich do... popełnienia samobójstwa, jest objawem nad wyraz ostrego napięcia tych tarci konflktów, które często gęsto są likwidowane aresztami, zakazami i zabójstwami. Obecnie, po przeprowadzeniu zasady „Totalitätsstaat" (państwa jedno partyjnego), spory te przybierają często formę inną—m. inn. formę zaostrzonych konfliktów w łonie partji, dzierżącej monopol. Ujawnia się to już obecnie, dowodem czego są intrygi różnych klik w łonie partyj, intrygi w Reichswehrze, aresztowanie grupy „Czarnego Frontu" z Otto Strasserem na czele, oraz nowej frakcji, która ujawniła swą działalność po zlikwidowaniu tamtej. Ostre tarcia, intrygi i walki zachodzą między monarchistami a przeciwnikami monarchji, między kościołem a partją narodowo-socjalistyczną i t. p. Dodajmy, że tarcia wewnętrzne w obozie faszystowskim. znajdują się dopiero w stanie początkowym, lecz pod uderzeniami 18-to miljonowej klasy robotniczej szybko się rozwijają, rosnąc w miarę, jak przemijają miodowe miesiące 3-ciej Rzeszy.

Podstawą i tłem tych wzmagających się tarć jest faktyczna bezradność wobec kryzysu, bezradność wobec trwającego i rosnącego mimo wszystko oporu klasy robotniczej, bezradność wobec już zarysowującego się procesu oprzytomnienia mas, odurzonych socjalnym i narodowym czadem demagogji faszystowskiej, wreszcie olbrzymie trudności międzynarodowe, na jakie napotyka rozpęd imperjalizmu niemieckiego. To też bez cienia wątpliwości można już dziś powiedzieć, że faszystowski skok niemieckiej polityki nie prowadzi „przez przepaść na twardy grunt" lecz za sprawą proletarjatu nieuchronnie „pociągnie w przepaść" kapitalizm niemiecki.

2. NA FRONCIE GOSPODARCZYM.

Zhitleryzowana prasa niemiecka, w oparciu o „ujednolicony" Instytut Badania Konjuktur, ogromnie się wysila, by stworzyć różowe nastrojeb rzekomej trwałej poprawie gospodarczej od chwili zwycięstwa Hitlera. Tak bowiemnakazuje Ministerstwo Propagandy, które „niedowiarków", „sceptyków" i „defetystów" wtrąca do obozów koncentracyjnych dla przekonania ich, że trzeba pisać dobrze nawet wtedy, gdy się dzieje źle.

Oficjalni sprawozdawcy wskazują zazwyczaj na spadek bezrobocia, na wzrost liczby przepracowanych robotniko-godzin w przemyśle (z 35,7 milji. w maju 1932 r. do 41,4 milj. w maju 1933 r.), na wzrost w tymże czasie przeciętnego dnia pracy (z 6,96 godz. na 7,33), na kilkuprocentowy wzrost produkcji i t.p. Jednocześnie z całego szeregu sprawozdań instytucyj gospodarczych przeziera źle maskowany pesymizm i niepokój. Widzimy to na szpaltach jednego z najpoważniejszych pism gospodarczych Niemiec, w „Wirtschaftsdienst" z 7 lipca 1933 r., a więc z okresu letniego ożywienia sezonowego. Oto co tam czytamy w artykule p. t. „Nadzieje i przeszkody".

„Po pierwsze: powiększenie produkcji i wzrost zamówień w przemyśle żelaznym, cementowym i innych gałęziach, pracujących na cele budowlane, zostało spowodowane przedewszystkiem działalnością rządu w kierunku wzmożenia zatrudnie-

nia... Tylko mała część nowych zamówień w przemyśle budowlanym i żelaznym spowodowana jest względami gospodarczemi.

Po drugie: ożywienie w przemyśle włókienniczym tłomaczy się potrzebą uzupełnienia opróżnionych składów, a w znacznie mniejszym stopniu wzrostem masowego spożycia.

Po trzecie: w żadnej gałęzi produkcji nie ujawniło się ożywienie, któreby się opierało na jedynie pewnej podstawie, znacznego powiększenia spożycia. Spożycie artykułów codziennego użytku jest nagół niewiększe, aniżeli w r. 1932: tylko w kilku gałęziach można stwierdzić całkiem nieznaczny wzrost.

Spożycie mięsa było w pierwszym kwartale 1933 r. o 5% mniejsze, aniżeli w odpow. kwartale 1932 r..., Nędza wśród bezrobotnych jest dziś niewątpliwie większa niż przed rokiem, ponieważ już zużyte zostały ostatnie rezerwy. Nagół nie jest dziś nędza mniejsza, aniżeli na początku 1932 r... Jako czwarty moment uwidacznia się spadek eksportu, który od stycznia do maja wyniósł w zestawieniu z rokiem ubiegłym pod względem wartości 20%, ilościowo zaś 11%. Oznacza to bezpośrednie i pośrednie zwiększenie bezrobocia o 200.000 osób.

Porównanie eksportu za pierwsze 9 miesięcy 1933 roku z eksportem za ten sam okres czasu 1932-go roku wygląda następująco:

	I-IX-1932	I-IX-1933	Spadek w procentach w ciągu 9 miesięcy
Towary włókiennicze	271 mil. mk.	236 mil. mk.	13%
Konfekcja	84 „ „	73 „ „	13%
Papier i wyroby z papieru	153 „ „	116 „ „	24%
Farby i chemikalja	415 „ „	314 „ „	25%
Szkło i fajans	132 „ „	124 „ „	6%
Wyroby żelazne	633 „ „	532 „ „	16%
Maszyny	436 „ „	337 „ „	23%
Maszyny i sprzęt elektrotechn.	242 „ „	153 „ „	37%

Jak więc widzimy w najważniejszych dziedzinach eksportowych (maszyny, sprzęt elektrotech., farby i chemikalja) spadek dochodzi do 37%.

Katastrofalny spadek wywozu nietylko wpływa na stan bezrobocia, lecz powoduje również, przy braku innych wpływów z bilansu płatniczego, kolosalne trudności płatnicze. Rezerwy Banku Rzeszy są wyczerpane. Saldo aktywne bilansu handlowego nie pokrywa zredukowanych już do połowy procentów i rat amortyzacyjnych krótko i długoterminowych pożyczek. Groźbą przejścia do jawnej inflacji uzyskał prezes Reichsbanku—Schacht odroczenie spłat połowy bieżących procentów i rat amortyzacyjnych długoterminowych długów. Rezerwa złota Banku Państwa wynosiła w czerwcu 1933 r. 227,7 miljonów marek, gdy w „dobrych czasach" przekraczała znacznie 3 miljardy. Pokrycie marki waha się w granicach 9%, przytem stosuje się ukrytą inflację bilonową.

Z dniem 1-go lipca 1933 r. Bank Rzeszy zmuszony był wstrzymać przydział dewiz na spłatę wszystkich zobowiązań zagranicznych, które Niemcy zaciągnęły przed lipcem 1932 r. To przymusowe i jednostronne moratorjum, które faktycznie oznacza ogłoszenie bankructwa, obejmuje około 15-16 miljardów marek (z tego na U. S. A. przypada 41%, na Holandję 17%, Szwajcarję 14%, Anglję 12%, Francję zaledwie 4½%).

Deficyt budżetowy państwa, krajów związkowych i gmin miejskich

sięga astronomicznych cyfr: według jednych 4-ech miljardów, według innych znacznie więcej. Cyfry te, starannie ukrywane, ciągle rosną naskutek olbrzymich wydatków, jakie czyni państwo w związku z wielkiemi zamówieniami wojskowemi. Te właśnie zamówienia przedewszystkiem przyczyniły się do pewnego wzrostu produkcji. Bez nich mielibyśmy prawdopodobnie dalszy spadek wskaźnika wytwórczości przemysłowej. Powiększenie produkcji np. samochodów jest skutkiem przyspieszonej motoryzacji armji i S. A. Wskaźnik produkcji aut osobowych wzrósł od czerwca 1932 r. do czerwca 1933 r. z 36 na 90, wskaźnik produkcji aut ciężarowych z 28 na 46. Symptomem nadzwyczajnego wzrostu zbrojeń są wahania notowań giełdowych papierów tych zakładów, które pracują dla ministerjum Reichswehry. Oto parę przykładów. Berlin Karlsruher Industrie Werke wyrabiają specjalnie amunicję piechoty; ich akcje w 1932 r. były najwyżej notowane po 58 marek, najniżej zaś po 16 marek. W 1933 r. notowania tych akcji wahają się między 88 i 60 markami. Akcje fabryki budującej motory dla samolotów i miotacze min, Bayerische Motoren Werke, były w 1932 r. notowane od 28 do 68 marek, w roku ubiegłym ich cena wahała się od 132 do 120 marek. Wielki koncern fabryk chemicznych I. G. Farben, który zajmuje się fabrykacją gazów, ma akcje notowane w roku 1933 po 144 marki, a które najniżej spadły w tym roku do 115 marek. W roku 1932 ich notowania wahały się między 81 i 108 markami. Fabryka materjałów artyleryjskich Rheinmetalfabrik od 1929 r. nie płaciła dywidendy swoim akcjonarjuszom. Obecnie przywróciła wypłatę dywidendy i akcje natychmiast skoczyły, mając szczyt haussy na 100 markach i ustalając później cenę akcji na 89 marek.

Należy zaznaczyć, że podniesienie się kursu papierów zakładów przemysłu wojennego nastąpiło wtedy, gdy naogół na giełdzie panuje stale cisza i nikt się nie interesuje normalnemi papierami przemysłowemi.

Ciekawy obraz dają także zmiany w pozycjach zewnętrznego handlu Rzeszy. W ciągu 1932 r. wwieziono do Niemiec 171.000 ton rudy żelaznej i półsurowców, wywieziono zaś 396.000 ton. W ciągu pierwszego zaś półrocza 1933 r. ta pozycja znowu wzrosła na 260.000 ton, zaś wywóz spadł do 109.000 ton. Między Niemcy wwiozły w 1932 roku 237.000 ton, zaś wywiozły 21.000; w pierwszem półroczu 1933 roku wwóz tego produktu wzrasta do 124.000, zaś wywóz spadł na 7.000 ton. Manganu wwieziono w 1932 r. 106.000 ton, a wywieziono 1.564, zaś w pierwszem półroczu ubiegłego roku wwieziono 64.000 ton, a wywiezieno zaledwie 795 ton. Należy przypomnieć, że w ostatnich czasach uwagę opinji europejskiej zwróciły masowe zakupy niklu, dokonane przez Niemcy za pośrednictwem firm holenderskich. Wwóz tego metalu niezbędnego do fabrykacji płyt pancernych i pocisków artyleryjskich wzrósł od 1.936 kwintali w ciągu 1932 r. do 3.357 w pierwszem półroczu 1933 roku i 3.746 kwintali w ciągu lipca i sierpnia r. ubiegłego.

W 1932 r. wwożono przeciętnie miesięcznie 1 miljon kwintali produktów celulozy. W pierwszem półroczu 1933 r. wwożono miesięcznie po 1.093.541 kwintali, zaś w drugiem półroczu wwóz podniósł się, sięgając 3.369.399 kwintali w lipcu i 3.213.841 kwintali w sierpniu roku ubiegłego. Celuloza jest potrzebna równie dobrze do wyrobu papieru, jak i do fabrykacji materjałów wybuchowych. Że nie została ona zużyta do fabrykacji papieru o tem świadczy ka-

tastrofalny spadek nakładu prasy, wynoszący około 70%, oraz spade produkcji książek o 75% (ze 120 milj. egz. w roku 1932 do 30 mil w roku 1933 i spadek eksportu książek z 40 milj. mk. do 7 milj. mk.).

Jak więc widzimy „ożywienie" gospodarcze, którem się tak szczyc rząd hitlerowski, jest spowodowane przedewszystkiem gorączkowemi przy gotowaniami wojennemi, a bynajmniej nie oznacza ostatecznego przełama nia kryzysu. Również zimowy znaczny wzrost bezrobocia świadczy o bez radności rządu nacjonal-socjalistycznego w obliczu bardzo ciężkiej sytu acji gospodarczej Niemiec.

Mając w istocie na myśli przygotowanie kraju do wojny, rząd hitlerowski rzucił hasło autarkji, samowystarczalności gospodarczej Niemiec—jako drogę wyjścia z kryzysu. Hasło to zostało podniesione do godności narodowego dogmatu, pomimo, a może właśnie dlatego, że w kapitalistycznych Niemczech autarkja jest utopją i absurdem. Zrealizowanie tego postulatu z miejsca natrafia przedewszystkiem na dwie nieprzewyciężalne przeszkody. Pierwszą jest konieczność wydatnego rozszerzenia rynku wewnętrznego, co jest rzeczą niemożliwą przy panującem bezrobociu, przy spadku ogólnego funduszu płac do połowy i dalszych wysiłkach kapitału zmniejszenia zarobków robotniczych, przy wynędznieniu szerokich mas drobnomieszczaństwa i skurczeniu się dochodów rolnictwa o przeszło 30%. Drugą przeszkodą jest konieczność wzmożenia eksportu, gdy ten właśnie kurczy się z każdym miesiącem, w pierwszym rzędzie naskutek zarządzeń odwetowych państw, dotkniętych niemiecką polityką kontyngentowania importu, oraz na skutek spadku funta i dolara.

Innym—poza autarkją—szlagierem rządu hitlerowskiego jest „czteroletni plan" walki z kryzysem i bezrobociem. Planowość gospodarcza w ustroju kapitalistycznym! W tej bladze, mającej za cel zatarcie potężnego wpływu zrealizowanej pierwszej pięciolatki sowieckiej i realizującej się drugiej—na szerokie masy pracujące Niemiec, dorównują Hitlerowi chyba tylko socjaliści, którzy we wszystkich krajach kapitalistycznych szermują słowami „planowość" i „plan gospodarczy". Szumnie zapowiedziany jeszcze przed marcowemi wyborami „plan czteroletni" miał posłużyć za wędkę dla łowienia głosów. Po ogłoszeniu jego wytycznych, okazał się nędznym szwindlem faszystowskim głównie zaś—wyszło na jaw całe niebezpieczeństwo, jakie przedstwia sobą realizacja tego planu zbrojeń kosztem klasy robotniczej i szerokich warstw płatników podatkowych. Dla kapitalistów przewiduje on bowiem ulgi podatkowe, ulgi przy instalowaniu nowych maszyn, ulgi przy zatrudnieniu służby t. d.

2. LIKWIDACJA BEZROBOCIA.

W drugiej połowie sierpnia ub. r. Hitler oświadczył:

„Walka z bezrobociem jest naczelnem zadaniem rządu i partji. Pierwsza faza tej walki zakończyła się zwycięsko, bo zabrała z ulicy 2 miljony bezrobotnych i trzeba się szykować do drugiego ataku, jaki się zacznie we wrześniu":

Oficjalne sprawozd. rządowe głoszą w tym czasie spadek liczby bezrobotn. tylko o miljon dwieście tysięcy. Między oświadczeniem Hitlera a oficjalnemi cyframi zachodzi więc już „mała" różnica 800 tysięcy. Jak jest jednak naprawdę?

W lipcu 1932 r., kiedy było zarejestrowanych 5,392,000 bezrobotnych, wpływy z podatku od płac wynosiły 65 miljonów marek. W lipcu

zaś 1933 r., kiedy było zarejestrowanych 4,856,000 bezrobotnych, dochód z tego podatku dał zaledwie 60 miljonów marek, co tylko w części da się przypisać spadkowi płac robotniczych. Faktyczne bezrobocie musiało więc wrosnąć. Pozatem hitlerowska statystyka przypisuje sobie za zasługę lekkie, sezonowe odprężenie rynku pracy, jakie ma miejsce zwykle rokrocznie w lipcu i sierpniu. W rezultacie różnica oficjalnych nawet cyfr bezrobocia z sierpnia 1932 r. i sierpnia 1933 r. wynosi tylko 645,000

Sposoby, przy pomocy których osiągnięto ten nikły jak na Niemcy spadek, są nader proste.

Wykreśla się z list: nierejestrujących się, którzy już stracili wszelkie prawa do zasiłku; odkomenderowanych do obozów prawie bezpłatnej pracy; „zatrudnionych" w szturmówkach faszystowskich; przebywających na emigracji, w obozach koncentracyjnych i ukrywających się przed policją robotników; żony robotników pracujących; służbę domową, którą pozbawiono wszelkich praw do zapomóg; tych wszystkich, którzy próbują zająć się drobnym handlem ulicznym, tych, którzy mają parę zagonów ziemi pod uprawę kartofli lub temu podobne „dochody". Nie rejestruje się wogóle dorastającej młodzieży, która nie znajduje miejsca w produkcji, robotników drobnego przemysłu, spauperyzowanych drobnych handlarzy, chałupników i rzemieślników. „Zmniejszono" także bezrobocie przez zatrudnienie prawomyślnych Niemców na miejscu wyrzuconych z pracy „marksistów", przez rozłożenie istniejącej pracy na jaknajwiększą liczbę robotników. Mimo wszystkie te starania cyfra 48% robotników przemysłowych bez pracy nie uległa prawie zmianie. U progu zimy natomiast nastąpił nowy gwałtowny wzrost bezrobocia. W listopadzie wynosił on oficjalnie około pół miljona. Przechwałki Hitlera, że rząd nie dopuści do zimowego wzrostu bezrobocia zostały, zdemaskowane nawet przez „unarodowioną" statystykę.

W szybkiem tempie odbywa się znoszenie resztek ubezpieczeń socjalnych. W budżecie na rok 1933 zmniejszono dodatki do zasiłków dla bezrobotnych o 410 miljonów marek, a faktycznie okrojono o 487 mil. mk., czyli blisko o połowę.

Najwyższe instancje faszystowskie uprawiają planową nagonkę przeciwko wypłacaniu zasiłków dla bezrobotnych. W rozmowie z angielskim dziennikarzem—Fraserem oświadczył Hitler otwarcie: „Demoralizujący zasiłek należy skasować. Rząd ma zamiar przekształcić zasiłek dla bezrobotnych w płacę roboczą."

Podczas gdy państwo w szybkiem tempie likwiduje ubezpieczenia społeczne, miasta i gminy wykorzystują swój zły stan finansowy dla zredukowania do minimum pomocy dla bezrobotnych.

Wyżej już wspomniany „plan czteroletni" przewiduje (poza premjami dla nowozawieranych małżeństw pod warunkiem, że kobieta—żona porzuci pracę zarobkową, oraz poza akcją osiedleńczą na pustkowiach i nieużytkach pogranicznych) miljard mk. na zatrudnienie bezrobotnych. Rząd spodziewa się dać za tę sumę katorżną pracę 400,000 bezrobotnym.

Dodać trzeba, że ów milard nie przedstawia jeszcze realnej wartości, gdyż istnieje narazie tylko w fantazji inicjatorów tego planu, którzy mają go wydobyć przez wypuszczenie bonów skarbowych (co grozi inflacją), przez dobrowolne ofiary od kapitalistów w zamian za skreślenie im wszystkich zaległości podatkowych a głównie—przez faktycznie przymusowe opodatkowanie pracujących.

Bezrobotni mają być zatrudnieni przeważnie w tak zw. „Obozach Służby Pracy". Kierownik tych obozów.—Hirl tak określa ich cel:

„Byłoby błędem oczekiwać likwidacji bezrobocia poprzez służbę pracy, podobnie byłoby błędem uważać ją za lekarstwo przeciw bezrobociu... Najważniejszym celem służby pracy jest jej rola wychowawcza dla ludu. Służba pracy winna stać się wielką szkołą narodowej wspólnoty—jeśli naprawdę chcemy przezwyciężyć nienawiść klas".

Inaczej mówiąc „Służba Pracy" ma być bronią w ataku na całą klasę robotniczą. Spowoduje ona całkowite zniesienie ubezpieczenia od bezrobocia. Część bezrobotnych, która ma pracować i żyć na więziennych prawie warunkach, stanowić będzie zmilitaryzowaną armję łamistrajków.

Dawne prawo głoszące, że bezrobotni przyjmują pracę według płac, przewidzianych w umowach zbiorowych, zostaje skasowane. Rozporządzenie rządowe w tej sprawie brzmi:

„jakikolwiek stosunek służbowy wedle prawa robotniczego nie powstaje dla tych, którzy otrzymują pracę zgodnie z planem. Jako wynagrodzenie bezrobotni otrzymują: zasiłek dla bezrobotnych, pozatem raz na dzień ciepły posiłek od pracodawcy lub odpowiednie odszkodowanie i wreszcie wynagrodzenie w wysokości 25 marek za każde pełne 4 tygodnie pracy, płatnych w formie asygnat, za które nabywać można jedynie odzież, bieliznę i sprzęt domowy".

Na podobnych warunkach rozmieszczono 120 tysięcy bezrobotnej młodzieży jako pomocników rolnych u obszarników i u bogatych chłopów. Pozatem skoszarowano latem 1933 roku 250 tysięcy ludzi w 4717 obozach.

Ze wszystkich zarządzeń rządu Hitlera w dziedzinie dostarczenia pracy bije bezradność, niemożność rzeczywistego jej dostarczenia. Bezsilność ta uwidacznia się też w reakcyjnym zakazie stosowania nowych maszyn w kopalniach, w przemyśle szklanym i w fabrykach cygar, co na dłuższą metę nie da się utrzymać. Ujawnia się ona w zakazie osiedlania się w miastach osób, nie mających tam mieszkania ani pracy. Ujawnia się wreszcie w tem, że w celu zmniejszenia niezadowolenia we własnych szeregach, frakcja narodowo-socjalistyczna postawiła sobie za zadanie dostarczenie pracy „starej gwardji" hitlerowskiej, to jest tym wszystkim, którzy mają książeczki partyjne z numerami 1—100 tysięcy. Czyim kosztem to się stanie—wiadomo.

Ale gdzie znajdzie faszyzm pracę dla reszty, gdzie znajdzie pracę dla miljonów? Dla utrzymania plebsu w ryzach i utrzymania się przy władzy cezarowie rzymscy posługiwali się igrzyskami i chlebem. Igrzyska ostarczają obecnie Hitler, Goering i Goebells aż nadto. Nie są oni jednak w stanie dawać chleba. Tem więc częściej urządzają manifestacje i narodowe maskarady, tem huczniej palą książki na stosach, tem krwawsze urządzają igryszka pogromowe przeciw Żydom. Lecz głód coraz mocniej doskwiera bezrobotnym. Rząd i gminy musiały zaliczyć do armji głodnych, bezwzględnie potrzebujących pomocy 15 miljonów ludzi, dla których na rok 1933/34 przeznaczono 120 miljonów mk. czyli przeciętnie po 8 mk. na osobę na długą i ciężką zimę.

Faszyzm niemiecki niema do czynienia z organicznie niezdolnym do walki plebsem, z rzymskim motłochem, który się zadawalał byle ochłapem, ale z potężnym, rewolucyjnym proletarjatem niemieckim, o wspaniałej tradycji walk klasowych i żywej świadomości swej roli dziejowej burzyciela starego i budowniczego nowego ustroju społecznego.

4. „CIEBIE ROBOTNIKU NIE OPANOWALIŚMY JESZCZE".

Rzecz zrozumiała, że naskutek takiego rodzaju walki z bezrobociem, jaką prowadzi rząd faszystowski, płaca robotnika, pozostającego w „normalnym" stosunku najmu, jest spychana do nędznego poziomu zapomogi bezrobotnego. Prawie otwarcie wyraża to „Koelnische Zeitung"—organ nadreńskich potentatów ciężkiego przemysłu:

„Dziś już chyba nikt nie zaprzeczy, że wynagrodzenie zatrudnionych w ramach planu powiększenia stanu zatrudnienia (to znaczy zasiłek bezrobotnego wraz z odszkodowaniem za posiłek i asygnata na odzież i sprzęt domowy i t. d. w wysokości 25 mk. miesięcznie) jest racjonalnem wynagrodzeniem i odpowiada temu, co można osiągnąć, jeśli się chce dostarczyć pracy możliwie największej liczbie bezrobotnych".

Do powszechnej jawnej obniżki płac brak dotychczas faszystom odwagi ze względu na liczne strajki (pomimo ich zakazu), ze względu na niezadowolenie w szeregach oddziałów szturmowych i wśród proletarjackich elementów N. S. B. O., a przedewszystkiem ze względu na opór robotników. Pełną parą natomiast odbywa się obniżanie płac nadtaryfowych, stawek akordowych i t. p.

W porównaniu z rokiem 1932 liczba robotników, zarabiających najwyżej 18 marek tygodniowo, powiększyła się do dnia 1 lipca 1933 roku o 416 tysięcy i wynosi 5 miljonów, a liczba zarabiających powyżej 24 marek spadła w tym czasie o 576 tys. Gdy rok temu 1/5 klasy robotniczej zarabiała jeszcze tygodniowo 36 marek, w tym roku ułamek ten zmniejszył się do jednej szóstej.

Równolegle z organizowaniem „służby pracy" mianowani są przez kanclerza przy wielkich fabrykach, w całych zawodach i okręgach t. zw. powiernicy pracy, którym wyznaczono następujące zadania: „dbać o prawne zawieranie umów między pracodawcami z pominięciem organizacyj zawodowych jednych i drugich; troska o zachowanie pokoju socjalnego; regulować warunki pracy i płacy: współuczestniczyć w pracy nad nową konstytucją socjalną." Powiernicy ci, wespół ze sfaszyzowanemi radami załogowemi, w których głos decydujący należy do dyrekcji fabrycznej i wraz ze sfaszyzowanemi związkami zawodowymi mają przedsięwziąć wszelkie kroki w kierunku stopniowego zrealizowania hitlerowskiego systemu płac, zwanego „Leistunglohn. System ten polega na ustanowieniu w każdym okręgu stawki minimalnej w wysokości zasiłku dla bezrobotnych (dla Berlina stawka ta wynosi około 9 marek tygodniowo), do której będą dodawane premje w zależności od indywidualnej intensywności pracy danego robotnika.

Masy robotnicze nie dają się jednak okiełznąć przez tychpowierników kapitału, a nie pracy. Burzą się również szeregowi członkowie N. S. B. O., czyli fabrycznych organizacyj hitlerowskich i próbują wzorem „przeklętych marksistów" i wraz z nimi przeprowadzać akcje ekonomiczne przeciw obniżkom zarobków, o ich podwyżkę. Ruch ten stał się latem ub. roku tak masowy i przyjął tak niebezpieczne dla kapitalistów i reżymu formy, że wszyscy „Führerzy" musieli rozwinąć wielką akcję w celu jaknajszybszego stłumienia tego ruchu.

Komisarz Rzeszy do spraw gospodarczych—Wagener i z łaski kanclerza przywódca niemieckiego „Frontu Robotniczego" — Ley wydali w dniu 17 maja odezwę, która głosi:

„Naszem jest państwo. Nikt nam nie jest w stanie wydrzeć władzy. Naszą jest gospodarka, każda fabryka i każdy warsztat. I właśnie dlatego, że tak jest, musi być w zarodku zduszona każda próba zniszczenia tego, co do nas należy. Wam, gwardji rewolucji narodowej przypada zaszczytne zadanie bezwzględnego i bezlitosnego zdruzgotania i zniszczenia wszystkiego, co waży się naruszyć wspaniały dorobek narodu niemieckiego. Tylko wrogowie naszej rewolucji są zainteresowani w przerwach pracy, dzikich strajkach i t. p. To też występujcie przeciwko nim, bądźcie czujni, ponieważ chodzi tu o zwycięstwo, chodzi o Niemcy i nasz naród."

Pompatyczna ta odezwa, operująca tak wyrafinowaną demagogją socjalną, nie pomogła. Opornych masowo wydalono z partji i tysiącami skierowano do obozów koncentracyjnych na narodowo-socjalistyczne przeszkolenie. Wagener zmuszony był wydać okólnik następującej treści:

„Komunikują mi ciągle, że grupy towarzyszy partyjnych i osób z partją związanych łączy się w „Ligi walki" w celu nieorganizacyjnego interwenjowania w sprawach ekonomicznych. Partja stanowczo odrzuca te nieodpowiedzialne wystąpienia. Głupie te akty o szkodliwych intencjach politycznych szkodzą uzdrowieniu gospodarki niemieckiej i utrudniają powrotowi do pracy miljonom bezrobotnych.

Rozwiązuję więc wszystkie „Ligi walki". niezależnie od ich nazwy, które działają na terenie gospodarczym."

18 lipca jeden z przywodców „Frontu Robotniczego" — Schumann usiłował w ten sposób wybić z głów zgromadzonych członków narodowo-socjalistycznych komórek fabrycznych w Bochum wszelkie zakusy antykapitalistyczne:

„NSDAP nigdy nie myślała o tem, aby z narodowo-socjalistycznych organizacyj fabrycznych uczynić związki zawodowe. Narodowo-socjalistyczne organizacje fabryczne nie są związkami, lecz politycznemi grupami partji, których zadaniem jest zdobycie fabryk dla wodza. Narodowo-socjaljstyczne organizacje fabryczne wyplenjły w niemieckim robotniku materjalistyczny sposób myślenia i uczyniły z niego idealistę, służącego narodowi."

Poseł Ley w tym samym czasie daje robotnikom-idealistom taką lekcję wychowania obywatelskiego:

„Walka klasowa musi być wypleniona aż do korzeni„ pracodawcy i robotnicy nie powinni nigdy występować wobec siebie jako przeciwnicy, lecz jako towarzysze doli i niedoli...

Rozbudowa stanów przywróci naturalnemu przywódcy zakładu, to znaczy przedsiębiorcy, całkowite kierownictwo, ale tem samem obarczy go całkowitą odpowiedzialnością. Rada załogowa zakładu składa się z robotników, pracowników i przedsiębiorcy. Ma ona jednak tylko głos doradczy. Decydować winien przedsiębiorca. Wielu z pośród przedsiębiorców domagało się przez długie lata stanowiska „panów we własnym domu". Teraz oni będą „panami w domu".

Prawdę mówiąc i dotychczas przedsiębiorcy byli „panami we własnym domu", zwłaszcza tam, gdzie rady załogowe były obsadzone przez socjaldemokratów . W chwili obecnej faszyzm ustawowy umacnia stanowisko kapitalistów względem robotników na fabryce i w całem państwie.

Symbolem „ukończenia rewolucji", symbolem jawnego uznania dyktatury wielkiego kapitału i bezpośredniego sprzęgnięcia kapitału z rządem— jest powołanie znanych wielkich baronów przemysłowych i zaciekłych wrogów proletarjatu Voeglera, Kruppa, Thyssena i t. p. do Rady Państwa i demonstracyjne ogłoszenie Thyssena dyktatorem zachodniej przemysłowej połaci kraju. Ma to dobroczynne skutki dla kapitalistów, którym przy

wykazach podatkowych odlicza się sumy, przypadające na zakup maszyn, narzędzi i instalacji, którym zniesiono podatek od samochodów, którym zapowiada się rychłe i znaczne obniżenie wszelkich podatków oraz wydatków na ubezpieczenia i płace.

Nader poważny atak na klasę robotniczą odbywa się w drodze podwyższenia cen na środki żywności. Podwyższenie ceny margaryny z 25 fen. do jednej marki jest silnem uderzeniem w budżet robotnika. Podwyższono również ceny na masło, szmalec, wszelkiego rodzaju tłuszcze poprzez nakładanie nowych ceł i uchwalenie zakazu przywozu. W rezultacie mamy wzrost kosztów utrzymania w ciągu trzech miesięcy (kwiecień—czerwiec) o 8%. To też nastąpił silny spadek spożycia w pierwszym kwartale ub. roku w porównaniu z ostatnim kwartałem 32 roku—mięsa o 6,2%, jak też cukru, mąki pszennej i t. p.

Dnia 2-go grudnia ub. roku gabinet Rzeszy uchwalił ustawę o reformie ubezpieczeń społecznych. Ustawa przewiduje usunięcie deficytu funduszu ubezpieczeń (8 miljardów marek) przez podwyższenie stawek ubezpieczeniowych do półtora proc. oraz obniżenie świadczeń.

Z Nowym Rokiem zmniejszono renty inwalidzkie ze 168 mk. na 72 marki. Renty inwalidzkie robotników np. cynkowni wynosiły od 30 do 60 mk., zmniejszono je do 12—40 mk. Nowe orzeczenia obcinają również renty brackie do 52 marek i odbierają zasiłki gminne młodocianym poniżej 21-go roku życia.

Nadomiar tego nałożono na masy pracujące nowe podatki i podwyższono stare Tak zw. podatek obywatelski podwyżono z 18 mk. na 36 mk. rocznie. Płaci go każdy pracujący. Na samotnych i na wdowców czy wdowy nałożono nowy podatek, który wynosi od 1.50 do 7 mk. miesięcznie. Przy wypłatach odtrąca się na „walkę z bezrobociem" od 1.20 do 1.50 miesięcznie. Ponadto ściągają ze wszystkich na „pomoc zimową", to znowu na różne cele militarno-polityczne.

W połowie stycznia bieżącego roku rząd faszystowski uchwalił t. zw. „konstytucję społeczną", która skuwa klasę robotniczą Niemiec nader ciężkiemi dodatkowemi kajdanami.

Nowa ustawa składa się z 7-miu działów, które dotyczą: 1) kierownictwa przedsiębiorstwa i rady mężów zaufania, 2) powierników pracy, 3) regulaminu przedsiębiorstw i przepisów taryfowych, 4) socjalnych sądów honorowych, 5) przepisów o wydalaniu, 6) pracy w służbie publicznej, 7) przepisów tymczasowych i końcowych.

Komunikat Niemieckiego Biura Informacyjnego wskazuje, że po zniesieniu związków zawodowych i organizacyj pracodawców stosunki w przedsiębiorstwach uregulowane zostały tymczasowo przez utworzenie instytucji powierników pracy. Obecna ustawa reguluje ostatecznie tę dziedzinę życia społecznego, znosząc jednocześnie 11-cie ustaw, dotyczących pracy.

„Za podstawę tej nowej „Konstytucji społecznej" przyjęto przedsiębiorstwo.

Kierownikiem jego jest przedsiębiorcą, któremu przydziela się mężów zaufania, jako ciało doradcze w kwestjach socjalno-politycznych. Warunki pracy reguluje przedsiębiorca w specjalnym regulaminie po wysłuchaniu opinji rady. Od decyzji kierownika większość rady mężów zaufania może odwołać się do powiernika pracy, który jest najwyższym przedstawicielem rządu Rzeszy w swoim okręgu gospodarczym w zakresie polityki socjalnej.

Powiernik obejmuje kompetencje sądów pracy w zatargach, wynikłych przy stosowaniu regulaminu przedsiębiorstwa. Jemu podlegają również kwestje związane z zamknięciem przedsiębiorstw, masowemi wydaleniami pracowników i kontrolą nad poziomem płac. Ma on prawo w wypadkach wyjątkowych ogłaszać przepisy w sprawie taryf płac.

W każdym okręgu utworzony zostanie sąd honorowy (!) rozstrzygający w wypadkach naruszenia przez członków przedsiębiorstwa honoru socjalnego (!) Instancją odwoławczą jest naczelny Trybunał honorowy Rzeszy."

Należy zaznaczyć, że powiernicy pracy są mianowani przez rząd, jak również i „sądy honorowe", których członkowie rekrutują się z pośród przemysłowców, wielkich kapitalistów lub ich zauszników. W swych obradach panowie ci mają się kierować „zasadą honoru narodowo-socjalistycznego", a wyroki mają ferować „zgodnie ze swojem przeświadczeniem."

Organ wielkiego przemysłu „Deutsche Ztg" z okazji uchwalonych przepisów wyraża zachwyt i zaznacza, że

„ustawa o uregulowaniu pracy narodowej stanowi „nową konstytucję pracy" narodu niemieckiego. Przedsiębiorca i robotnik tworzyć będą całość, nie potrzebującą już specjalnych organizacyj pracodawców i związków zawodowych".

Wiadomo co znaczy gdy kapitaliści mówią o wspólności interesów ze swoimi robotnikami, z których żyłują nadwartość.

Ley, kierownik „Frontu Pracy", zorganizowanego przez faszystów na miejscu dawnych związków zawodowych i związków przedsiębiorców, dał do zrozumienia, że antyrobotnicza robota faszystów nie kończy się jeszcze na ostatnich posunięciach.

„Zdajemy sobie sprawę—oświadczył Ley—że gospodarstwo nie zostało jeszcze ostatecznie uporządkowane. Wymaga to nadal wielkiej pracy. Ustawa jest wielkim krokiem naprzód, wzorem, otwierającym zupełnie nowe drogi i odbiega całkowicie od dawnych metod marksistowskich, wybiegając daleko poza korporatywny system włoski".

W związku z zagarnięciem związków zawodowych hitlerowcy wydali do robotników odezwę, w której piszą:

„Ciebie robotniku nie opanowaliśmy jeszcze w stu procentach, a właśnie ciebie chcemy opanować. Nie damy ci spokoju, póki szczerze i ostatecznie nie przystąpisz do nas".

Wyżej opisane zarządzenia antyrobotnicze nie przysporzą chyba popularności ruchowi hitlerowskiemu. Nawet wśród tej części robotników bezrobotnych i pracujących, którą nacjonal-socjaliści chwilowo obałamucili, ujawnia się ferment, wcześniej niż się można było tego spodziewać.

Po oświadczeniu Hitlera o „zakończeniu rewolucji", prasa ogłosiła następującą depeszę z Niemiec:

„Wśród szerokich rzesz zwolenników Hitlera panują nastroje rozgoryczenia i niezadowolenia. Coraz bardziej utrwala się przekonanie, że tylko dowódcy partyjni zyskali na przewrocie, natomiast zwykli członkowie partji pozostają nadal bez pracy i możności zarobku. Najgroźniejszy przebieg miały zatargi wśród oddziałów szturmowych w Monachjum, Frankfurcie nad Menem, Dreznie a także w samym Berlinie. W miastach tych, z polecenia czynników rządowych szturmowe formacje hitlerowskie zostały rozwiązane. W Monachjum został wydany zakaz zgromadzeń, ponieważ Komisarz Rzeszy dla spraw gospodarczych dr. Wagener podczas wygłaszania przemówienia na wiecu narodowych socjalistów, w którym wzięło udział 6000 osób, został obrzucony obelżywemi przezwiskami

i nie mógł dokończyć swej mowy. We Frankfurcie nad Menem zgromadzenie szturmowców hitlerowskich wysłało ultymatywną depeszę do Hitlera, domagając się przeprowadzenia czteroletniego planu, (szarzy hitlerowcy biorą jeszcze na serjo „socjalistyczne" przyrzeczenia Hitlera — przyp. aut.) W odpowiedzi na to ultimatum-nastąpiło rozwiązanie organizacyj szturmowych Frankfurtu".

Podobnych wiadomości możnaby przytoczyć bardzo wiele. Przedsięwzięta przez kierownictwo N. S. D. A. P. „czystka" swych szeregów z elementów narodowo-nieprawomyślnych, domagających się „drugiej rewolucji", tym razem już społecznej, miała za cel wytrzebienie kramoły z własnych szeregów. To jednak walnie się przyczynia do zwężenia bazy faszyzmu w masach robotniczych. Nic więc dziwnego, że wielokrotnie już odkładane przez władze wybory do rad załogowych, które miały się już wreszcie odbyć w styczniu b. r., zostały znowu odłożone na cztery miesiące. Trzeba bowiem solidniej przygotować wybory, które w marcu ubiegłego roku dały przeszło 90% głosów antyhitlerowskich.

Faszystowskie igrzyska i festyny narodowe, na które terorem i demagogją ściągano robotników, straciły w obliczu rozwijającej się sytuacji na swej atrakcyjności i skuteczności. Nader charakterystyczna jest następująca depesza z 29-go stycznia b. r., która się ukazała w prasie:

BERLIN, 29.I. — W związku z jutrzejszą rocznicą objęcia władzy przez kanclerza Hitlera wydane zostały przed kilku dniami zarządzenia w sprawie zorganizowania uroczystych obchodów. W ostatniej chwili zarządzenia te cofnięto. W społeczeństwie niemieckiem, za wyjątkiem kół hitlerowskich, panuje nastrój minorowy. W tej sytuacji pogorszonej jeszcze ostatnim wzrostem bezrobocia, uznano w kołach miarodajnych urządzanie uroczystych obchodów rocznicy objęcia władzy przez narodowych socjalistów za niewskazane.

5. CO DAĆ MOŻE FASZYZM CHŁOPOM PRACUJĄCYM NIEMIEC?

Czy faszyzm zdoła ulżyć nędzy chłopskiej? Czy zdoła rozwiązać kryzys rolny po myśli interesów najszerszych warstw zbiedniałego włościaństwa?

Podniesienie ceł wwozowych, zniesienie ceł wywozowych na produkty rolne, oraz stosowanie premij wywozowych idzie tylko na rękę eksporterom, 18 tysiącom obszarników i 200 tysiącom kułaków niemieckich. Oddłużenie wsi przy pomocy częściowych i krótkoterminowych moratorjów także nie nastąpi. Śruba podatkowa i lichwiarskie długi bankowe nie przestaną ciążyć na drobnem, przez kryzys rujnowanem gospodarstwie. Kurcząca się konsumcja mas pracujących powoduje dalsze zmniejszanie się rynku zbytu dla produktów gospodarstw wiejskich.

Niemcy, wskutek powiększania (w celach gospodarczo-wojenych) powierzchni uprawy zboża i zmniejszenia się spożycia, stały się — zwłaszcza po dobrych urodzajach ostatnich dwuch lat — krajem, mającym nadmiar zboża. Ze względu na brak eksportu ceny wewnętrzne zboża są właściwie regulowane nie przez cenę rynku światowego i wysokość ceł, a raczej przez zmniejszającą się siłę nabywczą ludności w kraju. Podczas gdy ceny w złocie na rynku światowym były w lipcu

1933 r. wyższe niż przed rokiem, ceny zbóż w Niemczech w tym samym czasie znacznie spadły.

CENY ZBÓŻ:

	12 lipca 1932 r.	12 lipca 1933 r.
Pszenica: Chicago (cena za buszel w centach)	46,5	106,3
Pszenica: Berlin (marki za tonnę)	258,0	188,0
Żyto: Berlin („ „ „)	182,0	154,0

Zły stan finansowy państwa uniemożliwia podniesienie ceny zbóż w drodze państwowych zakupów do poziomu zeszłorocznego, tembardziej, że zapasy zbóż u wytwórców są obecnie znacznie większe aniżeli w roku ubiegłym. Niemiecka Rada Rolnicza ogłasza następującą statystykę zapasów zboża:

„Powiększenie zapasów w roku 1933 w zestawieniu z rokiem 1932 wynosi dla pszenicy 270 tysięcy tonn, dla żyta 559 tys. tonn, dla owsa 300 tys. ton, Również ilość zbóż przeznaczona na sprzedaż jest obecnie większa niż przed rokiem".

Wobec takiego stanu rzeczy włościaństwo ma być zachęcone do porzucenia gospodarki zbożowej, aby krajową produkcję zboża przystosować do mniejszego spożycia. Rząd wydał zakaz wwozu tłuszczów i podwyższył ich ceny, co ma wpłynąć na rozwój gospodarki hodowlanej.

Plan ten jednak załamał się całkowicie wskutek niedostatecznej siły nabywczej ludności miejskiej, w pierwszej mierze klasy robotniczej. Podniesienie ceny na tłuszcze spowodowało powiększenie wypasu bydła, a temsamem większą podaż mięsa i to w czasie, gdy popyt na mięso zmalał. Bezpośrednim skutkiem planu tłuszczowego był spadek cen mięsa, co z kolei pociągnęło za sobą powrotny spadek hurtowych cen tłuszczów, a pośrednio także i cen zboża. Jednem słowem przeklęte zaczarowane koło, z którego kapitalizm nie może się wydostać.

Wszystko to wykazuje słuszność tezy, że los niemieckiego chłopa jest bezpośrednio związany z losem proletarjatu i że zbyt wytworów chłopskiej gospodarki zależy od dochodu klasy robotniczej. Gdy kapitał monopolowy obniża zarobki robotnicze, obniżka ta z konieczności musi wywołać zniżkę cen, względnie skurczenie popytu na wytwory gospodarstwa chłopskiego. Na to nie pomogą żadne zarządzenia celne czy też ustawodawcze. Im bardziej śrubuje się ceny, tem mniejszym staje się zbyt produktów i gorszą sytuacja drobnego i średniego chłopa.

Wydane niedawno prawo o dziedziczenu zagrody chłopskiej wyłącznie przez najstarszego syna świadczy, że rząd Hitlera, podobnie jak Mussolini, bierze kurs na ochronę i wzmocnienie bogatszego chłopstwa i nie zamierza wcale przyjść z pomocą średniemu i drobnemu chłopu. Pozbawienie młodszych dzieci prawa do dziedziczenia ziemi przyśpiesza sztucznie proces proletaryzacji najszerszych warstw niemieckiego włościaństwa i powiększa liczbę wrogich reżymowi hitlerowskiemu elementów.

Ustawa o dziedziczeniu zagród, której autorem był t. zw. Führer chłopów — minister Darre, zakazuje chłopom ze wschodnich, wyludnionych połaci kraju sprzedaży swej ubogiej ziemi. W ten sposób rząd chce położyć kres wędrówce chłopów ze wschodu na zachód jaka ma miejsce już od dziesięciu lat i która grozi ogołoceniem z „germanów"

całego pogranicza i Prus Wschodnich. Taki sam cel polityczno-militarny ma akcja osiedleńcza na nieużytkach wschodnich, która bynajmniej nie złagodzi głodu ziemi wśród chłopów. Wielkie latyfundja junkrów pruskich zostaną nietknięte, a ich rentowność będzie rząd usiłował wzmóc drogą miljonowych subwencji w rodzaju osławionej „Osthilfe".

W dniu 1 maja oświadczył Hitler w swej mowie programowej, że „w pierwszym rzędzie rozpocznie od uzdrowienia rolnika i jego gospodarki, ponieważ jest to warunek wstępny do uzdrowienia całego życia gospodarczego". Jak widzimy faszyzm nie może spełnić tego wstępnego — jego zdaniem — warunku. Fałsz hitlerowskich zapewnień, jakoby drogą podniesienia cen produktów rolnych, a właściwie drogą wyśrubowania drożyzny bez korzyści dla małorolnego i średniego chłopa, stworzy się rozległy rynek zbytu dla przemysłu i uruchomi się bezczynnie rdzewiejący aparat produkcyjny — widoczny jest jak na dłoni. Fałsz ten wynika również z faktu, że ogólne wydatki rolnictwa niemieckiego na artykuły przemysłowe wynoszą około 3—4 miljardów, co stanowi mały ułamek blisko 100 miljardowej wartości produkcji przemysłowej Rzeszy.

„Święto żniw", zorganizowane na początku jesieni ub. roku przez Ministerstwo Propagandy, nie odznaczało się zbytnim entuzjazmem. Szereg gazet hitlerowskich wręcz uskarżało się, że uczestnicy „święta" wykazywali zbyt mało szacunku dla zdobionych swastykami sztandarów Trzeciej Rzeszy. Faszyzm nie zapuścił głębokich, trwałych i mocnych korzeni w pracującej masie chłopstwa niemieckiego, u którego już można zaobserwować silne oznaki niezadowolenia i pierwsze symptomy pozbywania się złudzeń, związanych z „rewolucją narodową".

6. CO DA FASZYZM DROBNOMIESZCZAŃSTWU MIEJSKIEMU?

Podobnie jak wielkiej masie drobnych i średnich chłopów niema Hitler nic do zaofiarowania miejskiemu drobnomieszczaństwu. Podrożenie artykułów pierwszej potrzeby, bezwzględne ściąganie podatków, przymusowe pobieranie „dobrowolnych" ofiar na bezrobotnych, jak również „dobrowolnych" datków na zapłacenie długów partji narodowo-socjalistycznej (fundusz Hitlera) — wszystko to coraz jaskrawiej uwidacznia właściwą linję postępowania systemu faszystowskiego względem pracowników handlowych, drobnych rzemieślników i kupców, urzędników i t. d.

Podrożenie tłuszczów wywołało w tych warstwach wielkie wzburzenie. Kupcy detaliczni w Palatynacie oświadczyli, że nie mogą żądać od kupujących tak wysokich cen za masło i zaprzestali jego sprzedaży. W Monachjum polecił rząd aresztować i osadzić w obozie koncentracyjnym w Dachau 169 drobnych sklepikarzy z powodu rzekomego śrubowania cen, stwarzając demagogicznie pozory, jakoby oni ponosili winę za drożyznę.

Przed dojściem Hitlera do władzy agitatorzy narodowo-socjalistyczni ochrypli aż od krzyków przeciw kapitałowi finansowemu i lichwiarzom, przeciw bankom, trustom i kartelom, a głównie przeciw domom towarowym, tym wielkim magazynom, rujnującym drobny przemysł i rzemiosło. Zaskarbili oni tem sobie sympatje szerokich rzesz drobnomieszczaństwa, gniecionego przez wielki kapitał. Cóż się dzieje teraz?

Coraz jaśniej uwidacznia się tendencja w kierunku prawnego utwierdzenia panowania kapitału monopolowego w formie przymusowych, pod naciskiem rządu zawiązywanych karteli z zakazem tworzenia poza ich ramami nowych przedsiębiorstw. W tej dziedzinie prawdziwy charakter reżymu faszystowskiego jest maskowany blagą o „planowem gospodarstwie" i „świadomem niem kierownictwie". Komisarz gospodarczy Rzeszy — Wagener oświadczył na zebraniu „Związku środkowo-niemieckiego przemysłu" w dn. 23 czerwca:

„Gdy zdolność wytwórcza zakładów przewyższa zapotrzebowanie, wówczas musi nastąpić świadoma gospodarka planowa: powstanie kartelu jest wtedy na miejscu. Przytem prawodawstwo powinno wpływać w dwojakim kierunku: z jednej strony nie dopuszczać do pozostawania poszczególnych firm poza kartelem, z drugiej strony nie pozwalać na powstawanie nowych przedsiębiorstw".

Na tej polityce kartelowej z pewnością nie wyjdzie dobrze t. zw. stan średni, prowadzony przez von Rentelna.

Sprzyjanie interesom wielkiego kapitału kosztem mas drobnomieszczaństwa odbywa się we wszystkich dziedzinach. (Biuletyn kwartalny Instytutu Badania Konjunktur przyznał w sprawozdaniu za drugi kwartał 1933 r., że kapitaliści otrzymali od państwa w formie ulg podatk., kredytów i subwencyj 3,5—4 miljardy mk.) Najjaskrawiej ujawnia się to w stosunku rządu do domów towarowych, przeciw którym demagogja faszystowska występowała tak ostro. Już w czerwcu ub.r. oświadcza ówczesny minister rządu „rewolucji"—Hugenberg:

„Jakiż może mieć sens, zapytuję to z punktu widzenia samego stanu średniego, dobicie przy pomocy podatków i innych środków istniejących domów towarowych i podobnych zakładów, a wraz z tem — zniszczenie znacznych kapitałów i wielu ludzi będących na ich utrzymaniu".

W nowo-wydanych przepisach odstąpiono od specjalnego podatku od obrotu dla domów towarowych, upoważniając jedynie poszczególne kraje do minimalnego powiększenia zwykłej normy podatkowej. Wprawdzie zabroniono domom towarowym utrzymywania samodzielnych warsztatów rzemieślniczych z wyjątkiem zakładów modniarskich, zezwolono jednak istniejące warsztaty wydzierżawiać. Rzecz jasna, że przez zawarcie fikcyjnych umów dzierżawnych wszystko zostaje po staremu. Nie zakazano również domom towarowym utrzymywania sklepów z żywnością, pewnym ograniczeniom podano jedynie restauracje.

Szczególnie charakterystyczny jest stosunek narodowo-socjalistycznego rządu do dyrektorów wielkich banków. „Żerujący kapitał" i „olbrzymie pensje żydowskich dyrektorów wielkich banków" stanowiły apetyczny kąsek faszystowskiej agitacji. Po „rewolucji" żydowscy (i aryjscy) dyrektorzy banków nie tylko nie zostali osobiście dotknięci, w czasie gdy pozbawiono możliwości egzystencji setkom tysięcy zubożałych Żydów, ale olbrzymie ich pensje nie zostały nawet naruszone.

Nic tedy dziwnego, że 8 września ukazała się płomienna odezwa, podpisana przez 21 żydowskich bankierów, wzywająca do poparcia rozpisanej w Niemczech pożyczki państwowej. Zasady aryjskie są stosowane odwrotnie proporcjonalnie do zawartości kasy. P. Oskar Wassermann, członek Rady Nadzorczej „Deutsche Bank" i „Diskontogesellschaft" oświadczył za pośrednictwem „ujednoliconego" „Berliner Tageblattu", że naskutek „rewolucji" „nie odczuł bynajmniej w stosunku do siebie żadnej zmiany nawet pod względem towarzyskim". Rząd

hitlerowski energicznie poskramia odruchy tych, którzy wierzą, że antysemityzm uwarunkowany jest rzekomem antykapitalistycznem nastawieniem narodowego „socjalizmu". Władze państwowe biorą pod swoją opiekę jeśli nie Żydów to pieniądze żydowskie. „Celem naszym — pisze „Voelkischer Beobachter" — nie może być zniszczenie przedsiębiorstw istniejących w Niemczech, nawet jeśli są kierowane przez kapitały obce i przez obce częściowo osobistości".

Antysemityzm narodowo-socjalistyczny, wzorem carskiego, ma odwrócić klasową nienawiść mas ludowych od swych właściwych ciemiężców—i skierować ją na Żydów. Zabicie świadomości klasowej przy pomocy „judenhecy", rozładowanie energji rewolucyjnej przy pomocy pogromów — oto cel antysemityzmu. Dziel i panuj—tę zasadę usiłuje wcielić w życie rząd niemiecki. Lecz tak jak antysemityzm, pogromy i podjudzanie jednych narodowości przeciw drugim nie uratowały caratu, tak też nie uratują „Trzeciej Rzeszy". Bojkot Żydów, rozbijanie żydowskich sklepów, błażeńkie demonstracje przed wielkiemi magazynami towarowemi nie nakarmią zgłodniałego drobnomieszczaństwa, nie zahamuje procesu jego pauperyzacji. „Ci którzy jeszcze dziś przysięgają na „socjalistę" Hitlera, oczekując od niego cudów — pisze „Brunatna Księga" — ci, którzy się spodziewają, że ustanowi dla chłopów wysokie ceny, a spożywcom dostarczy równocześnie tanich środków żywności, robotnikom wyznaczy wyższe płace, przedsiębiorcom równocześnie — wyższe zyski, podniesie pensje urzędnikom, przeprowadzając jednocześnie budżetowe oszczędności — tych wierzących w cuda okrutnie przerazi wkrótce fakt, że w „Trzeciej Rzeszy" nie pomaga się nikomu tylko kapitalistom, niezależnie od tego czy są wyznania mojżeszowego czy niemojżeszowego. Wszystko co zajdzie w „Trzeciej Rzeszy" przekona ich, że cała ta heca antyżydowska służyła tylko do odwrócenia ich uwagi od walki przeciw systemowi kapitalistycznemu".

Bezradność dyktatury faszystowskiej w kwestji usunięcia ucisku wersalskiego dopełnia obrazu sytuacji. Pasożytniczy budżet militarno-policyjny, budżet, z którego żrą teraz dorobkiewicze „rewolucji narodowej", budżet zbrojeń i awantur wojennych nie ulży doli drobnomieszczaństwa, lecz jeszcze większym ciężarem gnieść będzie te masy.

Jaskrawym symptomem rodzącego się niezadowolenia tych warstw były krwawe utarczki z policją i szturmowcami podczas zjazdu niemiecko-narodowych rzemieślników i czeladników. Po masowych aresztach monachijskich sklepikarzy doszło na wiecu do burzliwych wystąpień. Otrzeźwienie, oswobodzenie z hitlerowskiej psychozy z coraz większą siłą następować będzie w tej najsolidniejszej stosunkowo, masowej podporze dyktatury faszystowskiej. Faszystowsko-szowinistyczna demagogja wciąż jeszcze wywiera swój wpływ, czego wyrazem były ostatnie wybory i plebiscyt. Jednak w obliczu ubożenia drobnomieszczaństwa oddziaływanie tej demagogji będzie się wciąż kurczyć i wahające się, chwiejne drobnomieszczaństwo z rezerwy kontrrewolucji stanie się rezerwą przewrotu proletarjackiego.

7. PERSPEKTYWY

Tylko nieuk polityczny może sądzić, że burżuazji niemieckiej udało się zdobyć trwałą i mocną hegemonję nad pracującemi masami chłopstwa i drobnomieszczaństwa miejskiego. W obecnych warunkach podsta-

wowego kryzysu kapitalizmu i kryzysu konjunkturalnego—wahania w ustosunkowaniu sił klasowych są bardzo rozległe, a nadewszystko szybkie i przesunięcie się punktu ciężkości tych sił na korzyść proletarjatu nie wymaga bynajmniej długiego okresu dziejowego.

O stabilizacji kapitalizmu mowy być nie może. Wszystkie „siedem plag" kryzysu nadal dewastują ludność pracującą Niemiec. Ultrareakcyjna polityka rządu prowadzi jedynie do rozszerzenia i pogłębienia tej dewastacji. Teror, choćby najokrutniejszy i najkrwawszy, nie rozetnie gordyjskiego węzła sprzeczności i antagonizmów klasowych, które będą nieustannie rosły.

Proletarjat, masy chłopskie i drobnomieszczańskie nie będą cierpliwie i w spokoju czekać czterech lat na wykup weksli, wystawionych im w „planie czteroletnim" przez Hitlera. Przedstawią mu je wcześniej do wykupu. Już mu je przedstawiają. Zrozumieją one, że nie trzeba czterech lat, by odzyskać zrabowane płace i zapomogi, by otworzyć przepełnione śpichrze i ogrodzone drutem kolczastym zwały węglowe, by usunąć brzemię podatków, by skreślić długi chłopskie i zabronić licytacji ich chudoby, by zrzucić ciężary Wersalu i zawiesić spłaty pożyczek.

Weksli tych Hitler nie wykupi. Przeciwnie. Z każdym dniem wzmaga on grabież kapitalistyczną. Masy szukać będą dyskontera hitlerowskich weksli—obiecanek i go znajdą w ruchu antyfaszystowskim. Bankructwo nacjonal-socjalistów jest więc nieuniknione. Nie zdoła tego zagłuszyć Goering krzykiem, iż za parę lat wszyscy będą myśleć narodowo-socjalistycznie.

Niemcy pozostają jak i przedtem nader słabem ogniwem w systemie imperjalistycznym i są punktem węzłowym sprzeczności tego systemu. Rozwój Niemiec w kierunku rewolucji socjalistycznej nie został zatamowany przez dyktaturę faszystowską. Zewnętrzny blichtr siły i mocy tej dyktatury nie powinien zasłonić kruchości podstaw kapitalizmu. Zagadnienia związane z Niemcami, stały się teraz bardziej niż kiedykolwiek centralnemi zagadnieniami międzynarodowej walki proletarjackiej i mogą nawet przyspieszyć, a nie opóźnić bieg tej walki i jej rozwiązanie rewolucyjne.

W tej sytuacji ogromnego światowego znaczenia historycznego nabiera kwestja: jakie drogi wiodą do obalenia dyktatury faszystowskiej w Niemczech, jakie drogi wiodą do obalenia kapitalizmu i zdobycia władzy przez robotników?

Mieńszewiccy panikierzy i defetyści w rodzaju Trockiego wróżą, że zwycięstwo hitleryzmu w Niemczech odrzuciło niemiecki i światowy proletarjat o dziesiątki lat wstecz. Radzą oni masom pracującym i ich organizacji klasowej nastawić się na dobrą konjunkturę, a nawet stabilizację faszyzmu niemieckiego, by na tej wyłącznie płaszczyźnie dojrzeć możliwość rozwoju walk proletarjatu i to przedewszystkiem walk ekonomicznych. Jak nisko upadł Trocki ze swą likwidatorską analizą, przeprowadzoną na łamach „Manchester Gardian", świadczy fakt, że mieńszewik Szyfrin uważa za wskazane temperować na łamach Socjalist. Wiestniku te zbyt jaskrawe już zapędy stabilizacyjne. Równocześnie jednak Dan bierze w obronę swego emigranckiego towarzysza i orzeka:

„Wbrew zdaniu Szyfrina Trocki ma rację gdy sądzi, że polepszenie sytuacji gospodarczej zdoła wlać świeżą krew w żyły klasy robotniczej, u której nastąpił upust krwi

i osłabienie naskutek beznadziejnego kryzysu gospodarczego. Trocki ma rację sądząc, że lepsza konjunktura gospodarcza doda bodźca proletarjatowi do prowadzenia walk ekonomicznych, które w warunkach dyktatury faszystowskiej nieuchronnie będą przerastać w walkę polityczną".

Kreślenie iluzorycznej perspektywy znacznego i trwałego ekonomicznego wzniesienia i nowej, długotrwałej stabilizacji kapitalizmu idzie w parze z identyfikowaniem faszyzmu niemieckiego z włoskim. Wszelkie analogje historyczne, nie uwzględniające różnic w sytuacji międzynarodowej i swoistej sytuacji danego kraju, nie rozpatrujące warunków, w których został dokonany przewrót faszystowski, muszą prowadzić do błędnych uogólnień, błędnych wniosków i błędnego nastawienia politycznego.

We Włoszech faszyzm doszedł do władzy w zaraniu powojennej stabilizacji kapitalistycznej. W Niemczech zwyciężył po jej zmierzchu. We Włoszech towarzyszył on spadkowi fali rewolucyjnej. W Niemczech przeciwnie—szybkiemu wzrostowi tej fali. Faszyzm włoski był faszyzmem kraju zwycięskiego, kraju, który brał udział — choć stosunkowo dość skromny—w podziale łupu wojennego i był rzecznikiem systemu wersalskiego. Faszyzm niemiecki narodził się w kraju, który poniósł klęskę wojenną, w kraju, który jest objektem, przedmiotem Wersalu. Gdy Musolini maszerował na Rzym stosunki międzynarodowe były jako tako sklecone. Gdy Hitler zainscenizował „rewolucję narodową" stosunki te były i są wyjątkowo rozklekotane. „Możliwości bolszewizacji Niemiec są znacznie większe od możliwości bolszewizacji Włoch, gdyż 70-80% ludności jest sproletaryzowana" — oświadcza w imieniu t. zw. kół gospodarczych prof. Goetz Briefs na zebraniu Zjednoczenia Niemieckich Inżynierów Przemysłowych. Dodajmy to tego, że wyszkolenie rewolucyjne proletatjatu niemieckiego, który przeszedł rewolucję 1918-1919 roku, powstania w 1923 roku i inne potężne boje prowadził, jest znacznie wyższe od wyszkolenia klasowego proletarjatu włoskiego. Przyczem temu ostatniemu nie udało się po późno dokonanym rozłamie w Livorno stworzyć tak silnej partji rewolucyjnej, jaką wydała klasa robotnicza Niemiec.

To też kapitał niemiecki nie może mieć i nie będzie miał tej „pieredyszki", jaka przypadła w udziale burżuazji włoskiej, która mogła drogę przebytą przez faszyzm niemiecki w ciągu kilku miesięcy, rozciągnąć na pięć blisko lat.

Oportunistyczna i likwidatorska analiza sytuacji idzie u Trockiego w parze z oportunistyczną oceną nastrojów, panujących wśród szerokich mas. Jego zdaniem

„Zwycięstwo nacjonal-socjalizmu w Niemczech spowodowało wzmocnienie śród proletarjatu innych krajów Europy nie tendencyj rewolucyjnych, a tendencyj demokratycznych... Formułka: albo faszyzm albo komunizm jest słuszna dopiero w ostatecznym rachunku... W świadomości miljonów robotników zagadnienie przyszłości stoi nie w postaci antytezy: dyktatura faszyzmu czy dyktatura proletarjatu — ale jako alternatywa: faszyzm czy demokracja".

Trocki przyjmuje drugą alternatywę jako bliższą i bardziej realną. W związku z tem wysuwa dla proletarjatu niemieckiego hasła... powrotu do demokracji, hasła w rodzaju nowych, uczciwych wyborów, obrony prawa i wolności ludu, hasła dobrze nam znane z arsenału agitacji P.P.S. do XXIII kongresu, kiedy partja ta doszła do wniosku, że temi hasłami nie da się już w dalszym ciągu demobilizować robotników Polski.

Prawda, Trocki nie wyrzeka się oczywiście „dyktatury proletarjatu", ale dyktatury „zdemokratyzowanej". Przypomnijmy jego cenne oświadczenie:

„Dyktatura proletarjatu w Niemczech miałaby znacznie miększe (!) i bardziej kulturalne (!) formy, niż dyktatura proletarjatu w Rosji".

„Proletarjat niemiecki będzie mógł się obejść bez represji w dziedzinie np. prasy. Państwo robotnicze przydzieli poszczególnym grupom obywateli środki techniczne w proporcji ich rzeczywistej siły liczebnej. Pan Hugenberg i inni kapitalistyczni monopoliści przemysłu prasowego będą się musieli nieco ograniczyć (!). To trudno. Socjal-demokracja otrzyma środki drukarskie w proporcji liczby swoich zwolenników".

Dla walki o tak pojętą „dyktaturę proletarjatu" musi oczywiście powstać „nowa", trockistowska partja, kierowana przez „nową", trockistowską międzynarodówkę (IV-tą), której jedynym celem musi oczywiście być walka z tymi, którzy inaczej pojmują i realizują dyktaturę proletarjatu.

W rozdziale o sprawie niemieckiej na konferencji II-giej M-ki widzieliśmy, że w poszukiwaniu dróg, które ponoć wiodą do obalenia dyktatury faszystowskiej w Niemczech, angielscy, francuscy, belgijscy i polscy socjalistyczni mężowie stanu tak operują hasłami walki z hitleryzmem od zewnątrz (jako „pomoc" dla „walki" S.D. Niemiec od wewnątrz) by stworzyć podatny grunt dla ewentualnej wojny o „wyzwolenie" proletarjatu niemieckiego z pod „barbarzyńskiej władzy faszyzmu". „Nowy carat w sercu Europy"—wołają oni,—„niebezpieczne ognisko nowej wojny", które trzeba oczywiście zawczasu stłumić, zanim rozpali się w wielki pożar.

Leaderzy S. D. Niemiec i II-ej Międzynarodówki zdają sobie jednak sprawę, że w „sercu Europy" narasta rewolucja socjalistyczna, która jest dla nich bezsprzecznie „większem złem" od „rewolucji narodowej". Poraz drugi spełnić misję dziejową z 1918 roku będzie znacznie trudniej. Trzeba więc zastosować nowe chwyty.

Niesposób tedy — pod groźbą definitywnej zagłady — trwać zbyt długo na stanowisku Kautskyego i Loebego, którzy wzywali do biernego oczekiwania, aż „najgorsze minie", a tymczasem radzili „przystosować się" do reżymu, mogącego jeszcze okazać się łaskawym i przywrócić Socjaldemokracji część praw...

Po „zgleichschaltowaniu" armji niemieckiej i oddaleniu gen. Hammersteina, Wels i Stampfer nie mogli już dłużej szerzyć złudzeń, że „dużą rolę przy nawrocie na drogę prawa i porządku może jeszcze odegrać wielki sfinks — Reichswehra" („Robotnik" z 2 lipca 1933 r.). W styczniu 1934 roku oświadczają nawet, że padły w Niemczech ostatnie twierdze wolnego słowa, którymi przez rok dyktatury faszystowskiej były... klasztory, kazalnice i oficerskie kasyna! („Neuer Vorwärts" № 30, z 7.I 1934 r.)

W obliczu silnie rozwijającego się rewolucyjnego ruchu antyfaszystowskiego w Niemczech, jednoczącego pod swymi sztandarami również i robotników esdeckich, praski Zarząd S. D. N. ogłosił programową odezwę, zatytułowaną: Walka i cel rewolucyjnego socjalizmu. Ma ona sprawić wrażenie, że oto nastąpiła całkowita rewizja starej praktyki Socjaldemokracji, że następuje jej całkowite odrodzenie, że nowy duch bojowy ogarnął niedobitki partji, która nawet „nowych" ludzi stawia na odpowiedzialne stanowiska. Odezwę tę „Nowe Pismo" i inne „lewicowe"

kurtyzany II-giej M-ki ogłosiły za wielkie zwycięstwo „lewego", „rewolucyjnego" socjalizmu, a esdecka gazeta „Deutsche Freiheit" nazwała ją „rewolucyjnym dokumentem, jakiego nie było jeszcze w historji Socjaldemokracji".

Odezwa S. D. przewietrza nieco stary bagaż haseł demokratycznych, które w warunkach teroru faszystowskiego i tak już zakrawały na kpiny. Socjaldemokracja, zmuszona przez Hitlera do nielegalnej wegetacji, odsunięta od żłobu, pozbawiona 400 tysięcy dobrze płatnych posad w instytucjach państwowych, komunalnych, związkowych i partyjnych, ta Socjaldemokracja, która wydała na łup faszyzmu klasę robotniczą Niemiec, oświadcza teraz z przewrotną chełpliwością i bezwstydem: „W walce przeciw nacjonalistycznej dyktaturze niema miejsca na kompromisy, reformizm i legalność".

Odezwa nie rozwija konkretnego programu walki na dziś, ale oświadcza, że „gdy się zaostrzą przeciwieństwa faszyzmu, gdy przeciwieństwa klasowe kapitalizmu nabiorą mocniejszego wyrazu, gdy niezadowolenie i rozczarowanie wstrząsną masową podstawą rządów hitlerowskich, gdy powstaną prądy opozycyjne i rozpoczną się żywiołowe ruchy masowe — wówczas rewolucyjne kadry (t. zn. S. D.), pogłębią przeciwieństwa w świadomości mas, pokierują niemi, nadadzą ruchowi cel i kierunek". S. D. uchwyci wówczas władzę. Pierwszem zadaniem nowego rządu będzie „utwierdzenie władzy państwowej dla zwycięskiej rewolucji, wyrwanie z korzeniami wszelkich możliwości oporu, przeobrażenie aparatu państwowego w narzędzie panowania mas ludowych". Dalej S. D. zapowiada reorganizację i „czystkę" istniejącego aparatu urzędniczego i sądowego, wywłaszczenie wielkiej własności i t. p. Wreszcie, jako ukoronowanie tak pojętej rewolucji, „zaczyna się budowa wolnej państwowości od zwołania reprezentacji ludowej, wybranej według powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego w jednomandatowych okręgach wyborczych" — jednem słowem — przez rewolucję następuje powrót do „prawdziwej", „czystej" demokracji.

W tym pozornie tak rewolucyjnym programie zawarty jest w istocie program kontrrewolucji, przystosowany do nowej i odmiennej sytuacji, gdy w Niemczech — w przeciwieństwie do roku 1918—19 — działa silna i zahartowana w walce partja prawdziwie rewolucyjna.

Zarząd S. D. zastrzega się w swem oświadczeniu i zaklina, że nie powtórzy „błędu", rzekomo jedynego (!) przypadkowego (!) błędu (!) z okresu upadku Hohenzolernów. Zaprzedanie mas na rzeź imperjalistyczną i zbrojne stłumienie we krwi robotniczej rewolucji 1918 roku wygląda w „samokrytyce" „nowych", „zrewolucjonizowanych" Welsów, Stampferów i Aufhauserów następująco:

„S. D. przejęła bez oporu kierownictwo państwem, dzieląc się jednak tem kierownictwem ze starą biurokracją, ba, nawet ze zreorganizowanym aparatem militarnym. Przejmując prawie bez zmian stary aparat państwowy, zdezorjentowany (!) podczas wojny ruch robotniczy popełnił ciężki błąd historyczny".

Ta nędza „samokrytyki", mająca za cel zaskarbienie sobie zaufania tylekroć już zawiedzionych robotników, opatrzona jest przytem fałszywem usprawiedliwieniem, że walki z 1919 roku z samego już założenia nie mogły się przemienić w zwycięską rewolucję o podkładzie socjalnym, gdyż przewrót polityczny nastąpił na skutek przegranej na polach bitew wojny.

Rewolucja przeciw Hitlerowi — zapewniają nas przywódcy esdeccy — będzie rewolucją społeczną, i oni, tylko oni muszą jej nadać cel i kierunek, — którym w ostatecznym rachunku będzie powrót do powszechnych, równych, tajnych wyborów... parlamentarnych. Powszechne, równe i tajne wybory w chwili, gdy proletarjat ma niby władzę, idą oczywiście na rękę kontrrewolucji, podobnie jak wolność słowa i organizacji, gdyż dają możność skupienia się i organizowania wrogich masom pracującym sił. Nie pomoże tu zapewnienie, że rząd uprzednio zdławi „wszelkie zakusy kontrrewolucyjne" i „wszelkie możliwości oporu". To „wszelkie" jest skierowane oczywiście przeciw tym, którzy rzeczywiście kierują masowy ruch na tory rewolucji socjalistycznej. Wszak powstanie Spartakusa było ogłoszone przez S.D. jako wystąpienie kontrrewolucyjne, podobnie jak powstanie listopadowe bolszewików w Rosji potraktowane zostało przez mieńszewików jako zamach na rewolucję. Nieinaczej również okrzyczeli socjaliści hiszpańscy walki barykadowe w Sewilli.

„Nowa", „odrodzona" S. D. Niemiec szykuje się do powtórzenia roku 1918—1919, ale tym razem musi szermować odmienną, bardziej rewolucyjną frazeologją. Szykuje się na wypadek, gdy „niezadowolenie i rozczarowanie wstrząsną masową podstawą rządów hitlerowskich, gdy rozpoczną się żywiołowe ruchy masowe". Co wówczas czynić będzie socjaldemokracja? — Na pytanie to odpowiedział z właściwym mu cynizmem i niezręcznością polityczną pruskiego policmajstra Grzesiński, bynajmniej nie przeszeregowany przez zarząd S. D. na emeryturę, ale przesunięty raczej do rezerwy, a dla utrzymania formy i dalszego kształcenia swych policyjnych kwalifikacyj — odkomenderowany do Chin dla reorganizacji tamtejszej policji Czang-kai-Czeka:

„Bolszewizm stał się dla mego kraju straszliwem niebezpieczeństwem. I to jest najgorszą zbrodnią Hitlera. Łże on, gdy głosi, że stał się mem urem, o który rozbiła się fala rewolucji komunistycznej. Oświadczam, że niebezpieczeństwo to nie istniało za poprzednich rządów. Poczyniliśmy wszystkie kroki konieczne dla zapewnienia pokoju wewnętrznego. Jeżeli kiedyś bolszewizm spustoszy nasz kraj — będzie to zasługą Hitlera. Jestem pewien, że nie będziemy mogli inaczej temu zapobiec, jak za cenę dyktatury wojskowej w oparciu o Reichswehrę".

Niewiarogodne, a jednak prawdziwe! Tak oświadczył Grzesiński w ankiecie paryskiego dziennika „Paris Midi" z 15 grudnia 1933 r.! „Neuer Vorwärts" ani nie przedrukował tych słów, ani nie zdezawuował swego czcigodnego towarzysza.

Czy Socjaldemokracja zdoła jeszcze raz wykonać groźby Grzesińskiego, które są jedynie brutalną kwintesencją programowej odezwy zarządu praskiego? O tem zadecydują masy robotnicze Niemiec, kierowane obecnie wytrawniejszą ręką niż w latach 1918 i 1923.

Podłożem, na którem nieuchronnie wyrośnie rewolucja niemiecka, będzie już teraz prowadzony nieubłagany bój najszerszych mas robotniczych o każdą zdobycz, o każdą piędź swoich organizacji, o każdą markę zarobku, o każdy fenig zapomogi dla bezrobotnych, o prawo do strajków i zrzeszeń, o uwolnienie swych najofiarniejszych braci, zamkniętych w obozach i więzieniach, bój przeciw wszelkim zakusom kapitału i jego rządu. W tej walce wyzyskiwanych i uciskanych powstanie trwały i mocny sojusz między zjednoczonym pod rewolucyjnem kierownictwem proletarjatem a podstawowemi masami zbiedniałego chłopstwa i drobnomieszczaństwa miejskiego.

W tej walce już dziś się wykuwa jednolity front proletarjacki lewicy i robotników esdeckich, który jest warunkiem skonsolidowania klasy robotniczej dla przypuszczenia decydującego, zbrojnem powstaniem ukorowanego szturmu przeciw faszyzmowi i przeciw kapitalizmowi niemieckiemu.

Styczeń 1934 rok.

SPIS ROZDZIAŁÓW

Str.

Wstęp. Minister Propagandy temu nie winien... . . . 3

I. U źródeł „rewolucji narodowej"

1. Kryzys w Niemczech 5
2. Demokracja wejmarska 7
3. Drobnomieszczaństwo na rozdrożu 9
4. Rząd narodowo-socjalistyczny jedyną nadzieją . . 10

II. Drogi zwycięstwa „Führera"

1. Powojenny wstrząs 12
2. S. D. kuźnią ideologji faszystowskiej 13
3. S. D. na posterunku rządowym 14
4. Mniejsze zło 16
5. Również Papen i Schleicher to „mniejsze zło" . . 17
6. Wahania, targi, decyzja 19

III. „Gleichschaltung" Socjaldemokracji Niemiec

1. Trzydziesty stycznia 21
2. Wybory przy świetle płonącego Reichstagu . . . 23
3. Apel i oferta 24
4. Germańskie Wiosenne Święto Miecza 26
5. Obsadzenie Związków Zawodowych 27
6. S.D. na czele wyścigu lojalności 29
7. Zaraza w esdeckiej grenadzie 32
8. Nielegalna Socjaldemokracja 33
9. Antypody czy bliźniaki 35
10. Ciężkie doświadczenie, które nie pójdzie na marne . . 38

IV. Heroiczne boje

1. Walka proletarjatu niemieckiego przeciw faszyzmowi . 39
2. Dnie „rewolucji narodowej" 41
3. Prasa antyfaszystowska 43
4. Sądy i egzekucje 44
5. Co zadecydowało o chwilowym odwrocie . . . 47
6. Niemiecka klasa robotnicza nie jest pobita . . . 49

V. Druga Międzynarodówka pod pręgierzem.

1. Nie mogli działać inaczej! 52
2. Wydeptaną ścieżką 53
3. Próby załgania prawdy 55
4. Manewr krytyki. 56
5. Psychologja zamiast polityki 58
6. Dość dyskusyj nad przeszłością... 58
7. Sprawa niemiecka na konferencji II-ej Międzynarodówki . 60
8. Na złodzieju czapka gore 63
9. Krach drugiej Międzynarodówki 62

VI. Trzecia Rzesza na arenie międzynarodowej.

1. Ekspansja imperjalistyczna III-ej Rzeszy . . . 68
2. Niemcy—Polska—Z. S. R. R. 70
3. Rzadka w dziejach solidarność... 72
4. Przedłużenie umowy sowiecko-niemieckiej . . . 74
5. W sprawie traktatu wersalskiego 75
6. Bojkot antyniemiecki 76

VII. Plany — trudności — perspektywy

1. Na twardy grunt czy w przepaść 80
2. Na froncie gospodarczym 82
3. Likwidacja bezrobocia 85
4. „Ciebie, robotniku, nie opanowaliśmy jeszcze..." . . 88
5. Co da faszyzm chłopom pracującym? 92
6. Co da faszyzm drobnomieszczaństwu miejskiemu? . . 94
7. Perspektywy 96

BIBLIOTEKA
UMCS
LUBLIN

376

Biblioteka Uniwersytetu
MARII CURIE SKŁODOWSKIEJ
w Lublinie

B 90408

Do użytku tylko w obrębie
Biblioteki